

Nr 12 (68)



ISSN 1231-8825

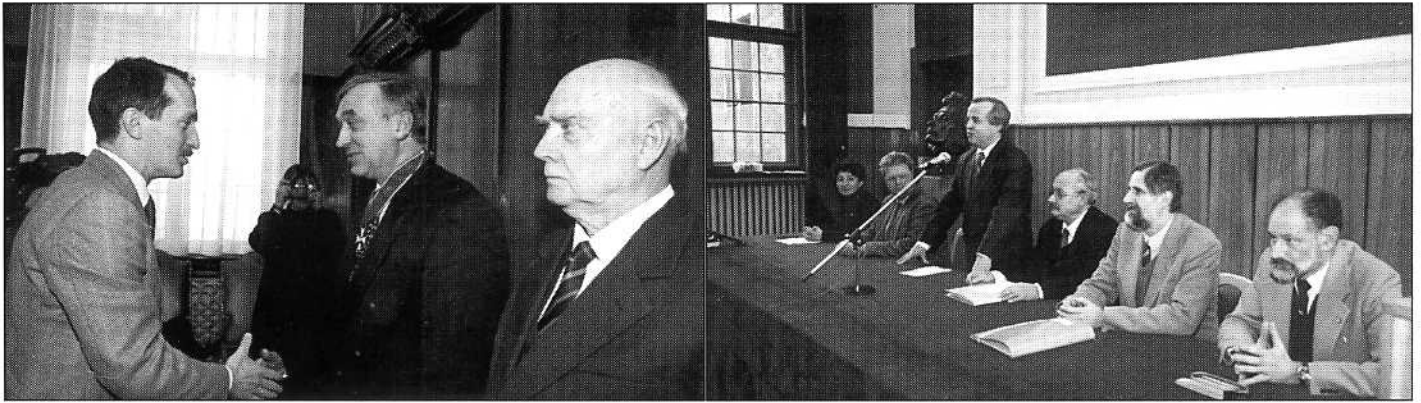
ŻYCIE UNIwersYTECKIE

GRUDZIEŃ 1998



W oczekiwaniu
na Nobla

CENA 2 ZŁ



O odznaczeniach piszemy na str. 32 (okładka).

Prof. dr hab. Marian Biskup z Torunia, wybitny historyk polski, badacz historii Pomorza Wschodniego w XIV-XVI w., przewodniczący Komitetu Nauk Historycznych PAN, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek korespondent Akademii Historii Nauk w Paryżu - przyjął godność doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Uroczystość odbyła się 14 grudnia w małej auli UAM. Okolicznościowe wystąpienia opublikujemy w kolejnym numerze ZU.

Fundacja imienia Zygmunta Ziemińskiego

Grono przyjaciół i uczniów Profesora Zygmunta Ziemińskiego (1920-1996) powołało Fundację Jego imienia.

Statutowym celem Fundacji jest kontynuowanie wysiłków Profesora w kształtowaniu i upowszechnianiu metodologicznej oraz logicznej kultury prawników, wspieranie działalności teorii i filozofii prawa, a także prawniczych zastosowań logiki, socjologii prawa i metodologii nauk prawnych.

Profesor Zygmunt Ziemiński, wybitny uczony i twórca oryginalnych koncepcji teoretycznoprawnych był obdarzony powołaniem nauczyciela. Fundacja zamierza wspierać przede wszystkim „naukową młodzież”, ponieważ to z nią pracował Profesor najchętniej, dzieląc się swym doświadczeniem badacza i rozległą wiedzą. Przypomnijmy, że spośród Jego seminarzystów ponad czterdziestu podjęło pracę naukową, a wielu uzyskało naukowe tytuły i objęło uniwersyteckie katedry.

Fundację imienia Zygmunta Ziemińskiego zarejestrowano postanowieniem sądu z dnia 15 maja 1998 r. Siedziba Fundacji mieści się w Coll. Iuridicum. Radzie Fundacji przewodniczy prof. dr Stanisław Wronkowska a pracami Zarządu kieruje prof. dr Stanisław Czepita. Podajemy także adres i numer konta Fundacji: ul. Św. Marcin 90 (Coll. Iuridicum), 61-809 Poznań, konto: Big Bank Gdański S.A. I Oddział w Poznaniu 11601595-809010-132-3.

Prof. dr hab. Janusz Pajewski został laureatem Nagrody Alfreda Jurzykowskiego za rok 1998. Tegoroczne nagrody przyznano również m.in. prof. Aleksandrowi Kojowi (medycyna), Wiesławowi Myśliwskiemu (literatura) i Bogusławowi Schäfferowi (teatr i muzyka).

„Wielkie postacie historii widziane z odmiennych perspektyw” („Les grands hommes des autres”) zajmowały historyków polskich i francuskich podczas X Kolokwium Poznań-Strasburg organizowanego w Poznaniu w dniach 4-6 listopada br. przez Uniwersytet im. A. Mickiewicza i Université des Sciences Humaines w Strasburgu. Obrady otworzył prorektor UAM prof. Marek Kreglewski.

70-lecie urodzin obchodził prof. Julian Musielak, zatrudniony w Uniwersytecie od 1949 r., b. prodziekan i dziekan Wydziału Matematyki i Fizyki, w latach 1984-85 prorektor UAM, specjalizujący się w zakresie analizy matematycznej, autor 153 prac naukowych, promotor 36 przewodów doktorskich i ponad 500 prac magisterskich. Uroczystość jubileuszowa odbyła się w Auli UAM 10 listopada 1998 r. z udziałem JM Rektora prof. Stefana Jurgi.

Z podobnej okazji 23 listopada br. odbyła się w sali Lubrańskiego uroczystość poświęcona prof. Antoniemu Czubińskiemu. Profesor Czubiński pracuje na Uniwersytecie od 1955 r., był kierownikiem Zakładu Historii Niemiec i Zakładu Historii Powszechnej XIX i XX wieku, wicedyrektorem i dyrektorem Instytutu Historii, dziekanem. Wypromował około 50 doktorów i 250 magistrów; wielu jego uczniów uzyskało habilitacje i stanowiska profesorskie. Więcej w artykule Jana Załubskiego str. 7-8.

„**Najmłodszy, ale bez tremy...**” - to tytuł wywiadu-rzeczki z prof. Adamem Jamrozem, rektorem Uniwersytetu w Białymstoku, zamieszczonego w miesięczniku „Nauka i Przyszłość” (nr 10/98). Najmłodszy uniwersytet polski obchodził właśnie rok. Rektor Adam Jamroz w rozmowie z Witoldem Błachowiczem mówi m.in. o miejscu, jakie młody ośrodek odnajduje dla siebie wśród innych polskich uniwersytetów i w nauce pojmowanej jako dobro ogólnoludzkie. „Białystok może stać się pomostem między Europą Wschodnią i Zachodnią. (...)W planach naukowych i dydaktycznych Uniwersytetu w Białymstoku współpraca ze Wschodem odgrywa ważną rolę. Przykładowo prowadzimy kształcenie pedagogiczne w Grodnie na Białorusi - 3 pierwsze lata studiów w tym mieście - a 2 lata ostatnie,

Kolokwium Poznań-Strasburg, mała aula UAM; od lewej: Janine-Edwige Philippe-Maréchal (attaché ds. językowych Ambasady Francuskiej), Jean Paul Schneider (wiceprezydent Uniwersytetu w Strasburgu), Marek Kreglewski (prorektor UAM), Maciej Serwański (profesor WH UAM), François-Xavier Cuche (dziekan Wydziału Historycznego Uniwersytetu w Strasburgu), Tomasz Schramm (profesor WH UAM).

zakończone dyplomem w Uniwersytecie w Białymstoku. Podobnie w zakresie studiów prawniczych kilkudziesięciu studentów studiuje przez 3 pierwsze lata w Wilnie, a przez 2 ostatnie, zakończone dyplomem, w naszym Uniwersytecie. Chcemy, aby absolwenci tego typu studiów wracali do pracy na Białoruś i na Litwę. (...) Myślimy też o uruchomieniu podobnych (łączonych) studiów w zakresie ekonomii”. Uczelnia w Białymstoku nadała w tym roku pierwszy doktorat honorowy; otrzymał go red. Jerzy Giedroyc. Uroczystość, jaka odbyła się z tej okazji w Paryżu, była wielkim przeżyciem dla młodej społeczności akademickiej. Utrwaliło to pismo „Nasz Uniwersytet” (nr 5/98), które towarzyszy rozwojowi nowej uczelni, interesująco przedstawiając wydarzenia, problemy i opinie.

50-lecie powojennej historii obchodzi Szpital Akademicki im. Heliadora Święcickiego w Poznaniu. Z zespołem klinik przy ul. Przyby-

Dokończenie na str. 14-15



Legendarny chirurg - prof. dr Roman Drews - jeden z „wielkich”, którzy tworzyli siłę medycyny poznańskiej a szpitalowi przy ul. Przybyszewskiego przysparzali chwały (repr. z Księgi pamiątkowej).

ŻYCIE UNIWEKSYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 12 (68)
Grudzień 1998 r.

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, ul. Wieniawskiego 1, 61-712 Poznań
Przewodniczący Rady Programowej
Prorektor UAM, prof. Sylwester Dworacki

Redaktor naczelny
Ewa Staniewicz

Współpracownicy

Danuta Chodera, Beata Kornatowska, Romuald Połczyński, Bartłomiej Stroiński, Jan Załubski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja)

Okładka

UAM
Coll. Minus

Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

60-567 Poznań
ul. Szamarzewskiego 89 AB p. 39
tel. / fax 0-61 / 847 64 61 wew. 340
e-mail: esta@amu.edu.pl

Skład komputerowy

Redakcja

Usługi poligraficzne

Drukarnia Poznańska Sp. z o.o.
Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań

Wszelkie prawa zastrzeżone

Numer zamknięto 14 grudnia 1998 r.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy. Zachęcamy do zamieszczania reklam i ogłoszeń.

ISSN 1231-8825

Nagroda Fundacji
im. Kościelskich

Astronom literatury

Nagroda Kościelskich - „dla młodych twórców przed 40. rokiem życia” - uznawana jest za polski odpowiednik literackiej Nagrody Nobla. Czy jej przyznanie było dla Pana niespodzianką?

- Wiedziałem, że jestem na liście kandydatów - jury zwróciło się do mnie z prośbą o sporządzenie c.v. Natomiast ogromnym zaskoczeniem był fakt, że dostałem nagrodę. Nie liczyłem na to, że książka krytyczno-literacka, czy nawet gorzej: historyczno-literacka, adresowana do wąskiego kręgu odbiorców zainteresowanych prozą najnowszą i obeznaną z terminologią teoretyczną, zasłuży na najwyższą ocenę jury.

- Jakie znaczenie ma dla Pana ta nagroda poza charakterem prestiżowym?

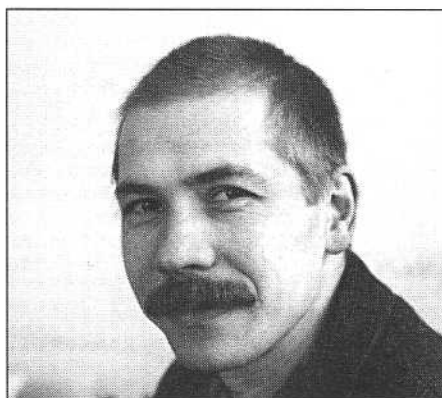
- Jest to nagroda dla młodych twórców. Oznacza, że czas teraz patrzeć na siebie jak na człowieka dojrzałego i zająć się czymś nowym, innym. Ale przyniosła mi przede wszystkim ogromną radość. W ostatnich latach miałem kilka takich wspaniałych niespodzianek - najpierw nagrodę „Głosu Wielkopolskiego”, potem Ludwika Frydego, a teraz Kościelskich.

- Spełniły się Pana ambicje?

- Właściwie nigdy nie miałem takich ambicji. Fakt, że po dziesięciu latach przyznawania nagród literatom jury zwróciło ponownie uwagę na krytykę literacką, interpretuje szerzej - jako uznanie dla tej profesji. Jest to, moim zdaniem fakt niesłychanie sympatyczny i ważny. Jury dało wyraz, że doceniając nadal wartość literatury, docenia także umiejętność pisania o tej literaturze. Ponadto jest to, jak sądzę, bardzo dobry prognostyk na przyszłość - oznacza bowiem, że w najbliższych latach, w miarę poszerzania kręgu zainteresowań jury, nagrodę tę będą mogli otrzymywać także ludzie, którzy w inny sposób zasłużyli się dla kultury.

- Czy nie obawia się Pan, że teraz będzie Pan baczniej obserwowany, że wzrosną oczekiwania wobec Pana?

- Właściwie nie zastanawiałem się nad tym. Może dlatego, że mam bardzo dużo pracy przed sobą i nagroda nie wpłynęła na zmianę moich planów. Jeśli chodzi o oczekiwania innych, to chyba wiążą się one z owym końcem młodości - człowiek dojrzały powinien mówić mniej. Wtedy można mieć nadzieję, że to, co się powie, nie będzie zupełnie głupie.



Rozmowa z prof. dr. hab.
Przemysławem Czaplińskim,
laureatem Nagrody Kościelskich
za rok 1998

- Zatem nagroda bardziej mobilizuje niż „obciąża”?

- Tak. Raczej obce jest mi myślenie, że teraz jako laureat Nagrody Kościelskich muszę cedzić swoje słowa i pamiętać, że przemawiam do Narodu, czy do wieczności. Widzę to raczej tak, że laureat Nagrody musi niejako ponownie na nią zasłużyć, to znaczy swoim dalszym pisaniem potwierdzić, że słusznie go wyróżniono.

- Nad czym pracuje Pan obecnie?

- Razem z Piotrem Śliwińskim piszemy książkę o literaturze lat 1976-1996. Będzie to synteza typu podręcznikowego.

- Podręcznik akademicki?

- Właściwym odbiorcą będzie trochę zdolniejszy, trochę bardziej dociekliwy licealista, ale pewnie student także. Nie tworzymy syntezy całości literatury polskiej, nie uwzględniamy bowiem dramatu i teatru, staramy się natomiast objąć to, co najważniejsze w prozie i w poezji tego okresu. Nad tym pracuję obecnie i to spędza mi sen z powiek.

- Kiedy książka trafi do czytelników?

- Powinna ukazać się na początku 1999 roku.

- Czy wybierając studia polonistyczne marzył Pan o karierze naukowej?

- Na początku nie. Pochodzę z rodziny o dużych tradycjach nauczycielskich i chciałem również zostać nauczycielem. Myślałem również, żeby popracować w teatrze. Plany związane z nauką pojawiły się dopiero pod koniec studiów. Wybór okazał się o tyle

trafny, że satysfakcjonujący, praca na uczelni sprawia mi mnóstwo radości i to zarówno dydaktyka, jak i zajmowanie się nauką.

- W tym roku zasiadał też Pan - obok prof. Marii Janion, prof. Jana Błońskiego, Stefana Chwina, prof. Henryka Samsonowicza - w jury literackiego konkursu na Nagrodę Nike. Jeden z dziennikarzy ponaślanych uznał przyznanie pierwszej nagrody Czesławowi Miłoszowi za klęskę polskiej literatury współczesnej. Jak Pan, jako najmłodszy juror, ocenia ten wybór?

- Absolutnie nie zgadzam się z taką opinią. Czy fakt, że na przykład późny Picasso malował genialne dzieła, był klęską malarstwa współczesnego? Kryterium wiekowe nie ma tu żadnego znaczenia. Praktycznie pięciu z grona siedmiu finalistów mogło otrzymać tę nagrodę: Gustaw Herling-Grudziński za zbiór opowiadań „Gorący oddech pustyni”, Henryk Grynberg za „Drohobycz, Drohobycz”, Irena Jurgielewiczowa za wspomnienia „Byłam, byliśmy”, Zygmunt Kubiak za „Mitologię Greków i Rzymian” i Czesław Miłosz za „Pieska przydrożnego”.

- Kto był Pana faworytem?

- Zygmunt Kubiak, ale uważam, że Miłosz również w pełni zasłużył na nagrodę. „Piesek przydrożny” to książka pod wieloma względami wartościowa. Ma charakter sylwy ponowoczesnej, co oznacza, że nawiązuje do tradycji literatury polskiej, zwłaszcza lat 60. i 70., kiedy pojawiało się wiele dzieł typu literacki miszmasz, groch z kapustą. Ponowoczesność sylwy Miłosza przejawia się w tym, że miąsgowata, nieforemna materia tematyczna układa się w pewien doraźny - stworzony na użytek właśnie tej książki - porządek, odległy od wszelkich znanych nam, nieliterackich, rzeczywistych porządków. Tym samym sylwa ponowoczesna staje się komentatorem, a zarazem konstatorem wszelkich ładów, jakie istnieją w rzeczywistości.

Swoboda pisania - od okazji do okazji - przekłada się na swobodę czytania. Czytelnik może zastosować dowolną kolejność w lekturze poszczególnych rozdziałów o charakterze niekiedy mikroeseju, a kiedy indziej luźno rzuconej myśli, zapisu pewnego pomysłu. Dzięki temu zróżnicowaniu formalnemu oraz tematycznemu dialog, który Miłosz nawiązuje z czytelnikiem, przybiera różny stopień natężenia. Chwilami odbiorca może się poddać lekkiemu roz-

Prof. UAM dr hab. Przemysław Czapliński - krytyk literacki, profesor w Zakładzie Poetyki Historycznej IFP UAM. Absolwent filologii polskiej UAM. Pracę magisterską pt. „Spory o powieść w krytyce literackiej 1944-1949” przygotował pod kierunkiem prof. Jerzego Ziombka (1986). Pod jego opieką zaczął też pisać doktorat. Po śmierci prof. J. Ziombka funkcję promotora przejęła prof. Janina Abramowska. Za

rozprawę pt. „Poetyka manifestu literackiego 1918-1939” (1992), w ramach ogólnopolskiego konkursu na pracę doktorską, otrzymał Nagrodę Marty i Konrada Górskich. W 1996 r. „Głos Wielkopolski” przyznał mu Medal Młodej Sztuki. Habilitacja uzyskana na podstawie książki „Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976-1996” (1997) oraz działalność krytyczno-literacka przyniosła mu ogólnopolską Nagrodę im. Lud-

wika Frydego (nagroda polskiej sekcji Międzynarodowego Stowarzyszenia Krytyki Literackiej). Od 1997 r. jest członkiem jury konkursu literackiego na Nagrodę Nike. Latem tego roku został mianowany profesorem UAM, a w październiku ogłoszono go laureatem prestiżowej Nagrody Fundacji Kościelskich, przyznawanej młodym twórcom przed 40 rokiem życia. Wreczenie Nagrody nastąpiło 25 listopada br.

leniwności intelektualnej, a chwilami jest niesłychanie mobilizowany. To zmienne napięcie pozwala nawiązać bardzo żywy kontakt z pisarzem.

- Jakie znaczenie ma przyznawana zaledwie od dwóch lat Nagroda Nike?

- Idea podstawową jest wybór najwartościowszej książki danego roku spośród szeroko rozumianej literatury pięknej. Najpierw jury kompletuje dorobek z minionego roku obejmujący najczęściej 140-160 tytułów. Z tego zbioru nominuje do nagrody 20 dzieł. Lista książek-kandydatek zostaje ogłoszona w prasie. Przeprowadza się wywiady z autorami, charakteryzuje się każdą książkę, autorzy biorą udział w różnych audycjach...

- Zatem następuje jednoczesna i równoprawna promocja wszystkich kandydatek?

- Właśnie. Następuje promocja książek, które bez niej prawdopodobnie by zginęły. I to jest niesłychanie wartościowa rola konkursu o Nagrodę Nike - zapobiega on zbyt szybkiemu, a czasem niesprawiedliwemu zapomnieniu. Trzeba sobie uświadomić, że na dzisiejszym rynku książki ukazują się co roku ponad 20 tysięcy tytułów w łącznym nakładzie około 75 mln. egzemplarzy. Ktoś musi to selekcjonować, jeżeli zależy nam na ocaleniu książek najbardziej wartościowych. Trzeba tu podkreślić niezwykle zasługi fundatorów Nagrody Nike - firmy Nicom i „Gazety Wyborczej”, które swą potęgę wykorzystują z pożytkiem dla literatury, koncentrując na niej uwagę przez cały rok. Wartością konkursu jest też to, że zaczynamy się kłócić o to, kto powinien dostać nagrodę; czy słusznie przyznano ją temu czy innemu autorowi. Dzięki temu odświeżają się w nas kryteria wartościowania. Nagle uświadamiamy sobie, że my także mamy preferencje, swoje sądy o literaturze. I to jest największą zasługą konkursu literackiego.

- Jeden z krytyków „Gazety Wyborczej”, w której m.in. publikuje Pan swoje eseje, nazwał Pana „astronomem polskiej prozy współczesnej”. Co Pan na to?

- Bardzo mi się podoba to określenie. Myślę, że autorowi chodziło o moje dążenie do syntetyzowania literatury. Rzeczywiście próbuję odnaleźć konstelacje literackie - czasem doraźne, mgławicowe, a innym razem trwalsze. Na literackim niebie szukam połączeń między gwiazdami i wskazują na gwiazdozbiory. Ale zawsze staram się w swoim pisaniu łączyć postawę astronoma-makrologa, który ogląda świat przez lunetę i widzi rzeczy bardzo oddalone, z postawą mikrologa, czyli kogoś, kto posługuje się mikroskopem - wnika jak najgłębiej w konkretne dzieło, usiłując ogarnąć i przybliżyć tajemnicę w nim zawartą. Tej zmiany ogniskowej uczyłem się od prof. Jerzego Ziomka, który uważał, że to największa sztuka i największe zobowiązanie historyka literatury - umiejętność odwracania perspektywy oglądu danego dzieła i wydobywanie w ten sposób jego istoty.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała DANUTA CHODERA

Z kalendarza Rektora Stefana Jurgi

Podczas inauguracji sezonu koncertowego 2 października przedstawił się publicznie nowy dyrektor Filharmonii w Poznaniu, Jose Maria Florencio Jr. Aula, którą często odwiedzam jako meloman i w związku z obowiązkami rektorskimi, należy do ważnych miejsc promowania Uniwersytetu.

3 października koncert Orkiestry Kameralnej Academy of Saint Martin in the Fields wspaniały!

5 października wręczyłem nominacje profesorskie kolejnej grupie uczonych naszego Uniwersytetu, których dorobek zyskał uznanie gremiów akademickich.

Tego samego dnia w pięknie wyremontowanym gmachu przy pl. Wielkopolskim odbyła się inauguracja ASP. Podczas tej uroczystości spotkało mnie miłe wyróżnienie - otrzymałem podziękowanie Ministra Kultury i Sztuki za wspieranie działań ASP w Poznaniu. Rektor uczelni, prof. Włodzimierz Dreszer, kilkakrotnie wspominał o wspieraniu Akademii przez Uniwersytet.

6 października zainaugurowaliśmy rok akademicki w ośrodku zamiejscowym UAM w Kościanie, gdzie kształcimy studentów w zakresie pedagogiki z przyrodznawstwem, pedagogiki z resocjalizacją i administracji samorządowej.

Na spotkaniu z senacką Komisją ds. Rozwoju UAM 7 października nakreśliłem zasadniczy program na rok akademicki 1998/99.

Tego samego dnia spotkałem się z grupą Jubilatów naszej uczelni.

Na zaproszenie Rektora Akademii Medycznej w Poznaniu 8 października uczestniczyłem w uroczystości nadania doktoratu honoris causa prof. Hansowi Peterowi Zennerowi, kierownikowi Kliniki Otolaryngologii Uniwersytetu w Tybindze.

9 października brałem udział w posiedzeniu Rady Wydziału Matematyki i Informatyki.

W tym samym dniu toczyły się w Poznaniu obrady Komisji Mieszanej ds. Collegium Polonicum.

10 października na spotkaniu z dziekanami wydziałów fizyki wielu polskich uczelni: uniwersytetów, wyższych szkół pedagogicznych i szkół technicznych, którzy obradowali w Poznaniu, przedstawiłem informacje o UAM, o pracach legislacyjnych nad nową

ustawą o szkolnictwie wyższym i działalności Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, zachęcając do udziału w podejmowanych przez nią inicjatywach.

Z okazji 40-lecia Poznańskiej Szkoły Chóralnej założonej przez Jerzego Kurczewskiego, odbył się 10 października koncert pod patronatem Rektora UAM; koncert prowadził Wojciech Krolopp. Występ był udany, zespół kontynuuje dzieło Mistrza. Z satysfakcją podkreślę, że podczas tego wieczoru Jacek Sykulski doskonale zadyrygował blisko 300-osobowym chórem absolwentów Szkoły.

Wieczorem tego dnia bawiłem w Merkurium na Balu z okazji 5-lecia Wydziału Matematyki i Informatyki. Podobnie jak obecny dziekan prof. Michał Karoński i b. dziekan Rufin Makarewicz, wziąłem nawet udział w śpiewach solowych (obaj z prof. Makarewiczem byliśmy kiedyś prezesami Chóru UAM).

11 października, w dzień wyborów, odbył się wieczorem w Auli UAM koncert z cyklu „Muzyka łagodzi obyczaje”, z udziałem kandydatów do władz samorządowych. W przerwie i po koncercie w sali Lubrańskiego głównym tematem rozmów były wstępne wyniki głosowania.

W inauguracji roku akademickiego we Viadrinie 12 października uczestniczyła Rita Süßmuth, b. przewodnicząca Bundestagu, która skierowała wiele przyjaznych słów pod adresem naszego Uniwersytetu, Collegium Polonicum i zacieśniania współpracy polsko-niemieckiej. Podczas osobistej rozmowy zaprosiłem panią Ritę Süßmuth, profesora pedagogiki, do Poznania; zaproszenie zostało przyjęte. Jest to osoba, która darzy Polaków i sprawę polskie ogromną sympatią. Zorganizujemy to spotkanie wspólnie z panią prof. Anną Wolff-Powęską, dyr. Instytutu Zachodniego w Poznaniu.

70-lecie urodzin prof. Jerzego Topolskiego 13 października było okazją do przypomnienia zasług i uczczenia tego wybitnego uczonego, o olbrzymim dorobku, cieszącego się wielkim autorytetem.

Kolegium Rektorów m. Poznania na posiedzeniu 13 października najwięcej uwagi poświęciło sprawom opieki medycznej w nowym roku kalendarzowym, kiedy obejmie nas reforma służby zdrowia.

15 października odbyła się inauguracja przygotowywanych przez wiele miesięcy Poznańskich Dni Nauki i Sztuki. Uważam imprezę za udaną. Oprócz dziesiątków wykładów i innych zapowiedzianych wcześniej punktów programu, na placu A. Mickiewicza w sześciu namiotach zaprezentowaliśmy w sposób efektywny, wybitnie popularyzator-

Nauka już w Unii Europejskiej

(za „Rzeczpospolitą” z 15 XII 98)

W styczniu rząd podpisze z Komisją Europejską ostateczne porozumienie w sprawie warunków udziału Polski w największym programie współpracy naukowej świata (budżet 14,9 mld euro w latach 1999-2000), tzw. V Programie Ramowym - powiadział 14 XII 98 r. w Brukseli podsekretarz stanu w Komitecie Badań Naukowych, Jan Krzysztof Frąckowiak.

Z tą chwilą udział Polski we współpracy naukowej (trzecia co do wielkości pozycja budżetu UE) będzie niemal taki, jak po przystąpieniu do UE. Jedyna różnica, to uczestnictwo w komitetach zarządzających programami (w charakterze obserwatora, bez prawa głosu).

Jaka część tej sumy trafi z powrotem do Polski - nie jest jednak pewne. Zależy to od jakości przedstawionych przez polskie instytuty naukowe i przedsiębiorstwa projektów badań naukowych (...) Projekty, które muszą dotyczyć jednego z czterech priorytetów programu (żywe zasoby naturalne, społeczeństwo informacyjne, konkurencyjność gospodarki i zachowanie ekosystemu), można będzie zacząć przysyłać do KE od lutego (rozstrzygnięcie we wrześniu) (...)

JĘDRZEJ BIELECKI z Brukseli



Spotkanie z posłami

ski, różne dziedziny nauki. Wieczorem wysłuchaliśmy koncertu Orkiestry Kameralnej „Amadeus” pod batutą Agnieszki Duczmal.

16 października otwieraliśmy Targi Nauki, Edukacji i Technologii, a przy okazji odbyło się spotkanie rektorów wszystkich poznańskich uczelni. Tego samego dnia odwiedziłem Poznańskie Targi Książki Naukowej. Obie imprezy towarzyszące Poznańskim Dniom Nauki i Sztuki udały się nadzwyczaj.

Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich 17 października w Lublinie była poświęcona wspólnym problemom w zarządzaniu uczelniami, działalności Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej, wyników dociekań prof. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego w sprawie oceny uczelni polskich, wydziałom teologicznym, kasom chorych, finansowaniu badań okresowych. Przesłaliśmy list do Ojca Św. z okazji 20-lecia pontyfikatu.

18 października uczestniczyłem w inauguracji roku akademickiego na KUL.

Na zaproszenie Rektora Akademii Ekonomicznej 19 października przeżywałem w tej uczelni piękną uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa prof. Ryszardowi Domańskiemu, długoletniemu rektorowi AE, wybitnemu uczonemu, specjaliste w zakresie gospodarki przestrzennej i metodologii geografii.

Na pierwszym w nowym roku akademickim posiedzeniu Senatu UAM 19 października rozpatrywaliśmy głównie sprawy personalne.

20 października podjąłem delegację Uniwersytetu z Kragujewca z rektorem prof. dr Radosławem Seni; podpisaliśmy umowę o współpracy.

W dniach 21-22 października, w Kopenhadze, brałem udział w konferencji poświęconej problemom państw basenu Morza Bałtyckiego i współpracy tutejszych uczelni.

Na Konferencji Rektorów Uczelni Technicznych w Rzeszowie 23 października, dokąd pojechałem jako reprezentant KRUP, wygłosiłem referat na temat warunków, jakie muszą być spełnione, aby mogły powstawać nowe uniwersytety i stosunku KRUP do ewentualnego przekształcania w uniwersytety obecnych politechnik.

24 października wieczorem powitałem w Poznaniu przybyłego w związku z nadaniem mu przez UAM doktoratu honoris causa Hansa W. Spiessa.

26 października odbyła się uroczystość wręczenia dyplomu prof. Hansowi W. Spiessowi w atmosferze zainteresowania całego środowiska polskich badaczy magnetycznego rezonansu jądrowego. Wydarzeniu towarzyszyła sesja naukowa. Podczas ceremonii nadania doktoratu profesor Spiess wygłosił referat o charakterze ogólnym. Później, na Wydziale Fizyki, wysłuchaliśmy wykładu bardzo specjalistycznego. 27 października wystąpiły z referatami osoby współpracujące z prof. Spiessem w swojej karierze naukowej, wśród których i ja się znalazłem.

Na zaproszenie ks. abpa Juliusza Paetza 27 października uczestniczyłem we mszy św. w Katedrze Poznańskiej z okazji inauguracji roku akademickiego.

W dniach 27-28 października odbywała się w Uniwersytecie bardzo ważna sesja historyczna, zorganizowana z mojej inicjatywy dla lepszego zbadania i upowszechnienia wiedzy o tradycjach akademickich Poznania. W moim imieniu sesję otworzył Prorektor prof. Przemysław Hauser. W drugim dniu wygłosiłem referat nt. „Uniwersytet dzisiaj”.

3 listopada na zaproszenie Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego uczestniczyłem w Warszawie w dyskusji nt. nauki, jej znaczenia dla naszego kraju, perspektyw rozwojowych i wpływu na przyszłość Polski. Obecni wysłuchali wystąpienia pana Prezydenta i ministra edukacji narodowej.

4 listopada spotkałem się z Komisjami Senackimi - ds. Dydaktyki i ds. Budżetu.

5 listopada miałem spotkanie z kierownictwem administracyjnym uczelni.

Z dziękaniem Wydziału Historycznego prof. Tomaszem Jasińskim rozmawiałem 6 listopada o uruchomieniu na UAM archeologii śródziemnomorskiej, najpierw jako specjalizacji, która - mam nadzieję - przekształci się w kierunek studiów.

6 listopada przyjmowałem delegację Uniwersytetu z Bilbao w sprawie wspólnego udziału naszych uczelni w programie SOC-RATES i intensyfikacji współpracy akademickiej.

9 listopada na kolegium dziekańskim omawialiśmy sprawy bieżące.

W Obrzycku 10 listopada przedstawiłem mojemu zespołowi prorektorskiemu sprawozdanie z działalności Uniwersytetu. Obradowaliśmy do późnej nocy.

11 listopada byłem obecny na uroczystościach związanych ze Świętem Niepodległości na pl. Wolności. Wieczorem odbył się w Teatrze Wielkim ciekawy spektakl operowy (w repertuarze Moniuszko: „Verbum nobile” i „Flis”).

16 listopada spotkałem się w małej auli z posłami przyszłego województwa wielkopolskiego. Zaproszenie przyjęło ponad 20 osób. Przedstawiłem problemy Uniwersytetu, a następnie zaproponowałem wyjazd na Morasko, żeby pokazać postęp prac we wznoszeniu kampusu od ostatniego spotkania, sprzed roku. Przy okazji podziękowałem za wsparcie Uniwersytetu w debacie budżetowej i wyraziłem nadzieję, że uczelnia nasza może liczyć na Posłów Ziemi Wielkopolskiej również w debacie tegorocznej.

Oprac. E.S.



Ostatni akt

Podpisaniem wymaganej przez konkordat umowy między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą zakończono tworzenie podstaw prawnych dla funkcjonowania Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie w Poznaniu. Dokument podpisali: Prymas Polski kard. Józef Glemp - przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, Minister Edukacji Narodowej prof. Mirosław Handke, Metropolita Poznański abp Juliusz Paetz i Rektor UAM prof. Stefan Jurga. Ceremonia z udziałem dostojników kościelnych i państwowych odbyła się w Nuncjaturze Apostolskiej w Warszawie 30 listopada 1998 r. Uniwersytet im. Adama Mickiewicza reprezentowali obok JM Rektora: Prorektor prof. Marek Kręglewski, Prorektor prof. Stanisław Lorenc, Dziekan-zalozyciel Wydziału Teologicznego ks. prof. Tomasz Węclawski oraz przewodniczący Komisji Senackiej ds. Wydziału Teologicznego prof. Karol Olejnik.

Sygnatariusze umowy w dniu 3 listopada odpowiadali na pytania dziennikarzy (na zdjęciu). „Życie Uniwersyteckie” pisało szerzej o Wydziale w poprzednich numerach.

50-lecie pracy naukowej Profesora Hieronima Hurnika

W dniu 30 września br. Obserwatorium Astronomiczne UAM obchodziło Jubileusz 50-lecia pracy naukowej prof. dr. hab. Hieronima Hurnika. Uroczystość uświetnił swoją obecnością JM Rektor prof. dr. hab. Stefan Jurga oraz władze Wydziału Fizyki z dziekanem prof. dr. hab. Wojciechem Nawrocikiem. Obecna była również większość wypromowanych przez Profesora doktorów oraz przyjaciele i osoby z innych ośrodków astronomicznych w Polsce, związane z nim zawodowo.

Po powitaniu Jubilata, Jego Rodziny i gości przez prof. UAM dr. hab. Krystynę Kurzyńską życzenia dostojnemu Jubilatowi złożył JM Rektor, który podkreślił wkład Profesora w rozwój Obserwatorium Astronomicznego i wspomniął o swoim spotkaniu z astronomią w czasie studiów.

Sylwetkę Jubilata przedstawił kierownik Obserwatorium prof. UAM dr. hab. Edwin Wnuk prezentując drogę naukową i szeroką tematykę uprawianą przez Profesora w czasie długich lat pracy. Pierwsze publikowane prace prezentowały wyniki obserwacji pozycyjnych małych planet i komet, ale już w 1939 roku pojawiła się również praca o elementach gwiazd zaćmieniowych. Zainteresowania Profesora obserwacjami pozycyjnymi naturalnych ciał niebieskich przeniosły się w latach sześćdziesiątych na sztuczne satelity Ziemi (SSZ). Pierwsza w Polsce kamera do obserwacji fotograficznych SSZ została zbudowana w warsztacie mechanicznym Obserwatorium właśnie pod kierownictwem prof. Hurnika. Później kolejno została zbudowana większa kamera oraz powstał dalmierz laserowy, który do chwili obecnej pracuje w Obserwatorium Astrogeodynamicznym Centrum Badań Kosmicznych PAN w Borowcu k/ Kórniku, a którego w latach pięćdziesiątych współtwórcą był Profesor. Omawiając sprawy instrumentalne należy wspomnieć o udziale Jubilata w budowie pierwszych zegarów kwarcowych w Polsce, które powstały w Poznaniu w 1948 roku.

Dysertacja doktorska i habilitacyjna Profesora Hurnika dotyczyły pochodzenia komet i były ówczesnie bardzo aktualne, w związku z opublikowaną w 1950 r. pracą holenderskiego astronoma Jana Oorta, w której sformułowano hipotezę, że komety pochodzą z obłoku otulającego Układ Słoneczny, nazywanego później Obłokiem Oorta. Od początku swojej pracy naukowej prof. Hieronim Hurnik interesował się również tak małymi ciałami niebieskimi jak meteory. W 1948 roku opublikował pracę o obserwacji roju meteorów, a w latach siedemdziesiątych zajmował się wyjaśnieniami tajemnic związanych ze spadkiem meteorytu w Morasku



k. Poznania. W tym czasie powrócił również do obserwacji meteorów. Prace nad pochodzeniem meteorów i komet kontynuowane są w naszym Obserwatorium do dnia dzisiejszego. Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć, że w połowie lat siedemdziesiątych Profesor zainicjował nową tematykę badawczą, a mianowicie wyznaczanie fizycznych parametrów małych planet z obserwacji fotometrycznych tych ciał. Dzięki temu powstał w Obserwatorium prężny zespół liczący się w nauce światowej.

Jubilat wypromował 17 doktorów i napisał wiele recenzji doktorskich i habilitacyjnych. Opiniował również wnioski o tytuł profesora oraz liczne prace do druku. Jest lub był członkiem wielu organizacji międzynarodowych i krajowych oraz komitetów redakcyjnych czasopism naukowych. Za swoją działalność naukową i dydaktyczną wielokrotnie był nagradzany i odznaczany, między innymi Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Życzenia Jubilatowi złożyli: kierownictwo i pracownicy Obserwatorium Astronomicznego, w imieniu Wydziału Fizyki - Dziekan prof. dr. hab. Wojciech Nawrociak, Wydziału Matematyki - prof. UAM dr. hab. Ireneusz Kubiacyk, Centrum Badań Kosmicznych PAN - prof. dr. hab. Janusz Zieliński, Planetarium Lotów Kosmicznych w Olsztynie - dr Jadwiga Biała, Planetarium w Chorzowie - dr Henryk Chrupała, Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie - prof. dr. hab. Włodzimierz Baran.

W przerwie, przy lampce szampana, zgromadzeni na uroczystości goście mieli okazję złożyć Szanownemu Jubilatowi osobistych życzeń.

Po przerwie odbyła się sesja naukowa, a tematy wygłoszonych referatów związane były z zainteresowaniami i działalnością Jubilata.

Prof. dr. hab. Grzegorz Sitarski (Centrum Badań Kosmicznych w Warszawie) mówił o pochodzeniu komet. Przedstawił najnowszy obraz Układu Słonecznego i wskazał, że obecnie jedynym do przyjęcia wytłumaczeniem pochodzenia komet obserwowanych w pobliżu Słońca jest szeroko rozumiany Obłok Oorta: zewnętrzny i wewnętrzny. Ten drugi znany jest pod nazwą Dysku Kuipera.

Komety wrzucane są z niego do wnętrza Układu Słonecznego na skutek oddziaływania dysku galaktycznego, dużych obłoków molekularnych przechodzących w pobliżu Układu Słonecznego lub też bliskich przejść innych gwiazd.

Prof. dr. hab. Andrzej Drozyna (Centrum Astronomii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu) wyjaśnił słuchaczom, jakie pożytki płyną z badania ruchu sztucznych satelitów Ziemi. Szeroko omówił dynamikę Sztucznych Satelitów Ziemi oraz jak jej znajomość można wykorzystać dla celów badania ruchu obrotowego Ziemi, pola grawitacyjnego itp. Mówiąc o współczesnej dokładności obserwacji SSZ zwrócił uwagę na wpływ atmosfery ziemskiej i konieczność prowadzenia badań w dużym promieniu wokół stacji obserwacyjnej.

Dr Stanisław Schillak (Obserwatorium Astrogeodynamiczne CBK PAN w Borowcu) wyjaśnił, biorąc za przykład stację w Borowcu, jaki zestaw aparatury jest konieczny do dobrej pracy stacji laserowej. Pokazał, że obecnie można zmierzyć odległość do satelity z dokładnością centymetrową. Omawiając dalmierz laserowy w Borowcu podkreślił rolę Jubilata w jego budowie i uruchomieniu. Bez entuzjazmu i uporu Profesora Hurnika najprawdopodobniej nigdy by w Polsce taka stacja nie powstała. Dr Schillak pokazał również schemat stacji laserowej pracującej obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Ostatni referat wygłosiła prof. UAM dr. hab. Krystyna Kurzyńska (Obserwatorium Astronomiczne Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza). Na podstawie własnych doświadczeń obserwacyjnych pokazała słuchaczom, jak wyglądała praca astronoma obserwatora w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Biorąc za przykład obserwacje fotograficzne sztucznych satelitów i małych ciał Układu Słonecznego zwróciła uwagę jak bardzo różni się dzisiejsza praca obserwatora od pracy w tamtych latach, gdy wszystko zależało od człowieka a nie od elektroniki i komputera, i chociaż obserwacje były wówczas trudne (obserwacje pod gołym niebem przy różnych temperaturach powietrza), miały w sobie dozę romantyzmu, ponieważ astronom obcował z rzeczywistym, gwiazdnym niebem a nie z ekranem komputera.

Prof. dr. hab. KRYSZYNA KURZYŃSKA

Warto uświadomić sobie, jak wielką rolę odgrywali i nadal odgrywają w życiu naszego Uniwersytetu historycy. Jedni byli wśród jego założycieli i pierwszych wykładowców (Kazimierz Tymieniecki, Józef Kostrzewski, Jan Rutkowski), inni rozwijali tu naukę po II wojnie światowej (Henryk Łowmiański, Janusz Pajewski), a dzisiejsi reprezentanci poznańskiej szkoły historycznej, to bardzo często już ich uczniowie.

Trzykrotnie po roku 1945 godność rektora Uniwersytetu w Poznaniu powierzano historykom: profesorom Gerardowi Labudzie, Czesławowi Łuczakowi i Benonowi Miśkiewiczowi.

Absolwenci studiów z lat pięćdziesiątych są już dziś zasłużonymi jubilatami; UAM uroczyście obchodzi rocznice ich pracy naukowo-badawczej i dydaktycznej, łącząc je najczęściej z datami urodzenia.

23 listopada br. nazajutrz po ukończeniu przez prof. Antoniego Czubińskiego 70 lat życia, w Małej Auli Collegium Minus zebrało się liczne grono jego przyjaciół, uczniów i przedstawicieli środowisk akademickich z różnych stron kraju. Władze Uniwersytetu reprezentowali prorektorzy, profesorowie Stanisław Lorenc i Przemysław Hauser, dziekan Wydziału Historycznego prof. Tomasz Jasiński, dyrektor Instytutu Historii doc. dr hab. Bohdan Lapis.



Dlaczego Profesor Antoni Czubiński chciał studiować historię?

Otwierając spotkanie dziekan T. Jasiński przypomniał najważniejsze fakty z życia Jubilata. Antoni Czubiński urodził się w Koninie, w rodzinie robotniczej. Większą część okupacji przeżył na przymusowych robotach w Niemczech. Do kraju powrócił wiosną 1946 roku. Po uzyskaniu matury w konińskim Liceum Pedagogicznym rozpoczął dwustopniowe studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim (1950 r.). Pracę magisterską napisał pod kierunkiem prof. Kazimierza Piwarskiego (1955). Potem skierowany został na studia aspiranckie w Moskwie, które jednak przerwał już po roku. Trwał przecież polski Październik, zafascynowany wydarzeniami młody historyk chciał je osobiście obserwować i w nich uczestniczyć. W macierzystej uczelni trafił teraz do najlepszego mistrza, jakiego mógł sobie wymarzyć, do profesora Janusza Pajewskiego. Pod jego kierunkiem napisał pracę doktorską „Centrolew. Kształtowanie się i rozwój demokratycznej opozycji antysanacyjnej w Polsce w latach 1926-1930” (1959). Pięć lat później habilitował się, w 1968 został profesorem nadzwyczajnym, a w 1976 zwyczajnym.

W każdej dziedzinie pracy, dostępnej naukowcom, był Antoni Czubiński bardzo aktywny, odnosił sukcesy, ale przeżywał też porażki i rozczarowania. Kierował ważnymi placówkami naukowymi (m.in. Instytutem Zachodnim w Poznaniu), popularyzował wiedzę historyczną, był redaktorem bądź członkiem kolegów redakcyjnych szeregu czasopism naukowych, inicjatorem licznych przedsięwzięć wydawniczych. Należał do ścisłego grona koordynatorów badań niemcoznawczych w Polsce, m.in. jako wieloletni przewodniczący polskiej grupy w tzw. komisji podręcznikowej analizującej treści podręczników do nauki historii i geografii w Polsce i w Republice Federalnej Niemiec.

Rozwinął te wątki z życiorysu Jubilata prof. Henryk Olszewski, charakteryzując jego dorobek naukowy. Wcześniej jednak, w imieniu Magnificencji prof. Stefana Jurgi i całego zespołu rektorskiego przemówił prof. Stanisław Lorenc. Podziękował profesorowi Czubińskiemu za to, czym obdarował uczelnię i wyraził przekonanie, że Uniwersytet będzie mógł nadal korzystać z jego wiedzy i doświadczenia. Naukowiec nie buduje domu dla siebie, lecz dla innych powiedział. Pan już zbudował ten dom.

Prorektor S. Lorenc odczytał list Rektora, prof. S. Jurgi z gratulacjami i serdecznymi życzeniami zdrowia oraz pomyślności skierowa-

nymi do prof. A. Czubińskiego. Odczytano także list od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

45 lat pochyla się Antoni Czubiński nad źródłami historycznymi - tak rozpoczął swe efektowne, pełne interesujących szczegółów wystąpienie prof. Henryk Olszewski. Czubiński - mówił - podejmuje tematy trudne i, jak każdy naukowiec, staje zawsze przed wyborami. Posiada przy tym dar zadawania właściwie sformułowanych pytań. Sceptyk wąpli, więc bada i poszukuje prawdy. Takim badaczem jest właśnie Jubilat.

Co kształtowało jego naukową sylwetkę? - zastanawiał się mówca. I odpowiadał: w młodości na pewno środowisko, w którym wyrastał i dojrzewał. Owe młodzieńcze lata, przeżyte na „opuszczonej przez Boga i ludzi” ziemi konińskiej. Czubiński porwany został wizją Polski socjalistycznej, takiej, w której zapanuje równość i sprawiedliwość. Istotną rolę odegrała nieco później w życiu początkującego naukowca atmosfera Wydziału Historii, w którym panował duch buntu i wielkiej chwały. Miał się Czubiński od kogo uczyć, zarówno budowania warsztatu naukowego, jak i elementarza metodologii historii.

Wskazując na szerokie kontury tematyczne prac Jubilata H. Olszewski mówił o kilku jego wcieleniach: badacza ruchu robotniczego w Polsce i w Niemczech, badacza najnowszych dziejów Polski, toczącego spory o II Rzeczpospolitą, badacza szeroko rozumianej problematyki niemieckiej, z szczególnym uwzględnieniem roli SPD, badacza dziejów Rosji Radzieckiej. Tę listę tematów można znacznie poszerzyć. Czubiński uznaje zasadę, że historyczny proces jest jednolity, choć powikłany i nie wolny od sprzeczności: człowiek zawsze działa w nim świadomie. Zawsze towarzyszyło mu głębokie poczucie odpowiedzialności za sposób prowadzenia badania i ostateczny jego rezultat.

Dorobek dydaktyczny Jubilata, to kilkaset napisanych pod jego kierunkiem prac magisterskich i 52 przeprowadzone przewody doktorskie. Ponad połowa byłych doktorantów pracuje nadal naukowo, wielu uzyskało profesury. Antoni Czubiński ma na swym koncie około 800 publikacji, w tym 30 książek.

Zabierający z kolei głos mistrz Jubilata, nestor polskich historyków prof. Janusz Pajewski dał swemu pięknemu wystąpieniu wymowny tytuł: „Wspólna droga”. Wiele nas różni z Antonim - powiedział - ale łączy to, co najważniejsze: szukanie prawdy. To nas

łączy, bo to jest uczciwe. Profesor J. Pajewski wielokrotnie podkreślał, że darzy Jubilata trwającą blisko pół wieku przyjaźnią i uczucie to, taką ma nadzieję, a raczej znajduje na to liczne dowody, było i jest odzwajemiane. Czubiński, to prawdziwy człowiek uniwersytetu - zakończył nagrodzone okłaskami przemówienie.

W imieniu uczniów i współpracowników głos zabrał prof. Przemysław Hauser. Dla wielu z nas, powiedział, był profesorem dobrym nauczycielem, życzliwym ale i wymagającym szefem, przyjaznym człowiekiem.

Kiedy w końcu stanął przed zgromadzonymi sam Jubilat, jego z trudem ukrywane wzruszenie udzieliło się wszystkim. Usłyszeli bilans 70 lat życia człowieka sukcesów i porażek. Antoni Czubiński, jak wyznał, musiał od wczesnych lat dokonywać trudnych wyborów. Jeden z pierwszych: wracać z Niemiec do Polski, czy podpisać „w ciemno” 5-letnią umowę na pracę w australijskiej kopalni węgla? A potem: jaki wybrać kierunek studiów? Historią zaraziła swego ucznia nauczycielka wręczając mu egzemplarz „Krzyżowców” Zofii Kossak-Szczuckiej. Jednak wojenne przeżycia przesunęły pole zainteresowań z mediewistyki do czasów najnowszych. Zainteresowałem się historią, powiedział A. Czubiński, nie dlatego, że chciałem innych nauczać, lecz po to, by sobie samemu wyjaśnić wiele ważnych spraw.

Wnet przyszły jednak rozczarowania i zawody. Na opublikowanie dysertacji doktorskiej („Centrolew”) czekał autor 5 lat, bo nie chciał ulec cenzorskim ingerencjom.

Wydana w 1973 roku źródłowa praca „Kraj Rad. Lata zmagania i zwycięstw” spotkała się z ostrą reakcją radzieckich władz państwowych i interwencją w Polsce. Dla A. Czubińskiego oznaczało to utratę stanowiska prorektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR i groźbę stania się bezrobotnym naukowcem. Pomoc przyszła ze strony ówczesnego rektora UAM, prof. Benona Miśkiewicza.

Ale Antoni Czubiński jest także surowym sędzią własnego postępowania. Ma do siebie żal, że w ważnym momencie zachował się oportunistycznie. Nie każdy zdobywa się na takie publiczne wyznaczenie.

Przełom polityczny w Polsce w 1989 roku wspomina dzisiejszy Jubilat jako czas bolesnej dla siebie izolacji części środowiska. Wygasły żywe kiedyś kontakty wydawnicze, rozwiązaniu uległy gremia naukowe, w których zasiadał. Pozostało jednak nadal liczne grono przyjaciół i współpracowników, o czym najlepiej świadczyła przepelniona 23 listopada Mała Aula UAM.

Skończył się czas absorbujących funkcji, nie ma już wielogodzinnych narad, rządziej jeździ się do Warszawy - zwierzał się bohater uroczystości. Powstały nareszcie warunki pisania syntetycznych prac.

I oto owoce. Instytut Historii UAM wydał z okazji jubileuszu dwa monumentalne dzieła profesora: „Między Niemcami a Rosją” i „Stronictwo Demokratyczne (1937-1989). Zarys dziejów”.

Dosłownie w ostatnich dniach ukazała się w Wydawnictwie Naukowym UAM obszerna (928 stron) praca Antoniego Czubińskiego „Polska i Polacy po II wojnie światowej 1945-1989”. Jest to szósty i ostatni z zaplanowanych tomów dzieła zbiorowego „Polska - dzieje narodu, państwa i kultury” pod redakcją Jerzego Topolskiego.

Z dorobku Jubilata, opublikowanego w ostatnich latach, na uwagę zasługuje również wydana pod jego redakcją i z autorskim udziałem praca zbiorowa „II wojna światowa i jej następstwa”. Praca ukazała się w Wielkopolskiej Agencji Wydawniczej.

Uroczystość w Małej Auli uświetnił występ Chóru Kameralnego UAM pod dyrekcją Krzysztofa Szydzisza. Na adres Jubilata nadeszło wiele listów i telegramów gratulacyjnych, m.in. od Wojciecha Jaruzelskiego, uniwersytetów w Łodzi, Szczecinie, Wrocławiu i Lublinie, z wyższych szkół pedagogicznych w Bydgoszczy, Rzeszowie i Olsztynie.

JAN ZAŁUBSKI

Wykaz wybranych fundacji, funduszy oraz organizacji wspomagających naukę

I. Działające w kraju

- Fundacja Stefana Batorego**
ul. Flory 9, 00-586 Warszawa
tel. (48-22) 48-80-55
fax (48-22) 49-35-61
e-mail: batory@batory.org.pl
- The British Council**
Al. Jerozolimskie 59
00-698 Warszawa
- Fundacja z Brzezia Lanckorońskich**
Polska Akademia Umiejętności
ul. Sławkowska 17
31-016 Kraków
tel./ fax (0-12) 22-54-22
- Fundacja Crescendum Est-Polonia**
Mariów k. Warszawy, 05-083
- Fundacja Fulbright'a**
ul. Nowy Świat 4
00-497 Warszawa
tel. 22 6287-950, 62592
fax 22 6287-943
- Fundusz Górnoląski S.A.**
ul. Lampy 14
40-040 Katowice
tel./ fax (032) 256-54-30
- Fundacja Kościuszkowska**
ul. Nowy Świat 4 p.118
00-921 Warszawa
tel./ fax 022 217-067
- Fundacja Kultury**
Akademia Młodych Ojczyzn
ul. Przedzamecze 11 / 15
87-100 Toruń
tel./ fax (0-56) 271 35
- Fundacja Naukowa im. prof. Henryka Lowmiańskiego**
ul. Św. Marcin 78
Coll. Historicum, Poznań
- Fundacja Mellona**
Poznańska Fundacja Bibliotek Naukowych
ul. Powstańców Wielkopolskich 16
61-895 Poznań
(finansowanie dotyczy automatyzacji bibliotek naukowych miasta Poznania)
- Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej**
ul. Konstruktorska 3a
02-673 Warszawa
tel. (0-22) 48-21-11; 49-00-79; 49-00-80, fax (0-22) 49-72-72
- Fundacja na Rzecz Nauki Polskiej**
ul. Grażyny 11
02-548 Warszawa
tel./ fax 845-40-54; 845-11-82
- Biuro Współpracy Europejskiej Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej**
ul. Wspólna 1 / 3
00-921 Warszawa
tel./ fax 628-33-35; 625-41-51
e-mail: fnpbwe2@warman.com.pl
- Fundacja Popierania Nauki**
Kasa im. Józefa Mianowskiego
ul. Nowy Świat 72
00-330 Warszawa - Pałac Staszica
Biuro Kasy - pokój 109a

- Fundacja Macieja Rataja**
Ministerstwo Edukacji Narodowej
al. I Armii Wojska Polskiego
00-918 Warszawa
- Fundacja Rozwoju Bankowości Spółdzielczej**
ul. Kazimierza Wielkiego 67
50-077 Wrocław
tel./ fax (0-71) (3) 44-62-45;
44-42-91 w. 13
- Fundacja Marii Skłodowskiej-Curie**
U.S.-Polish Joint Commission
ul. Wspólna 1 / 3, pokój 421
Warszawa
- Fundacja im. Braci Jana i Jędrzeja Śniadeckich**
ul. Sławkowska 17
31-016 Kraków
tel. 012 / 372-672
fax 012 / 372-884
- Fundacja im. Heliodora Święcickiego**
ul. Wieniawskiego 1
Coll. Minus, Poznań
- Fundacja UAM**
ul. Fredry 8
61-701 Poznań
tel. 853-19-17
- Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej**
ul. Zielona 37
00-108 Warszawa

II. Działające za granicą

- Robert Bosch Stiftung**
Heidehofstr.31
70-184 Stuttgart, Niemcy
- Alexander von Humboldt-Stiftung (AvH)**
Jean-Paul-Str.12
D-53173 Bonn, Niemcy
tel. (02 28) 833-0
fax: (02 28) 83-31-99
e-mail: post@alex.avh.uni-bonn.de
- Fundacja Japońska**
ARK Mori Building 1-12-32
Akasaka Minato-ku
Tokyo 107 Japan
tel. (03) 5562-3511
fax: (03) 5562-3494
- Fundacja Roberta Schumana**
31, rue de Tournon
75006 Paris
tel.33146341327
fax 33146341726
- The Council of American Overseas Research Centers, Smithsonian Institution**
IC 3123
1100 Jefferson Drive
Washington, D.C. 20560
tel. 202-842-8636
fax: 202-786-2430
- Fundacja Volkswagena Volkswagen-Stiftung**
Kastanienallee 35
D-3000 Hannover 81, Niemcy
- The Andrew W. Mellon Foundation**
USA

Szczegółowe informacje dotyczące zakresu działania ww. fundacji znajdują się w Dziale Nauki i Współpracy z Gospodarką.
Tam także prosimy zgłaszać nie wymienione tutaj fundacje dla uzupełnienia przedstawionego wykazu.

Działalność badawcza finansowana przez Komitet Badań Naukowych

Rodzaje dotacji i terminy składania wniosków - część I

Oprac. Krystyna Fronk, wg stanu prawnego na dzień 08.12.1998r.

	Działalność statutowa oraz „SPUB”	Badania własne	Inwestycje aparaturowe i budowlane dla potrzeb badań naukowych	Projekty badawcze własne (granty KBN), granty promotorskie, projekty badawcze zamawiane przez KBN	Współpraca naukowo-techniczna z zagranicą - umowy międzyrządowe
Definicja	dotacja KBN - dla jednostek z kategorią naukową na inicjowanie i prowadzenie w sposób ciągły badań naukowych; SPUB - dotacja na specjalne programy i urządzenia badawcze, w tym na uzupełnienie projektów międzynarodowych	dotacja KBN na działalność naukową; nie ujętą w działalności statutowej i projektach badawczych własnych	dotacja przyznawana przez KBN na zakup aparatury badawczej oraz na inwestycje budowlane	zadania badawcze realizowane indywidualnie lub zespołowo na podstawie umowy pomiędzy KBN, UAM i kierownikami projektu	obsługa umów międzyrządowych w zakresie: - wymiany osobowej - konferencji międzynarodowych organizowanych w kraju - składek członkowskich w organizacjach międzynarodowych
Przepisy wykonawcze ¹	uchwała KBN nr 4 / 93 z 15.02.93 wraz z załącznikami	uchwała KBN nr 4 / 93 z 15.02.93	uchwała KBN nr 3 / 93 z 15.02.93 wraz z załącznikami	uchwała KBN nr 11 / 97 z 15.05.97 wraz z załącznikami	uchwała KBN nr 3 / 95 z 31.01.95
Wnioskodawca	Dziekan ² w imieniu wydziału, Realizator projektu międzynarodowego	Dziekan w imieniu wydziału; zespół badawczy	Dziekan ² w imieniu wydziału	osoby fizyczne lub zespoły badawcze	osoba odpowiedzialna za współpracę (koordynator zadania badawczego)
Adresat wniosku	Prorektor ds. Nauki	Dziekan ⁷ , Rektor	Prorektor ds. Nauki	KBN ³	Prorektor ds. Nauki
Opiniuje / podejmuje decyzje	Rektor, MEN / KBN	MEN / KBN i Rektor	Rektor, MEN / KBN	KBN	MEN / KBN i Rektor
Liczba egz. (w tym 1 dla UAM)	4	1	4	5	5
Termin składania wniosków w KBN	do 30 września roku poprzedzającego realizację ⁵	wyznaczony przez Rektora UAM	30 czerwca roku poprzedzającego realizację ^{6,7}	cały rok, KBN zamyka konkursy dotyczące projektów indywidualnych i projektów promotorskich w dniach: 31 stycznia i 31 lipca	30 września roku poprzedzającego realizację ^{6,7}
Termin sprawozdań i rozliczeń finansowych	co roku (w czasie składania wniosku na rok następny); dane finansowe dostarcza Kwestura	co roku do 28 lutego; część finansową przygotowuje Kwestura UAM	co roku do 28 lutego; przygotowuje Kwestura UAM	umowy 3-letnie, raport roczny do 28 lutego, nie wcześniej niż po 6 miesiącach realizacji projektu; raport końcowy 30 dni po zakończeniu umowy ⁸	raport roczny do 31 stycznia; raport końcowy 30 dni po zakończeniu zadania; część finansową sporządza Kwestura ⁹
Przedmiot finansowania? ¹⁰					
- fundusz osobowy	tak	tak	nie	tak ⁵	nie
- prace usługowe	tak	tak	nie	tak ⁵	nie
- honoraria	nie	nie	nie	tak ⁵	nie
- materiały, odczynniki, książki i czasopisma	tak	tak	nie	tak ⁵	nie
- aparatura naukowa	tak ⁴	tak ⁴	tak	tak ^{4,5}	nie
- remonty ruchomych środków trwałych	tak	tak	nie	tak	nie
- inwestycje budowlane	nie	nie	tak	nie	nie
- usługi transportowe, pocztowe, energetyczne, itp., publikacja wyników	tak	tak	nie	tak ⁵ do 10% kosztów projektu; poniżej 10.000 zł	nie
- delegacje krajowe oraz współpraca międzynarodowa (z wyłączeniem umów międzyrządowych)	tak	tak	nie	tak ⁵	nie
- realizacja umów międzyrządowych	tak ⁵	tak	nie	tak ⁵	tak
- składki w organizacjach międzynarodowych	tak	tak	nie	nie	tak

Działalność badawcza finansowana przez Komitet Badań Naukowych

Rodzaje dotacji i terminy składania wniosków - część II

Oprac. Krystyna Fronk, wg stanu prawnego na dzień 08.12.1998r.

	Projekty celowe	Projekty celowe zamawiane przez KBN	Działalność ogólnotechniczna (DOT)	Działalność ogólnotechniczna (DOT)
Definicja	prace badawczo-rozwojowe dofinansowywane (50%) przez KBN, realizowane na zlecenie podmiotów gospodarczych i organów administracji państwowej	projekty ustanowione przez KBN na dofinansowanie badań rozwojowych realizowanych na zlecenie organów administracji rządowej	dotacje na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania naukowe (konferencje, publikacje, czasopisma naukowe, działalność bibliotek)	dotacja na: - zakup licencji na oprogramowanie - rozbudowę baz danych
Przepisy wykonawcze ¹	uchwała KBN nr 12/ 97 z 15 maja 1997 r. wraz z załącznikiem	uchwała KBN nr 13/ 97 z 15 maja 1997 r. wraz z załącznikiem	uchwała KBN Nr 29/ 97 z 10 października 1997 r.; uchwała KBN nr 11/ 96 z 27 maja 1996 r. - (import czasopism naukowych)	uchwały KBN nr 30/ 95 z dnia 13.12.95 i nr 19/ 98 z 17.06.98 oraz uchwała KBN nr 31/ 95 z 15.12.95
Wnioskodawca	podmiot prowadzący działalność gospodarczą lub organ adm. państwowej, który zleca wykonanie projektu	naczelny organ administracji państwowej lub wojewoda	Dziekan ² w imieniu wydziału	
Adresat wniosku	KBN	KBN	Prorektor ds. Nauki	
Opiniuje/ podejmuje decyzje	KBN	KBN	Rektor/ MEN	Rektor, Rada Użytkowników Miejskiej Sieci Komputerowej / MEN
Liczba egz. (w tym 1 egz. dla Rektora)	5	oferta na wykonanie projektu 6	3	5
Termin wpłynięcia wniosków do KBN	w ciągu całego roku	przez cały rok pod warunkiem otwarcia konkursu przez KBN	do 15.09 roku poprzedzającego realizację ^{6,7} (MEN), 30.09. (KBN)	do 30.11 roku poprzedzającego realizację
Sprawozdanie (w tym rozliczenie finansowe)	raport roczny w przypadku umowy powyżej 12 m-cy, lub wg postanowień zawartych w umowie	raport etapowy, raport końcowy,	w ciągu dwóch m-cy od wykonania zadania, jednak nie później niż do 31 grudnia, część finansową sporządza Kwestura, część merytoryczną opracowuje dysponent funduszu	wg ustaleń KBN: - część meryt. opracowuje dysponent funduszy, - część finans. Kwestura
Przedmiot finansowania? ¹⁰				środki finansowe przeznaczone są na: - zakup licencji krajowych na oprogramowanie komputera - rozbudowę i udostępnienie baz danych o charakterze regionalnym lub ogólnokrajowym w sieciach komputerowych, (zakup oprogramowania, koszty eksploatacyjne, koszty aktualizacji baz danych, zakup licencji zagranicznych)
- fundusz osobowy	tak ⁵	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	
- prace usługowe	tak ⁵	tak, jeżeli umowa przewiduje	tak	
- honoraria	tak ⁵	tak, jeżeli umowa przewiduje	tak	
- materiały, odczynniki	tak ⁵	tak, jeżeli umowa przewiduje	tak	
- książki i czasopisma	tak ^{4,5}	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	
- aparatura naukowa	tak ^{4,5}	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	
- remonty ruchomych środków trwałych	tak	nie	nie	
- inwestycje budowlane	nie	nie	nie	
- usługi własne i obce, działalność bibliotek, publikacja wyników,	tak, jeżeli umowa przewiduje	tak, jeżeli umowa przewiduje	tak, z wyjątkiem doktoratów i habilitacji	
- delegacje krajowe oraz współpraca międzynarodowa (z wyłączeniem umów międzyrządowych)	tak ⁵	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	
- realizacja umów międzyrządowych	nie	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	
- składki w organizacjach międzynarodowych	nie	tak, jeżeli umowa przewiduje	nie	

Uwagi:

- uchwały i niezbędne formularze znajdują się w Dziale Nauki
- lub kierownik jednostki międzywydziałowej (jeżeli prowadzi ona działalność naukową) bądź innej samodzielnej - zgodnie z postanowieniami Statutu UAM
- Rektor wyraża zgodę na realizację projektu w Uczelni
- tylko aparatura specjalna niezbędna do wykonania projektu
- jeśli umowa z KBN przewiduje
- terminy złożenia dokumentacji w Dz. Nauki określa Rektor w odrębnych pismach, po otrzymaniu wytycznych z MEN, lub właściwy regulamin UAM
- wnioski powinny być przez dziekana uporządkowane wg proponowanej kolejności finansowania, a w przypadku aparatury również wg właściwych Zespołów KBN
- w sposób szczegółowy niniejszą problematykę reguluje Zarz. Nr 78/ 93 Rektora UAM w sprawie określenia zakresu i sposobu obsługi administracyjnej i finansowej projektów badawczych (Informator UAM z 5. 04. 1993 r.)
- szczególony obieg dokumentów określa właściwy regulamin UAM
- dotyczy wyłącznie działalności badawczej

Konferencja „Ludy regionu Bałtyku”



W dniach 23-25 października odbyła się na naszym Uniwersytecie konferencja, poświęcona przygotowaniu kolejnej, pogłębionej wersji interdyscyplinarnego kursu „Ludy regionu Bałtyku” (Peoples of the Baltic).

Program „Ludy regionu Bałtyku” tworzony jest, wraz z kilkoma innymi kursami*, na Uniwersytecie Uppsalskim w Szwecji. W 1991 r. przy tym Uniwersytecie powstała wydzielona jednostka The Baltic University Programme, której zadaniem stało się stworzenie regionalnej sieci edukacyjnej, obejmującej uczelnie we wszystkich krajach, położonych wokół Morza Bałtyckiego. Koncepcja wspólnego Uniwersytetu Bałtyckiego opiera się na trzech zasadach:

1. Wszystkie uniwersytety, uczestniczące w programie, zostają wyposażone w komplet materiałów edukacyjnych w postaci broszur, książek i taśm magnetowidowych. Część programu realizowana jest w formie programów telewizyjnych, emitowanych na żywo drogą satelitarną do wszystkich uczelni regionu. UAM był gospodarzem sesji telewizyjnej w 1996 r.

2. Nauczyciele akademicy otrzymują przygotowanie dydaktyczne.

3. Studenci swą wiedzę uzupełniają na letnich obozach, kursach i konferencjach, organizowanych corocznie przez różne ośrodki uniwersyteckie. Oprócz tego mają do dyspozycji sieć komputerową.

W bieżącym roku w całym programie uczestniczy sto sześćdziesiąt uczelni ze Skandynawii (Darii, Szwecji, Norwegii i Finlandii), Rosji (z okręgu Kaliningradzkiego, St. Petersburga i Karelii), trzech państw bałtyckich (Litwy, Łotwy i Estonii), Białorusi, Ukrainy, Słowacji, Czech, Niemiec i Polski. Polska, której cały obszar leży w zlewisku Bałtyku, a ludność stanowi niemal połowa całej wokółbałtyckiej populacji, jest największym spośród uczestników tego wspólnego projektu.

Kurs „Ludy regionu Bałtyku” wyróżnia się spośród innych swym humanistycznym profilem, lecz - podobnie jak wszystkie pozostałe - ma charakter interdyscyplinarny. Treść kursu obejmuje zagadnienia makrohistorii regionu, wielokulturowości społeczeństw, demokracji, tworzenia wokół Bałtyku społeczności bezpiecznej. „Społeczność bezpieczna” pojmowana jest nie tyle w kategoriach polityczno-obronnych, co raczej jako społeczność komunikatywna, tj. cechująca się wysokim poziomem przepływu informacji.

Październikowa konferencja na naszym Uniwersytecie miała na celu przedstawienie problematyki regionalnej szerszemu kręgowi zainteresowanych oraz - w węższym gronie - przedyskutowanie zawartości nowej wersji programu. W części pierwszej, otwartej, wystąpili z referatami twórcy programu bałtyckiego: prof. Lars Rydén, dyrektor Uniwersytetu Bałtyckiego, prof. Harald Runblom z Centrum Badań Wielokulturowości przy Uniwersytecie Uppsalskim, dr Paula Lindroos z Akademii w Åbo (Finlandia), a ze strony naszego Uniwersytetu: prof. Tadeusz Zgółka z Instytutu Lingwistyki i prof. UAM Witold Maciejewski z Katedry Skandynawistyki. Wnioskiem z wystą-

pień była konstatacja, że podczas gdy region Bałtycki stanowi całość w sensie ekologicznym, to więzy kulturowe między narodami są mocno zróżnicowane, najsłabsze zwłaszcza na osi Północ-Południe. Region Bałtycki jako pojęcie o sensie kulturowym jest więc raczej projekcją, wyzwaniem niż rzeczywistością. Powstawanie więzi kulturowych jest jednak konieczne w obliczu rosnących zależności w dziedzinie handlu, gospodarki energią, transportu i in.

Druga część konferencji, poświęcona przeszłości kursu „Ludy regionu Bałtyckiego”, zgromadziła uczestników z Białorusi, Danii, Finlandii, Łotwy, Rosji, Szwecji, Ukrainy i Polski. Ustalono m.in., że kurs powinien zachować swój interdyscyplinarny charakter. Brak ścisłej afiliacji instytucjonalnej kursu na uniwersytetach jest tyleż wadą programu, co jego zaletą - z jednej bowiem strony fakt ten utrudnia współpracę naukową, lecz z drugiej strony stwarza studentom z różnych instytutów możliwość uczestniczenia w kursie o treści ogólnohumanistycznej, co może być atrakcyjne szczególnie dla Polaków. System studiów, obowiązujący nadal również na naszym Uniwersytecie, a polegający na ścisłym przypisaniu studentów do instytutów, utrudnia bowiem rozszerzanie perspektywy na dyscypliny pokrewne. A zatem również w dziedzinie sposobu afiliacji kursu postanowiono zachować status quo.

Więcej uwagi poświęcono sprawie zrównoważenia perspektyw opisu - zdaniem uczestników z Białorusi, Rosji i Polski kurs mógłby stać się bardziej atrakcyjny dla studentów ze Szwecji, Danii czy Niemiec, gdyby wiadomości na temat tzw. Europy Wschodniej zostały ujęte w sposób bardziej kompetentny i pogłębiony w przyszłej wersji kursu.

Nowa wersja programu „Ludy regionu Bałtyku” powinna powstać w ciągu najbliższych dwóch lat.

Konferencja finansowana była przez Uniwersytet Bałtycki, Rektora UAM, który udzielił obradom swego patronatu, oraz przez Dziekana Wydziału Neofilologicznego.

Uczestników konferencji przyjął Prorektor prof. Marek Kręglewski, który w swym wystąpieniu zauważył, iż jedyną wadą położenia Poznania na mapie Polski jest to, że nie leży nad Bałtykiem.

Prof. WITOLD MACIEJEWSKI
Pełnomocnik Rektora UAM
do współpracy z Uniwersytetem Bałtyckim
Katedra Skandynawistyki UAM

* Pozostałe kursy, oferowane przez The Baltic University Programme to:

- „Środowisko Morza Bałtyckiego (The Baltic Sea Environment),
- „Ekorozwój regionu Bałtyckiego” (A Sustainable Baltic Region),
- „Ekologiczna gospodarka wodna” (Sustainable Water Management).

Studencki ruch naukowy

Studenckie Koło Naukowe Geografów UAM zorganizowało Ogólnopolski Zjazd Kół Naukowych, w dniach 17-18 października w Stacji Ekologicznej w Jeziorach. Przybyli przedstawiciele Warszawy, Lublina, Krakowa, Szczecina, Gdańska. Spotkanie miało charakter towarzyski. Przy herbacie rozmawiano o działalności poszczególnych kół, o historii i dotychczasowych osiągnięciach. Nowym koordynatorem Kół Geografów został Ośrodek Lubelski (ostatnio pełniło tę rolę Koło w Poznaniu). Miłym dopełnieniem były projekcje przezroczy z wyjazdów naukowych studentów na Islandię, do Norwegii, na Bliski Wschód i do krajów Morza Śródziemnego.

Do tradycji SKNG należą wyjazdy „Szlakami Polskich Parków Narodowych”. Miejscem tegorocznej wyprawy były Gorce. W dniach od 10-15 listopada zaplanowano kilka wycieczek w góry. Uczestnikom wyjazdu dopisała pogoda - spadł śnieg, było mroźno, ale słonecznie. Dzięki bardzo dobrej widoczności można było podziwiać nie tylko Gorce, ale otaczające je Tatry i Pieniny. Wieczory studenci spędzali w schronisku „Na Turbaczu” i w „Starych Wierchach”.

24 listopada członkowie SKNG wybrali nowy zarząd, w skład którego weszli: Tomasz Kossowski - prezes, Przemysław Dobrucki - zastępca ds. organizacyjnych, zastępca ds. naukowych - Małgorzata Pisarska, Olga Wejchert - skarbnik, Marcin Dolata - sekretarz.

Tematem spotkania „Działalność miejskiej Pracowni Urbanistycznej w Poznaniu”, które odbyło się 5. października, było przybliżenie pracy tej instytucji Studentom Gospodarki Przestrzennej. Organizator - Studenckie Koło Naukowe Gospodarki Przestrzennej zaprosiło dyrektora pracowni p. Krzysztofa Cesara, który przedstawił strukturę biura, tryb przygotowywania projektów, zasady przestrzegane przy wykonywaniu planów zagospodarowania miasta.

IWONA MARKUSZEWSKA

XII Letnia Szkoła Młodych Pedagogów

W dniach 7-12 września 1998 roku, w malowniczo położonym na Mazurach ośrodku wypoczynkowym „Warmia” w Waplewie niedaleko Olsztyna, odbyła się XII Letnia Szkoła Młodych Pedagogów, którą z ramienia Komitetu Nauk Pedagogicznych PAN od pięciu lat organizuje i kieruje wiceprzewodnicząca KNP PAN, prof. dr hab. Maria Dudzikowa (UAM Poznań). Tym razem gospodarzem LSMP była Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Olsztynie, która zapewniła uczestnikom gościnna i serdeczną atmosferę spotkania. Sekretarzem Szkoły była asystentka WSP w Olsztynie, mgr Katarzyna Białobrzeska, piastująca jednocześnie funkcję prezidenta Forum Młodych Pedagogów przy KNP PAN w kadencji 1997/1998.

Obrady przebiegały pod hasłem: „Młodzież jako obiekt badań pedagogicznych. Teoretyczne i metodologiczne konteksty”. Udział w spotkaniu wzięło ok. 50 osób, reprezentujących młode środowisko pedagogiczne z większości ośrodków naukowych w Polsce.

Szkoła kontynuuje dobrą tradycję organizowania spotkań młodych adeptów nauki z wybitnymi przedstawicielami polskiej myśli pedagogicznej. Obok profesorów naszej uczelni: Marii Dudzikowej i Zbigniewa Kwiecińskiego, udział wzięli między innymi profesorowie: Maria Czerepaniak-Walczak (Usz-Szczecin), Teresa Borowska (UO -Opole), Tadeusz Lewowicki (UW-Warszawa), Lech Witkowski (UMK-Toruń), Lech Ostasz (WSP -Olsztyn), Aleksander Nalaskowski (UMK - Toruń), Mirosław Szymański (UW-Warszawa) oraz Bogusław Śliwierski (UŁ - Łódź). Oprócz wykładów odbywały się również dyskusje panelowe, seminaria, konsultacje prowadzone przez uznanych mistrzów oraz samodzielne wystąpienia i prezentacje dorobku naukowego młodych uczestników Szkoły.

Uczestnicy wysłuchali wielu inspirujących wykładów. Dochodzenie przez młodzież do autonomii było głównym przedmiotem zainteresowania prof. dr hab. Zbigniewa Kwiecińskiego, który wygłosił referat pt. „Rozwój i tożsamość młodzieży”. Prof. dr hab. Maria Czerepaniak-Walczak w swoim wystąpieniu poszukiwała odpowiedzi na pytanie „Młodzież, czyli kto?”. Autorem kolejnego wykładu, opatrzonego tytułem „Metaaksjologiczne aspekty konfliktów międzypokoleniowych” był prof. dr hab. Lech Witkowski. Prof. dr hab. Lech Ostasz w sposób wyczerpujący i wieloaspektowy w referacie zatytułowanym „Metafizyka wobec problemów młodzieży” omówił problem nie-

pokoju i wrażliwości metafizycznej. Refleksją nad tym, jak prowadzić badania nad młodzieżą, był wykład prof. dr hab. Aleksandra Nalaskowskiego pt. „Obserwacja a badania ankietowe nad młodzieżą. Dwa światy, dwie prawdy, dwie pedagogiki? Z warsztatu refleksyjnego praktyka...”. Inne stanowisko kwestii badań nad młodym pokoleniem zaprezentowała prof. dr hab. Teresa Borowska w wystąpieniu „Jakość egzystencjalna młodych ludzi jako obiekt badań naukowych”.

Tradycyjnie ważnym punktem były wystąpienia uczestników Szkoły. Młodzi pedagodzy mieli możliwość przedstawienia rezultatów własnej pracy naukowej w ramach cyklu „Moje 5 minut”. Wystąpienia młodej kadry pedagogów spotkały się z życzliwą uwagą zaproszonych gości. Podkreślano nie tylko erudycję młodych adeptów nauki, ale również starannie przygotowaną tematykę wystąpienia.

Tradycją LSMP są spotkania z Mistrzem, czyli „konsultacje, korepetycje, rady i porady”, które dla młodych pedagogów stanowią szansę rozwoju naukowego. Uczestnicy mają niepowtarzalną okazję porozmawiać z czołowymi przedstawicielami kadry akademickiej na tematy związane m.in. z poszukiwaniem i formułowaniem zagadnień badawczych,

tworzeniem i doskonaleniem własnego warsztatu badawczego oraz prowadzeniem zajęć dydaktycznych.

W piątym dniu Letniej Szkoły odbyło się spotkanie Forum Młodych Pedagogów z prof. Marią Dudzikową. Omawiano m.in. kwestię związaną z wydaniem I i II numeru „Zeszytu Forum Młodych Pedagogów”, który już jako stała edycja ukaże się na III Ogólnopolskim Zjeździe Pedagogicznym we wrześniu w Poznaniu.

Atmosfera otwartości i życzliwości, sprzyjała wymianie myśli w nieformalnych rozmowach. Organizatorzy XII LSMP zadbali o odpoczynek i zabawę. Uczestnicy mogli m.in. wziąć udział w wyścigach o „Złote wiosło” albo zagrać o „Złotą kulę”. Spędzali ciepłe wieczory przy ognisku nad jeziorem Marórz, delektując się mięsem pieczonego dzika i muzyką szantową.

Na uroczystym podsumowaniu konferencji prof. dr hab. Maria Dudzikowa podkreśliła, że spotkanie umożliwiło poznanie aktualnego stanu badań pedagogicznych nad młodzieżą, a także stało się dla wielu uczestników inspiracją do dalszych poszukiwań. Tradycyjnym akcentem tego wieczoru była ceremonia wręczenia przez Kierownika Naukowego Szkoły, prof. Marię Dudzikową i Rektora WSP w Olsztynie, prof. Andrzeja Staniszewskiego, dyplomów ukończenia Szkoły uczestnikom XII LSMP. Zwyczajowo każdy uczestnik Letniej Szkoły został obdarowany kilkunastoma bardzo wartościowymi pozycjami książkowymi.

Kolejną XIII LSMP będzie gościł Uniwersytet Łódzki. Temat, wokół którego będą koncentrowały się prace przyszłorocznej Szkoły, to „Dziecko jako obiekt badań pedagogicznych. Teoretyczne i metodologiczne konteksty”.

AGNIESZKA CYBAL-MICHALSKA
WSE UAM w Poznaniu

Symposium o sztuce filmowej w Toruniu

Prof. dr hab. Małgorzata Hendrykowska i prof. dr hab. Marek Hendrykowski prowadzili obrady współorganizowanego przez Zakład Filmu i Telewizji IFP UAM Międzynarodowego Symposium „The Moving Image as a Work of the Artist”, które odbyło się 29 listopada 1998 w To-

runiu w ramach Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Operatorskiej Camerimage. W symposium obok czołowych operatorów filmowych z całego świata wzięli udział między innymi: prof. Krzysztof Zanussi, prof. Don Fredericksen, prof. Tadeusz Szczepański i prof. Maria Kor-natowska.

Profesor Tadeusz Błaszyk (1923-1998)

Profesor Tadeusz Błaszyk urodził się 24 września 1923 roku w Poznaniu. Tu ukończył szkołę powszechną, a następnie w 1937 roku rozpoczął naukę w Gimnazjum im. Marii Magdaleny. Wojna zmusiła Go do porzucenia nauki i podjęcia pracy w różnych zawodach. Po wojnie, w 1946 roku, wstąpił do Liceum im. Paderewskiego w Poznaniu, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości. Po ukończeniu rocznego studium nauczycielskiego w 1947 roku rozpoczął studia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym Uniwersytetu Poznańskiego. W roku 1951 został magistrem w zakresie geomorfologii na podstawie pracy wykonanej pod kierunkiem prof. A. Zierhoffera pt. „Morfometria jezior Wielkopolskiego Parku Narodowego”. Po studiach otrzymał nakaz pracy w Państwowym Instytucie Geologicznym w Warszawie, gdzie pracował na stanowisku geologa-asystenta pod kierunkiem prof. Feliksa Rutkowskiego. W roku 1953 w związku z reorganizacją Państwowej Służby Geologicznej, przeszedł do pracy w organizujących się przedsiębiorstwach geologicznych. Początkowo był zatrudniony na stanowisku samodzielnego geologa-projektanta w Przedsiębiorstwie Geologicznym Gospodarki Komunalnej - Północ w Gdańsku, a następnie kierownika pracowni hydrogeologicznej tego przedsiębiorstwa w Poznaniu. W latach 1961-63 był głównym geologiem w Przedsiębiorstwie Hydrogeologicznym, które utworzono w Poznaniu. W roku 1961 roku rozpoczął równocześnie pracę w Oddziale Instytutu Gospodarki Komunalnej w Poznaniu, początkowo na pół etatu, a od 1963 roku na pełnym etacie.

W 1962 roku uzyskał stopień doktora, a w 1968 doktora habilitowanego na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. W Instytucie Gospodarki Komunalnej przemianowanym w 1974 roku na Instytut Kształtowania Środowiska Profesor Błaszyk pracował na pełnym etacie do 1982 roku, pełniąc funkcje kierownika Zakładu Ujęć i Ochrony Wód Podziemnych, a od 1974 roku również zastępcy dyrektora Oddziału ds. naukowo-badawczych. Od 1976 do 1982 roku był również docentem w Instytucie Inżynierii Środowiska Politechniki Poznańskiej. W 1982 roku ze względu na zły stan zdrowia przeszedł na wcześniejszą emeryturę. W 1984 roku podjął ponownie pracę w Instytucie w niepełnym wymiarze etatu na stanowisku docenta.

W 1990 roku, w związku z przejściem Oddziału Instytutu (który zmienił nazwę na Instytut Gospodarki Przestrzennej

Droga zawodowa

i Komunalnej), przez Uniwersytet w Poznaniu, prof. Tadeusz Błaszyk powołany został na stanowisko profesora nadzwyczajnego, kierownika Zakładu Hydrogeologii. Funkcję kierownika zakładu pełnił w latach 1990-93 do ukończenia 70. roku życia. Następnie pracował dwa lata w wymiarze pół etatu na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Profesor Błaszyk w okresie swojej działalności zawodowej pełnił wiele funkcji w różnego typu radach i komisjach. Wymienił tu należy w szczególności:

- Komisję Dokumentacji Hydrogeologicznych przy Centralnym Urzędzie Geologii, a następnie Ministerstwie Ochrony Środowiska, której był przez pewien czas wiceprzewodniczącym,
- Radę ds. Monitoringu Wód Podziemnych przy Państwowej Inspekcji Ochrony Środowiska.

Był również członkiem:

- Międzynarodowej Asocjacji Hydrogeologów,
- Polskiego Towarzystwa Geologicznego,

Dzieło

Prof. Tadeusz Błaszyk, geograf-geomorfolog z wykształcenia całe swoje zawodowe życie poświęcił hydrogeologii - dyscyplinie naukowej, która zaczęła rozwijać się w Polsce dopiero po drugiej wojnie światowej, ze znacznym opóźnieniem w stosunku do innych krajów świata. Prof. Błaszyk był jednym z tych, którzy w latach powojennych tworzyli podstawy hydrogeologii w Polsce.

Pierwsze lata pracy po studiach poświęcił głównie praktycznej działalności hydrogeologicznej. Tworzył zęby służby geologicznej w Polsce w resorcie Gospodarki Komunalnej, a później Centralnego Urzędu Geologii. Zajmował kierownicze stanowiska w przedsiębiorstwach hydrogeologicznych i aktywnie działał na forum Komisji Dokumentacji Hydrogeologicznych, ściśle współpracując z prof. Zdzisławem Pazdro, uznawanym za ojca hydrogeologii polskiej.

Większość swego życia Profesor Błaszyk poświęcił jednak nauce, odnosząc znaczące sukcesy na polu badawczym, dydaktycznym i organizatorskim.

Działalność naukową rozpoczął w okresie studiów, uczestnicząc w pracach kartograficznych pod kierunkiem prof. Bogumiła Krygowskiego. Prowadził

- Międzynarodowego Stowarzyszenia Zaoptycznienia w Wodę w ramach NOT-u. Prowadził również wykłady na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz różnego typu kursach organizowanych przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i PZITS - NOT.

Był wielokrotnie nagradzany przez Ministra Ochrony Środowiska i Dyrektora Instytutu Kształtowania Środowiska w Warszawie.

Profesor Błaszyk wypromował 16 magistrów i 4 doktorów. Był recenzentem 8 rozpraw doktorskich i 5 habilitacyjnych.

Jest autorem ponad 70 publikacji naukowych, w tym 16 prac monograficznych oraz kilkuset różnego typu prac naukowo-badawczych, wdrożeniowych, ekspertyz, opinii, koreferatów.

Profesor Błaszyk wprowadził hydrogeologię na Uniwersytet, zabezpieczył jej rozwój organizacyjny i naukowy. Zachowamy Profesora Błaszyka w pamięci jako człowieka skromnego, pracowitego i życzliwego ludziom.

Prof. dr hab. ANDRZEJ KOSTRZEWSKI
Dziekan Wydziału
Nauk Geograficznych i Geologicznych

ją również pracując jeszcze w przedsiębiorstwach geologicznych i hydrogeologicznych. Już bowiem w 1962 roku, jeszcze jako Główny Geolog w Przedsiębiorstwie Hydrogeologicznym, obronił na Wydziale Biologii i Nauki o Ziemi naszego Uniwersytetu pracę doktorską pt. „Paleomorfologia a stosunki wodne w rejonie Bydgoszczy”. Od roku 1963, po przejściu na pełen etat do Instytutu Gospodarki Komunalnej, prof. Tadeusz Błaszyk poświęcił się całkowicie pracy naukowej. Koncentrowała się ona w początkowym okresie głównie na rozpoznawaniu struktur wodonośnych w utworach czwartorzędowych i poszukiwaniu związków pomiędzy rzeźbą a warunkami hydrogeologicznymi. Efektem badań w tym zakresie była praca doktorska oraz przede wszystkim praca habilitacyjna pt. „Wody podziemne czwartorzędowe a rzeźba powierzchni dzisiejszej na Nizinie Wielkopolskiej”, na podstawie której Profesor Błaszyk uzyskał w roku 1968 na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi naszego Uniwersytetu stopień doktora habilitowanego.

Po przekształceniu Pracowni Hydrogeologicznej w Instytucie Gospodarki Komunalnej w Zakład Ujęć i Ochrony Wód Podziemnych, działalność naukową Prof. T. Błaszyka objęła szereg zagadnień. Wymienił tu należy w szczególności prace dotyczące:

- ochrony wód podziemnych,
- hydrogeochemii,
- monitoringu wód podziemnych,
- sztucznego wzbogacenia zasobów wód podziemnych,
- uzdatnienia wód podziemnych w warstwie wodonośnej.

Prace Profesora Błaszyka w zakresie powyższej problematyki miały często charakter pionierski i tworzyły podstawy do rozwoju nowych zainteresowań hydrogeologii. Wskazać tu należy w szczególności badania dotyczące ochrony wód podziemnych. Pierwsze prace w tym zakresie powstały jeszcze w latach 60 i miały duże znaczenie dla uświadomienia zagrożeń jakości wód podziemnych spowodowanych oddziaływaniami antropogenicznymi. Zapoczątkowały one również nurt hydrogeologii ochronnej, który dominuje we współczesnej hydrogeologii. Praca Profesora T. Błaszyka pt. „Zasady ochrony wód podziemnych”, która ukazała się w roku 1973, spotkała się z dużym zainteresowaniem nie tylko hydrogeologów polskich, ale również zagranicznych, a w szczególności francuskich, z którymi Profesor nawiązał kontakty naukowe. Praca ta stanowiła również podstawę wydania nowoczesnych przepisów dotyczących ochrony wód podziemnych.

Problematyce ochrony wód podziemnych Profesor Tadeusz Błaszyk był wierny do końca swojego życia, czego dowodem niech będzie fakt ukazania się w roku 1996 publikacji pt. „Odpady a problemy zagrożenia i ochrony wód podziemnych”. Znaczące są również inne dokonania Profesora. Podkreślić należy w szczególności Jego duży wkład w wypracowaniu racjonalnych zasad monitoringu wód podziemnych, a także wdrożenie w Polsce nowoczesnej i ekonomicznej metody uzdatniania wód podziemnych w warstwie wodonośnej.

Profesor Błaszyk osiągnął również duże sukcesy w działalności dydaktycznej i organizatorskiej. Stworzył ośrodek hydrogeologiczny w Poznaniu skupiając wokół siebie młodych ludzi i tworząc mu warunki do rozwoju naukowego. Pięciu Jego pracowników obroniło prace doktorskie, a dwóch uzyskało stopnie doktora habilitowanego. Prof. Błaszyk wypracował również kilkunastu magistrów na Uniwersytecie i Politechnice Poznańskiej.

Był człowiekiem o niezwykłej pracowitości, sumienności i uczciwości całkowicie oddanym hydrogeologii polskiej. Pamięć o Nim pozostanie w naszych sercach, a Jego dokonania będą dla nas drogowskazem i fundamentem, na którym budować będziemy dalszą działalność Zakładu Hydrogeologii.

Prof. dr hab. JÓZEF GÓRSKI
Instytut Geologii
Zakład Hydrogeologii



III Seminarium pt. „Geneza, Litologia i Stratygrafia Utworów Czwartorzędowych” zorganizował w dniach 16-17 listopada br. Instytut Badań Czwartorzędowych UAM wspólnie ze Stowarzyszeniem Geomorfologów Polskich i Komisją Badań Czwartorzędu PAN.

Conti dalszy ze str. 2

szewskiego trwale związane są nazwiska takich sław lekarskich, jak prof. Roman Drews, prof. Jan Roguski, prof. Julian Rosner, prof. Aleksander Zakrzewski oraz wielu ich wybitnych następców. Twórcy i pracownicy tego ośrodka - należącego do Akademii Medycznej w Poznaniu - wnieśli znaczący wkład w rozwój lecznictwa i postęp nauk medycznych w Polsce. Uroczystość jubileuszowa została zaplanowana 18 grudnia br. o godz. 11 w sali wykładowej im. Ludwika Rydygiera. Towarzyszy jej okolicznościowa wystawa. Ukazała się też, przygotowana z wielkim pietyzmem, w eleganckiej szacie edytorskiej, księga pamiątkowa pod redakcją prof. dr. med. Jana Hasika (pracownik szpitala od 1951 r.), dr. n. med. Adama Wasilkowskiego i dr. n. med. Ryszarda Stangierskiego (obecny dyrektor szpitala). Jest to z pewnością ważny przewodnik po dziejach szpitala i przyczynę do historii medycyny i całej nauki poznańskiej.

Półwiecze obchodzi również „Czasopismo Prawno-Historyczne”, założone tuż po wojnie z inicjatywy prof. Zygmunta Wojciechowskiego jako prezesa Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i wiele lat redagowane przez niego i prof. Michała Szczanieckiego. W jubileuszowym, 50. numerze pisma, które ukazuje

się teraz pod redakcją prof. Henryka Olszewskiego, czytamy: „Czasopismo Prawno-Historyczne było i pozostało autentycznym i godnym reprezentantem środowiska historyczno-prawnego. Oczywiście, że dzieliło ono los tego środowiska, że zmieniło się wraz z nim, przeżywając - jak ono - lata „górne” i „chmurne”. Staraliśmy się jednak trwać w obronie pewnych zasad, mających na celu utrzymanie wysokiego naukowego poziomu pisma. Używaliśmy naszych szpalt dla tekstów, o których byliśmy zdania, że zawierają istotne osiągnięcia badawcze. Stwarzaliśmy klimat sprzyjający wymianie myśli naukowej i ścieraniu się poglądów”. Tom zawiera m.in. rozprawy, recenzje, kronikę i polską bibliografię historyczno-prawną za rok 1996. Wydawcą jest „Ars boni et aequi”.

Instytut Filologii Angielskiej UAM zorganizował 13 listopada 1998 r. dla uczczenia 60 lat działalności British Council w Polsce sesję naukową poświęconą „Received Pronunciation (RP)”. W otwarciu sesji wziął udział Prorektor prof. Marek Kreglewski.

Senat UAM przyjął terminarz wyborów władz uczelni na nową kadencję. Podczas posiedzenia 30 listopada br. senatorowie zatwierdzili sprawozdanie Rektora z działalności Uniwersytetu w roku akademickim 1997/98.

Nowy projekt umowy między państwowej dotyczącej Collegium Polonicum w Ślubicach był przedmiotem obrad Komisji Mieszanej ds. Collegium Polonicum 27 listopada br. Posiedzenie odbyło się w Ślubicach.

Tematem narady rektorów szkół wyższych w Ministerstwie Edukacji Narodowej 30 listopada br. był budżet na rok 1999, algorytm podziału środków, wdrażanie systemu kredytów i pożyczek studenckich oraz funkcjonowanie wyższych szkół zawodowych. Uniwersytet

PL ISSN 1233-215X

WIADOMOŚCI UNIwersyteckie

UNIWERSYTET MARII CURIE-SKŁODOWSKIEJ Rok 8, Numer 6 (53) Cena 2 zł

NOWE POKOLENIE STUDENTEK W PROGACH UMCS

Czy jest wśród nich przyszła Maria Skłodowska?

Czy jest wśród nich przyszła Maria Skłodowska? - oglądając fotografie nowych studentek zastanawia się redakcja miesięcznika Uniwersytetu w Lublinie, który nosi imię słynnej uczzonej. Podczas II Festiwalu Nauki w Warszawie przebywało 13 laureatów Nagrody Nobla. Jak podały „Sprawy Nauki” (5/98) - najliczniejsza grupa brała udział w obchodach rocznicy odkrycia radu i polonu. Świadczyłyby to o nośności tego, co stanowiło treść życia polskiej noblistki. Czy duch ten przenika także mury naszych uczelni? Andrzej Kajetan Wróblewski bije na alarm: „...żadna statystyka nie wygląda równie przerażająco jak dane o rozwoju młodej kadry naukowej w naszym kraju” („Sprawy Nauki”, jw.).

Wracając do „Wiadomości Uniwersyteckich” - dziękujemy Kolegom z Lublina za nadesłane wydawnictwa i zawarty w nich optymizm.



Podczas promocji doktorskich 25-26 listopada 1998 r. dyplomy otrzymało 61 doktorów z 7 wydziałów uczelni. Uroczystościom przewodniczył Prorektor prof. Sylwester Dworacki.

w Poznaniu reprezentował Prorektor prof. Marek Kreglewski.

Kolejny tom Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej - „Po nihilizmie. Eseje, szkice, fragmenty” Gottfrieda Benna - został zaprezentowany czytelnikom na spotkaniu promocyjnym w Bibliotece Raczyńskich 4 grudnia br. Zapoczątkowana kilka lat temu ambitna seria książkowa Wydawnictwa Poznańskiego w naukowym opracowaniu prof. dr. hab. Huberta Orłowskiego rozwija się dzięki finansowemu wsparciu Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Wydawnictwo Poznańskie i Fundacja im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu zorganizowały 7 listopada promocję książki Kajetana Morawskiego „Wspólna droga z Rogerem Raczyńskim. Wspomnienia”. Promocja była częścią uroczystości poświęconych rocznicy śmierci „obu wiernych Synów Ziemi Wielkopolskiej”.

II Festiwal Teatralny „Maski” pod honorowym patronatem JM Rektora prof. Stefana Jurgi odbywał się w Poznaniu w dniach 10-13 grudnia br. W programie przewidziano kilkanaście prezentacji teatralnych, pokazy filmów, warsztaty, wystawy i promocje wydawnictw.

ABC Uniwersytetu w Poznaniu zamieszcza najnowszy numer miesięcznika „Perspektywy” (8/98). „ORŁY do ataku!” - czyż to może być wywiad? Oczywiście - REKTORA!

Prorektor prof. Sylwester Dworacki uczestniczył w Konwencji Gorzowskiej Wyższej Szkoły Zawodowej 13 listopada br.

Dla uczczenia 200. rocznicy urodzin Adama Mickiewicza w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu zaplanowano konferencję naukową „Między polityką a literaturą”. Konferencja organizowana przez Prorektora WSZiB prof. dr. hab. Marcelego Kosmana odbędzie się 17 grudnia br. w siedzibie uczelni przy Starym Rynku 87/88.

„Każdy profesor jest człowiekiem” - tym optymistycznym tytułem przyciąga czytelników pierwszy numer Biuletynu Wyższej Szkoły Zawodowej w Koninie. Rektorem nowej uczelni jest prof. Józef Orczyk. Biuletyn zamieszcza sprawozdanie z inauguracji (wykład inauguracyjny wygłosił prof. Bohdan Gruchman), wywiad z JM Rektorem, informacje o programie, wypowiedzi studentów. Życzymy powodzenia!

Prasa doniosła, że Uniwersytet w Poznaniu wydał nowe piękności. W konkursie Miss Studentek zwyciężyła Minika Furtacz z IV roku muzykologii; tytuł I Wicemiss przypadł Monice Imas, która jest studentką IV roku prawa.

Ze względów technicznych omówienie Księgi Mickiewiczowskiej znajdzie się w następnym numerze „Życia”. Przepraszamy!

Młodzież wspomina Poznańskie Dni Nauki i Sztuki

Od Dyrekcji, nauczycieli i młodzieży II Liceum Ogólnokształcącego im. Generałowej Zamojskiej i Heleny Modrzejewskiej w Poznaniu nadeszły na ręce Prorektora UAM prof. Sylwestra Dworackiego, serdeczne podziękowania dla wszystkich organizatorów Poznańskich Dni Nauki i Sztuki.

„Wydarzenie o tak wielkiej randze naukowej pozwoliło także młodzieży licealnej uczestniczyć w różnorodnych formach służących popularyzowaniu wiedzy w wielu jej dziedzinach - czytamy w liście. - Udział w wykładach, pokazach, zajęciach warsztatowych, zwiedzanie wystaw, umożliwiły grupom fakultatywnym, kołom zainteresowań, Klubowi Europejskiemu, poszczególnym klasom, zapoznanie się z problemami naukowymi, zagadnieniami kulturalnymi, społecznymi i politycznymi.

Korzyści wyniesione z tych zajęć są ogromne, także w wymiarze wychowawczym. Młodzież uczyła się bowiem szacunku dla osiągnięć poznańskiej elity naukowej, a także uświadamiała sobie wielki zakres możliwości własnego intelektualnego rozwoju.

Pragniemy wyrazić prośbę, aby tak wspaniałe zainicjowane Poznańskie Dni Nauki i Sztuki miały swoją kontynuację ku pożytkowi młodzieży” - takim apelem kończyło się pismo jednego z najbardziej znanych i cenionych liceów poznańskich.

Szkolenie w zakresie korzystania z zasobów Biblioteki

Biblioteka Uniwersytecka UAM zaprasza wszystkich pracowników oraz studentów UAM na szkolenia prowadzone w Sekcji Informacji Komputerowej.

Zakres zajęć, które odbywają się w każdą środę w godz. 9.00-11.00, pok. 85, obejmuje:

- obsługę baz na CD-ROM
- obsługę baz danych w sieci Internet
- korzystanie z Internetu dla prowadzenia poszukiwań bibliograficznych i bibliotecznych.

Równocześnie informujemy o konsultacjach organizowanych w każdy wtorek, w godz. 11.00-13.00, pok. 83 w zakresie:

- korzystania z czasopism elektronicznych.

Nasz telefon: 852 74 16 wew. 12.

Zapraszamy!

Mgr Maria Lamberti - Kierownik Sekcji Informacji Komputerowej BU-UAM

Z informacji Rzecznika Prasowego KBN dr. Tadeusza Zaleskiego

W I kwartale 1999 r. spodziewane jest podpisanie umowy międzyrządowej w dziedzinie nauki i techniki między Polską a Chorwacją.

W warszawskiej Akademii Medycznej odbyła się 23 listopada br. międzynarodowa konferencja „Scientific Misconduct: An International Perspective” (Rzetelność badań naukowych w międzynarodowej perspektywie). Z uczestnikami spotkał się Przewodniczący KBN.

Rektorzy szkół wyższych pozytywnie ustosunkowali się do projektu wprowadzenia do programów studiów doktoranckich przedmiotu „Etyka badań naukowych”. Zespół ds. Etyki Badań Naukowych zapoznał się z wstępną informacją w tej sprawie.

Komitet Badań Naukowych został jednym z laureatów „Oskarów Serca” przyznanych przez Radę Fundacji Rozwoju Kardiologii.

2 i 3 grudnia 1998 r. odbyły się posiedzenia Komisji Badań Stosowanych (pod przewodnictwem prof. dr. hab. Bogdana Marciniaka) i Komisji Badań Podstawowych (pod przewodnictwem prof. dr. hab. Andrzeja Kajetana Wróblewskiego).

Przyjęto propozycję w sprawie zwiększenia stawek za recenzje wniosków o projekty badawcze do 109 zł brutto za recenzję.

Cytat

Z rozmowy Marzanny Stychlerz-Kłucińskiej z prof. Leszkiem Balcerowiczem, wicepremierem i ministrem finansów:

...- Jak poprawić siłę przebiecia polskich naukowców za granicą?

- Recepta jest prosta: przebij się ten, kto osiągnie liczący się rezultat naukowy. Jeśli ktoś ma wyniki gorsze, traci szansę.

- Może zatem zlikwidować Komitet Badań Naukowych i na jego miejsce utworzyć inną jednostkę, która dofinansowywałaby tylko lepszych naukowców, skoro w gorszych nie warto inwestować?

- Władze państwowe nie są w stanie obiektywnie rozdzielać środków na badania. Na całym świecie odbywa się to przy udziale samych zainteresowanych, czyli świata nauki. Środki na badania należy alokować przy odniesieniu pewnych kryteriów, takich jak odniesienie projektu do poziomu światowego w danej dziedzinie, unikatowy charakter proponowanego rozwiązania oraz przewidywalność wyników projektu. Chodzi tylko o to, czy zainteresowani są w stanie wytworzyć dobry system rozdziału”.

(„Sprawy Nauki” - Biuletyn KBN, listopad 1998)

Z sesji naukowej
zorganizowanej w dniach
27-28 października 1998 r. w UAM

Tradycje i działalność Uniwersytetu Poznańskiego

Prof. dr hab. Jadwiga Krzyżaniakowa

Nauka i szkolnictwo w średniowiecznym Poznaniu

Wprawdzie tradycje akademickie Poznania nie sięgają epoki, o której mam mówić, ale uniwersytety jako instytucje w tej właśnie epoce powstały. W związku z tym chciałam zacząć nietypowo.

Mianowicie, w połowie XIII wieku, król Kastylii Alfons X Mądry wydał zbiór praw, w którym również były przepisy odnoszące się do założonego w roku 1254, a więc mniej więcej w tym samym czasie gdy Przemysław I lokował miasto Poznań, Uniwersytetu w Salamance. W nich m.in. czytamy, że studium, czyli uniwersytet, to zgromadzenie mistrzów i scholarów, które tworzone jest w jakiejś miejscowości z myślą o zdobywaniu nauk. Studium może być ustanowione przez cesarza, papieża lub króla. Ponadto miasto, w którym ma być studium, powinno posiadać dobre powietrze i piękne okolice, aby mistrzowie i scholarzy żyli zdrowo, i żeby w nim mogli sobie folgować i uprzyjemniać wieczory, gdy będą zmęczeni nauką. Oprócz tego miasto powinno obfitować w chleb i wino, i w dobre oberże, w których scholarzy mogliby mieszkać i spędzać czas bez większych kosztów. Ponadto mieszczanie powinni wielce szanować i chronić - i mistrzów, i scholarów, i wszystkie ich rzeczy. Dalej czytamy, że aby studium generalne było pełne, to ile jest nauk, tytułu powinno być mistrzów, którzy dobrze i uczciwie będą przekazywać swoje nauki scholarom, czytając im księgi i objaśniając je najlepiej jak umieją. W tych rozporządzeniach jest też mowa o godziwym wynagrodzeniu mistrzów, obowiązkach studentów, egzaminach, nadawaniu stopni itd.

Przytoczyłam te przepisy, ponieważ jasno precyzują, jakie warunki muszą zaistnieć, żeby powstał uniwersytet w jakimś mieście czy kraju. A więc, po pierwsze: musi być fundator i akt fundacyjny. Po drugie: musi być miasto odpowiednio rozwinięte, zdolne przyjąć określoną, dużą nową grupę ludzi i ich wyżywić. Musi istnieć odpowiednia liczba mistrzów, czyli rozwinięte środowisko intelektualne i, czego nie znajdujemy w tych przepisach, musi istnieć zapotrzebowanie i możliwość zatrudnienia ludzi z wykształceniem uniwersyteckim. No i wreszcie - muszą być duże pieniądze, bowiem fundacja uniwersytetu to była rzecz niezwykle kosztowna. W Polsce tego typu warunki zaistniały na przełomie XIV i XV wieku, gdy odnowiono podupadły, z braku pieniędzy i odpowiedniej liczby mistrzów, Uniwersytet Krakowski. W Poznaniu pierwsza szkoła wyższa, chociaż nie uniwersytet, powstała na początku XVI wieku, ale grunt przygotowały wieki rozwoju miasta i jego środowiska intelektualnego. I tego będzie dotyczył mój referat, to znaczy przygotowywania miasta i jego środowiska intelektualnego do przyjęcia szkoły wyższej. Nader często powołuję się w tej rozprawce na wyniki badań, a nawet interpretacje dokonane przez profesora Jacka Wiesiołowskiego, najwybitniejszego w tym momencie znawcy problemów Poznania i jego kultury.

Na przestrzeni pięciuset lat, które obejmuje moja praca, wyróżniam trzy okresy, które zaznaczyły się w sposób wyraźny w dziejach rozwoju miasta i w dziejach rozwoju jego środowiska intelektualnego. Przedzielone były one dłuższymi okresami mniej pomyślnymi, w których nie następowała wprawdzie żadna zapaść, ale które nie zaznaczyły się wyraziście w dziejach interesujących mnie tutaj zjawisk.

Prezentujemy kilka wystąpień z niedawnej sesji historycznej poświęconej tradycjom Uniwersytetu w Poznaniu. Sesja była ważnym wydarzeniem dla środowiska akademickiego. Wiele referatów dotyczyło też historii miasta, rozwoju nauki i szkolnictwa w Polsce, najnowszych dziejów kraju - dowodząc, że uniwersytet znajduje się w centrum społecznych wydarzeń. Warto do nich wracać.

Wystąpienia spisane z taśmy magnetofonowej ukazują się w opracowaniu redakcji, za zgodą Autorów. Osobno wydany zostanie zbiór referatów w formie książkowej.

Okres pierwszy to przełom X i XI wieku, kiedy obok grodu książęcego powstała katedra biskupia, a przy niej pierwsza, zapewne niewielka jeszcze, szkoła ucząca przyszłych duchownych i załazek biblioteki. Być może, ale to sprawa dyskusyjna, tutaj napisano pierwsze informacje dotyczące najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski, tzn. przyjęcia chrztu i objęcia władzy przez Mieszka. Drugi, wyraziściej zarysowany i lepiej oświetlony źródłami okres w dziejach rozwoju miasta, to druga połowa XIII wieku, kiedy to jeszcze obie władze: dwór książęcy i katedra biskupia, znajdowały się na Ostrowie Tumskim i pozostawały ze sobą w ścisłym kontakcie i bliskiej współpracy, aczkolwiek prawdopodobnie już wtedy budował się nowy zamek na Górze Przemysław, dokąd rychło przeniesiono centrum władzy. W tym okresie dwór książęcy był ośrodkiem kultury rycerskiej i dworskiej, a katedra biskupia centrum kultury religijnej i szkolnej. W tym okresie już więcej wiemy o szkole katedralnej, która była prawdopodobnie szkołą dwustopniową obejmującą pełen zakres siedmiu sztuk wyzwolonych oraz elementy teologii i prawa, ale tylko w zakresie niezbędnym w pracy duszpasterskiej.

Z tego okresu pochodzą też pierwsze informacje o imionach scholastyków, którzy kierowali i jeszcze wtedy nauczali w szkole. Wśród nich znajdujemy pierwszych, którzy mogli się pochwalić zdobytym na uniwersytetach zachodnich stopniem magistra. Jednym ze znanych nam scholastyków poznańskich (choć nie wiadomo, czy miał studia uniwersyteckie czy nie), był późniejszy biskup poznański Bogufał II, wielki miłośnik ksiąg - jak pisze o nim współczesne źródło. Prawdopodobnie obok ksiąg świętych, typowych dla biblioteki biskupa, posiadał również kopię kroniki mistrza Wincentego Kadłubka, przepisana dla niego przez tutejszego kanonika. Jest to wyraźna oznaka zainteresowania historiografią. Poznańscy biskupi na ogół byli wcześniej kancelarzami książąt. Między kancelarią i dworem księcia a biskupem i tworzącą się kapitułą istniała ścisła współpraca. Jej efektem był wyraźny i znakomity rozwój historiografii. Z osobą biskupa Bogufała i kustosa katedry Baszka Godziszława, wiąże się powstanie roczników kapituły poznańskiej, które uchodzą za najpełniejsze i najlepiej zredagowane roczniki polskie, oraz pierwszej i niedokończonej wersji Kroniki Wielkopolskiej. Tej klasy dzieła mogły powstać tylko w kręgu ludzi wykształconych i doceniających wagę słowa pisanego. W tym środowisku w współpracy z Gniezmem powstał też wielkopolski program zjednoczenia państwa. Jest to niewątpliwie osiągnięcie środowiska poznańskiego. Treść roczników i kroniki wskazują jednak, że uczonych z kręgu kapituły poznańskiej interesowały przede wszystkim sprawy polityki, ogólne problemy Kościoła, gospodarze sprawy katedry oraz wewnętrzne konflikty, których nie brakowało. Jedną tylko wzmianką zaznaczono jedno z najważniejszych zdarzeń w dziejach Poznania - lokację miasta na lewym brzegu Warty. W jej efekcie powstała nowa i z rozmachem zaplanowana struktura urbanistyczna, nowe instytucje i nowe prawa. Otworzyły się drogi do ukształtowania stanu mieszczańskiego, mającego inne potrzeby, inne wzorce za-

chowań, inne formy umysłowości. Stwarzało to potrzebę powoływania własnych szkół i wykształcania własnych elit. Był to jednak proces długotrwały i nie przebiegał bez konfliktów. Wprawdzie już w przywileju lokacyjnym wspomniano o budowie nowego kościoła wewnątrz murów miasta, ale kościół ten pod wezwaniem Św. Marii Magdaleny został erygowany dopiero w roku 1263, a więc 10 lat po lokacji, z zastrzeżeniem, że parafia nie będzie prowadziła szkoły, a dzieci z miasta będą uczęszczali do szkoły katedralnej. Trzeba było prawie 40 lat starań, aby w roku 1302 biskup poznański Andrzej Zaremba wyraził zgodę na założenie przy kościele Marii Magdaleny szkoły, ale pod warunkiem, że biskup będzie powoływał nauczyciela tej szkoły, i że będzie to tylko szkoła elementarna, nauczająca w stopniu podstawowym, natomiast wyższą naukę mieszkańcy Poznania będą nadal pobierali w szkole katedralnej.

Ośrodek biskupi bronił swego monopolu nauki. Pod koniec XII wieku zarysowała się zmiana w układzie sił. Mianowicie, Ostrów Tumski został „dziedzictwem” biskupa wraz z katedrą i wszystkimi związanymi z nią ośrodkami, natomiast centrum władzy świeckiej, książęcej, przez krótki moment królewskiej, potem władzy starosty, przeniosło się na lewy brzeg Warty, łącząc się z rozwijającą się strukturą miasta. Wydaje się, że dla dalszego rozwoju będzie to miało dość istotne znaczenie.

Trzeci okres, chyba najważniejszy dla rozwoju środowiska intelektualnego Poznania przypada na wiek XV. Po niezbyt pomyślnym dla Wielkopolski i Poznania wieku XIV, następuje wyraźny rozwój całej konurbacji poznańskiej, także jako żywego środowiska szkolnego i intelektualnego. Sprzyjało temu uspokojenie kraju po wstąpieniu na tron Jagiełły, korzystna dla Wielkopolski zmiana dróg handlowych, zachodnio-północny kierunek polityki państwa, zgodny z interesami Wielkopolan oraz, i to bardzo ważne odnowienie Uniwersytetu Krakowskiego. W tym okresie lawinowo rośnie liczba źródeł, z których czerpiemy informacje. Te źródła są zarazem efektem rozwijającej się kultury pisma, prawa i historii.

W XV w. Poznań był miastem dużym, drugim po Krakowie na ziemiach Królestwa, nie licząc włączonych w drugiej połowie XV wieku miast pomorskich - Gdańsk, Toruń czy Elbląg. Był poza tym centrum władzy starościńskiej i był miastem biskupim. Są to bardzo ważne elementy rozwoju. Bogacenie się mieszczan zaowocowało nie tylko rozwojem urbanistycznym miasta, okazałością domów i budynków urzędowych, ale przebudową starych i budową nowych kościołów oraz sprowadzeniem nowych zakonów karmelitów i bernardynów, które obok istniejącego od XIII wieku klasztoru dominikanów stały się ważnym ośrodkiem w kulturalnym i intelektualnym rozwoju miasta. Wszystkie one będą prowadziły własne szkoły.

Największą troską miasto otaczało kościół Św. Marii Magdaleny. Mimo, że uzyskało patronat nad kościołem dopiero w połowie XVI wieku, to znacznie wcześniej poprzez fundację kaplic i altarii oraz wprowadzenie do nich swych synów i krewnych zyskali wpływy w środowiskach kościelnych w mieście.

Zaś gdy w roku 1471, po dłuższych staraniach, kościół został podniesiony do rangi kolegiaty i ustanowiono w nim 4 prałatury i 10 kanonii, stał się on największym po katedrze skupiskiem kleru, czyli najbardziej wykształconej grupy w mieście. W XV wieku wzrosło też znaczenie instytucji miejskich, rady miasta i sądów oraz ich kancelarii, które potrzebowały biegłych w piśmie i prawie urzędników. Podobne potrzeby miały kancelarie kapituły poznańskiej, biskupa a przede wszystkim konsystorza. Natomiast dążenie do reformy Kościoła i zagrożenie husytyzmem, które w tym czasie dosyć wyraziście zaznaczyło się właśnie w Wielkopolsce, stawiało coraz wyższe wymagania w zakresie teologicznego wykształcenia kleru, głównie penitencjarzy i kaznodziejów. Wszystko to stwarzało wyraźne zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem i na tworzenie odpowiednio rozwiniętego środowiska intelektualnego. Pytanie, w jakim stopniu te potrzeby zaspokajały szkoły miasta, a w jakim stopniu przyczynił się do tego uniwersytet, jest pytaniem czysto

retorycznym, ponieważ oba te zjawiska zająbiają się. To znaczy musi być zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem i dojrzałość do zrozumienia tego, żeby wysyłać ludzi na studia, a powrót tych ludzi i podejmowanie przez nich pracy w instytucjach miejskich powoduje podnoszenie ich poziomu i wzrost zainteresowania studiami. W Poznaniu zjawisko to jest wyraźnie uchwytne.

W Poznaniu wieku XV, istniały cztery szkoły przy kościołach parafialnych, dwie na prawym, dwie na lewym brzegu Warty. Były to szkoły na poziomie elementarnym, przeznaczone dla dzieci z kręgu parafii, które albo potem dalej się kształciły, albo wchodziły w kręgi mieszczaństwa, przynajmniej ze znajomością pisma. Poza tym istniały trzy szkoły klasztorne, z tego najważniejsza przy klasztorze dominikanów, która na przełomie XIV i XV wieku, obok studium gramatycznego, prowadziła już studium filozoficzne, a od połowy wieku XV także studium teologiczne. Była to szkoła zamknięta dla ludzi z zewnątrz, ale oddziaływała na całą prowincję dominikańską, uczyło w niej kilku znanych lektorów, którzy wnieśli swój wkład w kulturę klasztoru i miasta.

Bernardyni około 1488 zaczęli prowadzić studium filozoficzne, a karmelici nie wyszli poza ramy artium i to niższego szczebla, ale była to jedyna szkoła klasztorna otwarta dla ludzi z miasta. Najważniejszą rolę odgrywały jednak dwie szkoły, które możemy określić jako szkoły średnie. Była to szkoła katedralna i dochodząca do jej poziomu szkoła przy kościele Św. Marii Magdaleny. Tu się pojawia ciekawe zjawisko, które nie występowało - może poza Wrocławiem - w żadnych innych miastach - pewna równowaga między szkołą kapitulną (katedralną), a szkołą miejską. Były to szkoły dwustopniowe, prowadzące pełen zakres siedmiu sztuk wyzwolonych, zatrudniające kilku nauczycieli. Na ich czele w tym czasie nie stali scholastycy (którzy zostali prałatami i właściwie nie zajmowali się sprawami szkolnymi), ale rektorzy. Zarówno rektorzy szkoły katedralnej, znani nam z imienia, i rektorzy szkoły parafialnej Marii Magdaleny, posiadali wykształcenie uniwersyteckie. Byli albo magistrami, albo chociażby bakałarzami artium. A zatem pojawiła się w mieście grupa ludzi ważna dla rozwoju środowiska intelektualnego. Nauczyciele krótko pozostawali na swoich stanowiskach, które były marnie płatne i przechodzili do kręgów średniego kleru, obsadzali altarie, wikariaty, bardziej zdolni wchodziłi do konsystorza. Jednym słowem, praca w szkołach stawała się szczeblem dla dalszej kariery. Według obliczeń Jacka Wiesiołowskiego, w XV wieku we wszystkich szkołach poznańskich, nie licząc jednak szkół zakonnych, to znaczy w szkołach parafialnych niższego stopnia i w dwóch szkołach wyższego stopnia, kształciło się od 350 do 400 uczniów, co zaspokajało w zasadzie potrzeby w zakresie kształcenia podstawowego. Jaką rolę wobec tego spełnił uniwersytet i jak poznaniacy wykorzystali szansę odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego?

Wcześniej, w końcu wieku XIV, sporo studentów z Poznania przybywało na studia do Pragi, która była, przed odnowieniem uniwersytetu, głównym centrum kształcenia uniwersyteckiego Polaków. Ale od XV wieku studia nabrały większego rozpędu, bliżej i taniej było do Krakowa. Powołam się na ustalenia, jeszcze nie publikowane, profesora Gąsiorowskiego, który wykazał, że na przestrzeni XV wieku z Poznania wyjechało na studia 164 studentów, i tą liczbą Poznań zajmuje drugie miejsce po Krakowie wśród miast Królestwa. Ale różnica jest znaczna. Kraków bowiem (samo miasto Kraków), dał 733 studentów, więc rozpiętość jest jednak spora. Mało tego, Wrocław, który już nie należał do Królestwa Polskiego, wysłał do Krakowa 490 studentów, a przynajmniej tyle samo do Lipska, Wiednia i początkowo do Pragi. Mała Nysa wysłała prawie tylu studentów co Poznań, także Kościan wysłał 122 studentów.

Ważniejsza była efektywność studiów poznańskich. Na 164 studiujących było 45 bakałarzy i 19 magistrów, co stanowiło wynik lepszy od przeciętnego. Może to świadczyć, z jednej strony, o dobrym poziomie poznańskich szkół, z drugiej o ambicji studentów, bo to niekoniecznie musi iść z sobą w parze.

Studenci najczęściej wracali w rodzinne strony i znajdujemy ich w szeregach niższego kleru katedralnego, jako pisarzy różnego typu kancelarii, rektorów szkół, proboszczów kościołów, altarystów, wikariuszy, a także wśród burmistrzów i ławników, czyli we władzach miasta. Ich działalność przyczyniła się również do podniesienia poziomu szkół.

Mimo iż program nauczania generalnie się nie zmienił, szkoły były nadal szkołami kościelnymi nastawionymi głównie na kształcenie duchownych, to jednak w XV wieku nastąpiła dosyć wyraźna zmiana. Mianowicie zostały wprowadzone trudniejsze podręczniki do nauczania łaciny, która była zresztą podstawowym celem tej nauki. Otworzyła się możliwość, żeby rektor szkoły mógł sam dobierać lektury. A więc możemy powiedzieć, że nastąpiło coś w rodzaju indywidualizacji nauczania. Że to nie był już sztywny schemat, ale nauczyciel mógł, chociażby pośrednio, oddziaływać na swojego ucznia. Drugie ciekawe spostrzeżenie wynikające z analizy bibliotek rektorów i scholarów - to fakt, że znajdujemy w nich coraz więcej dzieł autorów starożytnych, którzy w średniowieczu byli czytani, ale odtąd było ich więcej i były to teksty coraz trudniejsze. Obok Owidiusza, którego zawsze czytano i fragmentów dzieł Wergiliusza, pojawiły się dzieła Horacego, Cycerona, Seneki, a także mistrzów średniowiecznych. Pojawiły się także utwory autorów polskich. Poza tym, oczywiście uczono arytmetyki, elementów astronomii, a przede wszystkim objaśniano budowę kalendarza.

Należy też zwrócić uwagę, na wysoki poziom nauczania muzyki w szkołach poznańskich. Kultura muzyczna miała jak się wydaje w Wielkopolsce głębokie korzenie.

W parze z rozwojem szkół szedł rozwój księgozbiorów i bibliotek różnego typu. W bibliotekach biskupów, kanoników, czy w zbiorach biblioteki kapituły, pojawiały się w większej ilości pisma ojców Kościoła, pisma filozofów średniowiecznych, no i bardzo dużo dzieł prawnych oraz teologicznych głównie poświęconych nauce o sakramentach. Obok bibliotek kapitulnych, prywatnych bibliotek biskupów, kanoników, wikariuszy, rektorów, scholarzy i mieszczan powstała też w połowie wieku XV biblioteka przy kościele św. Marii Magdaleny, a może nawet dwie biblioteki, bo i dla altarystów Marii Magdaleny, powstała też biblioteka przy kościele parafialnym św. Marcina, a to już świadczy o dużym upowszechnieniu książki. Poza tym źródła zachowały informacje o wypożyczaniu, kupowaniu, oprawianiu, przepisywaniu książek oraz o handlu książkami, jednym słowem w XV wieku obieg książki w mieście był już znaczny.

Mimo wszystkich wysiłków, mimo rozwoju szkół, rozwoju pisma i jego upowszechnienia, poziom kleru, jak świadczą o tym postanowienia statutów synodalnych, był wciąż niski.

I tutaj dochodzimy do osoby, która mnie osobiście bardzo zainteresowała, mianowicie Andrzeja Łaskarza i kręgu otaczających go ludzi. Wydaje się, że dla środowiska kapitulnego w Poznaniu, dla jego głębokich zmian, ważne były jego statuty i zainteresowania reformą Kościoła (był to wybitny konsyliarzysta). Z Andrzejem Łaskarzem łączy się jeszcze jedna ważna sprawa, mianowicie jako pierwszy z biskupów Królestwa Polskiego (wcześniej to zrobiono we Wrocławiu), realizując uchwały soboru w Konstancji, którego był uczestnikiem, wystąpił już w roku 1424 z supliką do papieża o zgodę na powołanie wyższego lektoratu teologii przy kapitule poznańskiej. Miał na nim wykładać magister, czyli profesor teologii, ewentualnie bakałarz formatus, to jest taki, który mógł objaśniać sentencje. Nic z tego nie wyszło, prawdopodobnie zabrakło pieniędzy. W 1454 roku kolejny biskup, Andrzej z Bnina, wróci do tej idei, dodając do uposażenia lektora teologii archidiaconat śremski i tworząc lektorat wyższy prawa kanonicznego, którego uposażeniem miał być archidiaconat pszczyński. Prawdopodobnie jednak i tym razem nic z tego nie wyszło. Dwie są tego przyczyny - albo uposażenie było za małe, albo wystarczały świetnie funkcjonujące lektoraty teologii i prawa w Gnieźnie. Znakomicie zresztą uposażone, gdzie profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego dostawali uposażenie wyższe niż w Krakowie, w związku z tym zjeżdżali do Gniezna.

I jeszcze parę słów na temat nauki. Otóż mimo dobrze działających szkół, dużej liczby osób wykształconych, zamożności miasta, w Poznaniu nie wytworzyło się środowisko intelektualne uprawiające naukę przez duże N, jeżeli możemy takiego określenia użyć. Wśród kilkudziesięciu krakowskich profesorów wywodzących się z Wielkopolski, tylko jeden wywodził się z Poznania. Był to Andrzej Grzymała, znakomity zresztą prekursor humanizmu, wykształcony we wszystkich możliwych dziedzinach (miał stopnie wszystkich wydziałów uniwersyteckich). Jego biblioteka, to była biblioteka prawdziwego humanisty. Obok dzieł, które normalnie się znajdowały w bibliotekach profesorów, obok humanistów włoskich, miał też uchwały soboru w Konstancji i filozoficzne pisma Wiklefa, co jest rzeczą dosyć ciekawą. Cała działalność naukowa Andrzeja Grzymały należy do Krakowa. Tym niemniej w Poznaniu - i w kręgu kapitulnym i w kręgu miejskim - w wieku XV nawiązywano i do tradycji literackich, które w XIV wieku rozwijał biskup poznański Jan IV z rodu Nałęczów. Powstało kilka utworów, między innymi Marcina ze Słupcy, Mikołaja Olocha, znamy też kilkadziesiąt anonimowych pieśni religijnych, sekwencji i modlitw.

W XV wieku ożyło też zainteresowanie historiografią, przeważnie w wieku XIV. Czytano tu (to wiemy z badań nad bibliotekami), kronikę mistrza Wincentego, żywoty św. Wojciecha, Stanisława. Odpisy „Wielkiej Kroniki” sporządzono dla Stanisława Ciołka i Andrzeja Łaskarza. Prawdopodobnie, znowu w kręgu Andrzeja Łaskarza, w roku 1422 albo nieco wcześniej, powstało dzieło znane nam tylko w postaci 119 artykułów stanowiących podstawę dla zeznań świadków na procesie Polski z Zakonem Krzyżackim przed delegatem papieskim Antonim Zeną, sformułowanych przez Mikołaja Kickiego, doktora dekretów, które jak przypuszcza J. Wiesiołowski - były streszczeniem napisanej przez niego kroniki stosunków polsko-krzyżackich. W każdym razie te artykuły zawierają niezwykle interesujący materiał historyczny.

Ponadto w konsystorzach poznańskich prowadzono regularne zapiski dotyczące różnych wydarzeń historycznych nazwane „Kroniką pisarzy katedralnych”. W samym mieście, już w początkach XV wieku, zlecono pisarzowi kancelarii miejskiej, Bernardowi z Pyzdr, spisanie kroniki miasta. Nie znamy tego dzieła, nie wiemy czy powstało, wiadomo jednak, że autor dzieje miasta zaczynał od jego lokacji. Nie uwzględnił wcześniejszych legend dotyczących Ostrowa Tumskiego, ani dziejów miasta na prawym brzegu Warty. Niezwykle ważną, niedocenianą formą twórczości intelektualnej jest to, co nazwałabym twórczą recepcją. Mam na myśli na przykład proces przystosowywania ogólnego prawa, czy to kanonicznego czy miejskiego, do potrzeb miejscowych. To był naprawdę duży wysiłek intelektualny, a prawnicy poznańscy opanowali to w znakomity sposób i w XVI wieku mówiono, że Poznań jest to miasto, w którym kwitnie prawo. Równie trudne i wymagające dużej eurydykcji było przystosowanie Biblii, pism Ojców Kościoła, kazań, głoszonych przez uczonych profesorów, do potrzeb wiernych.

Reasumując. Możemy stwierdzić, że u progu czasów nowożytnych Poznań - jak pisał wenecki podróżnik, było to miasto wspaniałe pięknnością ulic i budynków, i sławne jako centrum handlowe. Miasto, które posiadało dobrze działające szkoły, sporą liczbę ludzi wykształconych, ale nastawionych przede wszystkim na działalność praktyczną, nie teoretyczną, posiadało dobrze funkcjonujące kancelarie i sądy, sporą kulturę historyczną i prawną. Centrum intelektualne pozostawało jeszcze na Ostrowie Tumskim, ale stały rozwój miasta i przepływ ludzi między obu ośrodkami sprawiał, że różnice stopniowo się zacierają i miasto w dziedzinie kultury nie zostało, tak jak Gniezno czy Włocławek, zdominowane przez ośrodek biskupi. Nie znajdujemy wprawdzie w średniowiecznym Poznaniu wielkiej, oryginalnej twórczości naukowej, nie udało się ściągnąć profesorów uniwersyteckich jako lektorów teologii i prawa, ale poprzez szeroką i twórczą recepcję przygotowało się środowisko do przyjęcia nowej uczelni i humanistycznych idei.

Prof. JADWIGA KRZYŻANIAKOWA

Prof. dr hab. Zygmunt Boras

Kolegia Jezuickie

Bardzo mi miło, że mogę tu słów kilka powiedzieć o naszym Uniwersytecie, o tym Uniwersytecie sprzed czterech wieków.

Rok fundacji, czyli 1611, był rokiem wielkich sukcesów oręża polskiego. W czerwcu 1611 Polacy po długotrwałym oblężeniu zdobyli Smoleńsk, od 100 lat będący w rękach Rosjan. Kilka miesięcy przedtem, w 1610, Żółkiewski, odniósł wielkie zwycięstwo nad wojskami moskiewskimi w bitwie pod Kłuszynem, następnie w październiku tego roku opanował stolicę - Moskwę, w której ludność złożyła przysięgę na wierność królewiczowi Władysławowi jako przyszłemu carowi Moskwy, i z jego podobizną bito już w Moskwie pieniądze rosyjskie. W Poznaniu, z okazji zdobycia Smoleńska, budowano łuki triumfalne dla Zygmunta III Wazy, mamy nawet dokładne wyczerpania, ile to kosztowało. Król był łaskaw Poznaniowi, a niechętny Krakowowi, odkąd przeniósł swą stolicę do Warszawy. W Małopolsce zrodziła się groźna opozycja, pod wodzą wojewody krakowskiego, Mikołaja Zebrzydowskiego (rokosz 1606), która o mało nie zrzuciła z tronu Zygmunta III Wazy.

W tym czasie jezuita w Polsce byli już potęgą w dziedzinie szkolnictwa, ich kolegia rozsiane po całym kraju służyły z nowatorskich sposobów nauczania, ich reguła, bardziej dostosowana do ówczesnych wymogów życia, zwracała się ku młodzieży. Jezuita postanowili walczyć z ruchami reformacyjnymi przez oświatę. Pragnęli wychowywać młode pokolenie bardziej żarliwe w wierze. Postawili na naukę i rychło zyskali sprzymierzeńców w polskim mieszczaństwie i w polskiej szlachcie. Te grupy społeczeństwa nie szczędziły pomocy materialnej ojcom nowego zakonu.

Pierwszy zwrócił uwagę na jezuitów biskup warmiński Stanisław Hozjusz, który już w roku 1564 otworzył dla nich kolegium w Braniewie, by tutaj nad Bałtykiem kształcić kadry dla przyszłej rekatolicyzacji całej Skandynawii. Gdy się przegląda listy studentów Braniewa, to jest tam cała masa Finów, Szwedów, Duńczyków, Norwegów, którzy uszli przed rewolucją towarzyszącą wprowadzaniu reformacji. I uszli też często do Polski. W ślad za Hozjuszem poszedł biskup poznański, Adam Konarski. Był to mąż świątliwy, wykształcony na włoskich uniwersytetach. Znając obce kraje, bolał nad niskim stanem edukacji swych ziomków, którzy za granicą szukać musieli uczelni, ponieważ jedyna w Polsce Akademia Krakowska mocno podupadła i skostniała w swej scholastyce, jak ognia bojąc się wszelkich reform.

Co więcej, władze Uniwersytetu Jagiellońskiego broniły swego monopolu na wiedzę i wyższą edukację, i nie pozwalały żadnemu innemu miastu w Polsce na założenie wyższej uczelni, gdy za granicą uczelnie powstawały jak grzyby po deszczu. Próbował to uczynić Wrocław już w roku 1506, przy poparciu króla Władysława Jagiellończyka, władcy Czech i Węgier, a także Śląska, ale daremnie. Była inicjatywa wielkiego, bogatego miasta, była zgoda króla i papieża, ale władze Akademii Krakowskiej zrobiły wszystko, aby utracić projekt tak potrzebnego na Śląsku uniwersytetu. Bardzo do tego przyczynił się nasz historyk, Maciej z Miechowa zwany Miechowita. Udało się jednak częściowo zrobić pewien krok do przodu Poznaniowi, który - trzeba przyznać - miał szczęście do wybitnych biskupów. W 1519 roku Jan Lubrański, mąż stanu, założył akademię. (Dzieje tej szkoły były tematem wystąpienia prof. Jerzego Topolskiego i dlatego wątek ten pominię).* W każdym razie przez kilka następnych dziesięcioleci Kraków miał wyraźny wpływ na tę uczelnię jako filię Jagiellonki - desygnował jej rektora i tworzył kadre.

Już w latach 60. wieku XVI stan Akademii Lubrańskiego smutno przedstawiał widok. Mury szkolne porysowały się i nie było pieniędzy na remont, a profesura z Krakowa nie napływała. Dlatego też biskup poznański, wspomniany już Adam Konarski, sprowadził jezuitów z Braniewa, aby zorganizowali Kolegium Jezuickie i podnieśli je na wyższy poziom. Konarski jako biskup nie szczędził starań i kosztów. Znalazł dzielnego pomocnika w wybitnym humaniście

i filologu Jakubie Wujku z Wągrowca, który wstawił się przełożeniem Pisma Św. i to wspaniałą polszczyzną. Tenże jezuita, człowiek niezwykle energiczny, zabrał się do dzieła i rychło jezuita zaisiñieli na mapie intelektualnej ówczesnego Poznania i Wielkopolski. Miasto Poznań sprzyjało tym inicjatywom. Władze miejskie używały placu pod budowę nowego budynku szkolnego, a biskup przekazał wiekowy kościół św. Stanisława na Starym Mieście. Początkowo jezuita próbowali osiąść w Kolegium Lubrańskiego, i ten plan popierał też biskup Konarski, ale pierwsi ojcowie woleli jednak być wśród mieszczaństwa, by móc wpływać swą postawą na zluteranizowane miasto i rychło się przenieśli w obręb murów miejskich na ulicę Butelską, dzisiejszą Woźną.

Entuzjazm przy budowie Kolegium Jezuickiego był ogromny, o czym pisze sam Jakub Wujek: „Wielka tu jest obywateli względem nas, jezuitów, przychylność, a co bardziej jeszcze zadziwia, nawet różnowiercy poważają nas i nic nam zarzucić nie mogą, chyba tyle, że jesteśmy zwolennikami papieża”. Trzeba jeszcze dodać, że gdy była zaraza i wszyscy uciekli, jezuita pozostali, i tym sobie zaskarbili szacunek wśród mieszczan. Dalej Jakub Wujek pisze: „Obywatele poznańscy przygotowują materiały, zwożą wapno i cegłę, niektórzy przekazują nam w testamentach pewne sumy pieniężne”. Sam biskup Adam Konarski przeznaczył na cele edukacji jezuickiej cztery wsie kościelne, co nie odbyło się bez sprzeciwu członków kapituły poznańskiej. Jezuita nie szczędzili trudów. Ich energia i entuzjazm łamały bariery nieufności, a miasto zyskiwało perspektywę edukacyjną. W roku 1574, kiedy Henryk Walezy jechał przez Poznań w drodze na koronację do Krakowa, nowego króla witało także Kolegium Jezuickie, w nowym gmachu, a orację wygłosił sam rektor, Jakub Wujek (27 I 1574). Młodzież studiująca w kolegium witała Walezego w kilku językach - po grecku, hebrajsku, francusku, hiszpańsku, niemiecku, litewsku i flamandzku. Tutaj czuło się rękę rektora, który był wybitnym filologiem i dobiarł sobie kadre nauczającą nie z Krakowa, ale raczej z całej Europy.

Król Stefan Batory bardzo cenil Jakuba Wujka i rychło go powołał do Wilna, gdzie jezuita ze swego kolegium utworzyli Uniwersytet Wileński i Stefan Batory tę inicjatywę gorąco popierał. Po umocnieniu kadrowym uczelni w Wilnie, wysłał go następnie król do Siedmiogrodu, aby tam krzewił postępowe, nowatorskie metody pedagogiczne. Kraków nie mógł przeciwko Wilnu występować, ponieważ było to już inne państwo, i było bardzo daleko, o wiele ponad tych 30 mil, które Kraków miał wpisane w swoje przywileje.

W ciągu kilku dziesięcioleci Kolegium Jezuickie w Poznaniu okrzepło i stało się najbogatsze i najliczniejsze w całej Koronie i Litwie. Niestety, nie miało nadal uprawnień uniwersyteckich jak Wilno, i od roku 1593 także Zamość, który jednak był filią Akademii Krakowskiej. W początkach XVII stulecia jezuita poznańscy zaczęli myśleć o utworzeniu uniwersytetu w stolicy Wielkopolski. Pozyskali dla swych wzniosłych celów wielu wybitnych senatorów, ale powołanie do życia uniwersytetu w Poznaniu nie było łatwe, ze względu na nieuniknioną opozycję ze strony Krakowa. Na starania poznańskich jezuitów miała też niewątpliwie wpływ inicjatywa Jana Zamoyskiego, wielkiego hetmana i kanclerza koronnego, który powołał wspomnianą Akademię w Zamościu.

Przywilej króla Zygmunta III, powołujący do życia Uniwersytet w Poznaniu, wystawiony był w całym majestacie prawa na sejmie walnym warszawskim w dniu 28 października 1611 roku. Sejm odbywał się we wrześniu i październiku, pod łaską marszałkowską Jana Swoszowskiego, pisarza ziemskiego lwowskiego, który się cieszył wielkim uznaniem w kołach szlacheckich. Przed otwarciem obrad odbył się uroczysty wjazd hetmana wielkiego koronnego Stanisława Żółkiewskiego, zdobywcy Moskwy, który oddawał w ręce króla cara moskiewskiego Wasyla Szujskiego i jego braci. Fakt, że król wystawił dokument fundacyjny Akademii Poznańskiej na wspomnianym sejmie walnym znajduje potwierdzenie w dokumentach: „Kolegium Poznańskie Towarzystwa Jezusowego podnosimy do rangi Akademii, uniwersytetu na tym prawie, przywileju i uprawnieniach, jakimi cieszą się inne akademie, uniwersytety, zwłaszcza zaś Akademia Krakowska od świętej pamięci niegdyś Władysława Jagiełły, pradiada naszego, fundowana i obdarowana. Nadajemy prawa oraz pozwalamy i udzielamy niniejszym pismem naszym, że także w tej Akademii przez nas wniesionej i założonej

profesorowie Towarzystwa Jezusowego tym prawem i tymi wolnościami mają być obdarowani, jakich używają inni profesorowie akademii w państwie naszym, za pozwoleniem poprzedników naszych, i we wszystkich naukach, to jest teologii, metafizyce, fizyce, matematyce, logice, wyjąwszy nauki prawa i medycyny...” Na to Poznania nie było jeszcze stać, poza tym bano się, jak wiadomo, opozycji ze strony Krakowa. I tutaj dalej: „...Kreowani, promowani nominowani być mogą... i te same honory i tytuły mają być oddawane profesorom przy publicznych wystąpieniach, dysputach i katedrach profesorskich. Dla okazania szczególnej łaski, życzliwości naszej bierzemy rzeczoną Akademię Poznańską i jej mistrzów i uczniów w opiekę i patronat nasz, a na jej obrońców naznaczamy każdorazowo prymasa i biskupa poznańskiego”. Czyli biskup poznański miał być tutaj opiekunem, być może także kanclerzem, podobnie jak biskup krakowski, był kanclerzem Akademii Krakowskiej. Podając do wiadomości to królewskie wyniesienie akademii, nadania i przywileje, żądamy aby wszystkie stany i władze Korony i Litwy nienaruszone w całości je zachowały - dodaje król. Był to niezwykle ważny akt prawny dla Wielkopolski, szczególnie dla miasta Poznania, podpisał go, obok króla Zygmunta III Wazy, liczne grono senatorów, kolejno według rangi i dostojęństwa osób uczestniczących w tym sejmie.

Na pierwszym miejscu widnieje na przywileju, podpis arcybiskupa gnieźnieńskiego Wojciecha Baranowskiego, tuż pod nim podpisał się arcybiskup lwowski Jan Zamoyski, następnie złożyli kolejno podpisy biskupi. Pierwszym podpisanym był Piotr Tylicki, biskup krakowski, kanclerz Akademii Krakowskiej, potem Wawrzyniec Gębicki, biskup kujawski i kanclerz wielki koronny, Benedykt Wojna, biskup wileński, Marcin Szyszkowski, biskup płocki, Szymon Rudnicki - biskup warmiński, dalej inni, pomniejsi biskupi. Ze świeckich dostojników największe znaczenie miał kasztelan krakowski, książę Janusz Ostrowski, a dalej poszczególni wojewodowie: Jan Ostroróg, wojewoda poznański, Jerzy Mniszech, wojewoda sandomierski, i tak dalej. Za wojewodami podpisy złożyli kasztelan i wysocy urzędnicy dworscy. Oryginał dyplomu kancelaria królewska przekazała biskupowi poznańskiemu, Andrzejowi Opalińskiemu, który dał go do rąk rektorowi Kolegium Jezuickiego w Poznaniu, a ten na polecenie biskupa poznańskiego notarialnie wprowadził dokument królewski do ksiąg biskupich. Przy wpisywaniu zrobiono kopię, którą wysłano do Rzymu dla potwierdzenia przez papieża. I to jest właśnie ten dokument, który wpisano do ksiąg biskupich w Poznaniu.

Sprawa jednak nie była taka prosta. Akademia Krakowska nie aprobowała tej królewskiej inicjatywy, gdyż uznała ją za zagrożenie swych dotychczasowych praw. Rektor Akademii Krakowskiej i cała profesura postanowiła nie dopuścić do utworzenia konkurencyjnego uniwersytetu. W roku 1578 Akademia Krakowska musiała ulec i wyrazić zgodę na powołanie Akademii Wileńskiej, bo za tą decyzją stał król Stefan Batory, który mawiał o sobie, że nie jest królem malowanym. Poza tym Wilno nie należało do Korony, a do państwa litewskiego, oddalonego o setki mil, i tutaj nie dało się naciągnąć prawa 30 mil, gdzie zgodnie z przywilejem krakowskim nie można było tworzyć innego uniwersytetu.

Wiadomo, że i Poznań był daleko, poza tym zastrzeżonym obszarem 30 mil, ale krakowianie czy akademicy krakowscy umyśleli sobie, że przecież oni mają w Poznaniu filię w postaci szkoły Lubrańskiego. Jeśli by liczyć 30 mil od tej filii, to Kolegium Jezuickie położone na Starym Mieście w Poznaniu rzeczywiście znajdowało się w ich obszarze. To oczywiście dla współczesnych było wielkim naciąganiem i wyśmiewano się z tego, ale takie argumenty ze strony Krakowa padały. Przywilej dla Poznania wystawił król dnia 28 października 1611, a dopiero 12 grudnia wpisano go do ksiąg biskupich w Poznaniu. Delegacja z Akademii Krakowskiej zjawiła się w Poznaniu w kwietniu następnego roku, zatem 1612 roku. Najpierw bowiem zaczęto akcję na własnym podwórku w Krakowie. Kanclerzem Akademii Krakowskiej z urzędu był każdorazowy biskup krakowski, a zatem rektor i profesura udali się do biskupa Piotra Tylickiego i zaczęto go przekonywać, by mimo złożenia podpisu pod przywilejem królewskim dla Poznania, odstąpił od popierania nowej uczelni, a bronił dotychczasowych praw Akademii. Istotnie biskup Tylicki dał się przekonać i zaraz po

powrocie z Warszawy spotkał się z prowincjałem zakonu jezuitów Fabrycym i kilkoma jezuitami. Najpierw zjedli bardzo uroczysty obiad, a potem biskup w gniewie począł zakonnikom ubliżać, że niepotrzebnie tworzą uniwersytet w Poznaniu. Ci zaś zasłaniali się, autorytetem króla i biskupa poznańskiego. W kwietniu 1612 roku delegacja Akademii Krakowskiej wysłana do Poznania w składzie: Sebastiana Krupki i Marcina z Wadowic - obaj byli profesorami - udała się na rozmowy do biskupa poznańskiego. Tutaj przybyście głośno protestowali przeciw tworzonemu uniwersytetowi i w Kolegium Jezuickim, u rektora Gawrońskiego, złożyli odpowiednie pisma. Biskup Andrzej Opaliński nie uległ naciskom, a mając przywilej królewski w rękę wystąpił do Rzymu, do papieża Pawła V, o akceptację przywileju królewskiego. Krakowscy uczeni znaleźli jednak drogę i do Rzymu. Nie szczędząc kosztów i pieniędzy dotarli do papieża i specjalnie do takich spraw istniejącego sądu tzw. Datarii rzymskiej i tam przez kilka lat trwała walka o poznański uniwersytet. Batalia prawnicza toczyła się w Rzymie i w kraju. Na dworze królewskim w Warszawie, na sejmach i na sejmikach prowincjonalnych. Jezuici poznańscy i biskup nie ustępowali, ale i Kraków nie rezygnował i coraz bardziej sprawę gmatwał twierdząc, że nie chodzi tutaj o uniwersytet w Poznaniu, ale o gwałcenie zasadniczych praw Korony i Rzeczypospolitej.

Król Zygmunt III powołał specjalną komisję złożoną z wybitnych prawników i senatorów, aby zbadać zasadność pretensji Akademii Krakowskiej, ale profesura krakowska nie mogła podbudować swych twierdzeń o prawie exclusionis (wykluczenia - to znaczy, że nie może być w Polsce innej uczelni poza jedyną w Krakowie). Żadnym dokumentem nie mogli się akademicy krakowscy wykazać, gdyż żaden władca nie mógł skazywać kraju na marazm i martwość intelektualną, by nie dopuścić konkurencji w sprawach rozwoju nauki i kultury. Nie mogąc zyskać poparcia na dworze królewskim, przedstawiciele Akademii szukali protekcji na zgromadzeniach szlacheckich, zwłaszcza na sejmikach, ale i tam nie zawsze znajdowali poklask i uznanie. Król Zygmunt III Waza, mimo nacisków, nie zmienił zdania i dalej popierał nowy uniwersytet w Poznaniu: „Akademia Poznańska - stwierdza król - w niczym nie ubliża Akademii Krakowskiej. Król Jegomość nie pozwoli, aby ta nowa szkoła główna przeszkadzała w czymkolwiek krakowskiej, ale raz danego na nią przywileju cofnąć nie może”.

Tymczasem w latach 1612-1615 spadły na Polskę poważne ciosy. I tu jest wytłumaczenie, dlaczego nie doszło do realizacji uniwersytetu w Poznaniu. Wielka armia polska walcząca na Wschodzie, która zdobyła i okupowała Moskwę, przez wiele miesięcy nie opłacana, poczęła się buntować i zawiązywać konfederacje wojskowe. Wracając do kraju, na własną rękę wojsko starało się wymierzać sprawiedliwość. Wygnęźniałe oddziały ruszyły do bogatych wschodnich prowincji Polski i Litwy, i poczęły okupować miasta i wsie, nakładając wysokie kontrybucje na majątki królewskie, kościelne i szlacheckie. W kraju wzrastała anarchia i tworzyła się opozycja przeciw królowi, której korzenie tkwiły w nie do końca rozbitym obozie rokосу Zebrzydowskiego. Jego ostoją stała się Małopolska i Akademia Krakowska. Tutaj właśnie Jagiellonka znalazła gorliwych obrońców swych prawdziwych i urojonych przywilejów. Króla obarczano winą za wywołanie wojny z Moskwą, i w tak gorącym czasie na siłę nie chciał Zygmunt III forsować swoich planów powołania do życia uniwersytetu w Poznaniu. Choć swego przywileju nie cofnął, to jednak już tak gorliwie nie zabiegał o jego potwierdzenie w Rzymie. Jezuici mimo to nadal rozbudowywali swą akademię w oparciu o królewski przywilej. Jeszcze w roku 1614 na kongregacji zakonu w Jarosławiu jezuici polscy wysunęli do generała zakonu postulat: „aby u papieża zatwierdzenie Akademii Poznańskiej uzyskał, gdyż domaga się tego potrzeba prowincji, całej Wielkopolski, i przywilej od króla dany oraz życzenia wielu, a nie ma też istotnie żadnych przykrości, których by się obawiać należało, ani też Akademii Krakowskiej żadna krzywda stąd się nie dzieje”.

Nim jednak pismo dotarło do Rzymu, generał jezuitów Akwaviwa, który bardzo był życzliwy, zmarł, a jego następca, nie mając usilnych ponagleń ze strony króla, nie pilnował należycie spraw jezuitów poznańskich. W Polsce też wymarli wpływowi jezuici, którzy szczerze popierali zamysł utworzenia w Poznaniu uniwersytetu, jak

choćby sławny kaznodzieja Piotr Skarga. Ostatecznie na spotkaniu króla z rektorem Akademii Krakowskiej, Janidłą z Bodzintyna, który potem przybrał nazwisko Janidłowski, król tak się wyraził: „Dajem przywilej na Akademię w Poznaniu, bo ponad 30 mil od Krakowa oddalona. Wyście się udali do Ojca św., on zaś zapytał nas, co chcemy czynić w tej sprawie”. I tu król mówi dalej: „Co za inkomoda (niewygoda) Akademii z erekcji poznańskiej?”. Potem król rozmawiał z pieczętarzami, czyli z kanclerzem wielkim koronnym i z podkanclerzem, ale tamci też byli po stronie Akademii Krakowskiej.

Ostatecznie Zygmunt III Waza odsunął się od tej sprawy, chociaż raz danego przywileju nie cofnął ani nie odwołał. Jednak dla uspokojenia atmosfery w kraju i osłabienia ciągłych ataków, płynących głównie z Krakowa, wysłał król do Akademii Krakowskiej list, w którym stwierdzał: „że jak wszystkie inne przywileje w Koronie, tak i przywileje Akademii szanuje i w całości zachować je pragnie”. List króla pochodził z 20 stycznia 1616 roku, czyli już cztery lata trwała walka. Jezuiti poznańscy nie opuścili rąk i nadal rozwijały swą uczelnię, a nawet zgodnie z przywilejem królewskim nadawali tytuły i stopnie naukowe.

Król Władysław IV po śmierci ojca nie był zbyt łaskawy dla jezuitów, ale po roku 1648, kiedy królem został jego brat, Jan Kazimierz, znowu kolegium poznańskie uzyskało od króla przywilej potwierdzający prawa Akademii Poznańskiej i na nowo odzyskała walka z Uniwersytetem w Krakowie. Tutaj trzeba dodać, że wychowawcą królewicza Władysława (długo żyjącym i cały czas mającym wpływ na króla), był właśnie absolwent Akademii Krakowskiej nazwiskiem Władysławski. Poznań nie poddał się w swych staraniach o wyższą uczelnię, i po 30 latach, za panowania Jana III Sobieskiego, wystąpił znowu o rozszerzenie prawa nadawania tytułów uniwersyteckich. Kolegium Jezuickie stało na wysokim poziomie. Miało bardzo dobrą kadrę, sprowadzoną z całej Europy, bardzo wysoko była postawiona filologia, uczono wielu języków, i to na dobrym poziomie, uczyli Anglicy, Hiszpanie, uczyli tutaj Flamandowie, Francuzi, Niemcy. Budynek Kolegium Jezuickiego był ozdobą Poznania, w XVII w. robił wielkie wrażenie, z kościołem, z różnymi przybudówkami. Ta wyższa uczelnia, która miała masę studentów, nie dysponowała prawem nadawania tytułów akademickich. Kraków dlatego tak zwalczał Poznań, że jezuiti jako zakon dawali tytuły za darmo, nie brali żadnych opłat, natomiast Akademia Krakowska miała pokaźny dochód z nadawania właśnie tych tytułów bakałarza, magistra, doktoratów. Tu właśnie Kraków widział w Poznaniu konkurencyjną uczelnię, która by rzeczywiście odciągnęła z niego masę studentów.

Apelowano do Sobieskiego; Jan III, bardzo wykształcony człowiek, rozumiejący potrzeby, starał się udzielić jezuitom przywileju nadawania tytułów akademickich. Wystawił taki właśnie dokument w roku 1678, w Jaworowie. Jednak i on musiał się ugiąć pod presją zwartej opozycji popierającej bez zastrzeżeń Akademię Krakowską, o której poziomie nienajlepszą wydawał opinię sam rektor tej uczelni, Stanisław Jurkowski. Za jego kadencji, i tu cytuje właśnie z pisma rektora Jurkowskiego: „Nie było w tej Akademii żadnego mówcy, żadnego filozofa, żadnego prawnika, i jej profesorowie zaledwie walczyli być mistrzami szkół parafialnych”. Taki był poziom Akademii Krakowskiej właśnie w połowie wieku XVII. Zaś Jerzy Lubomirski, wielki marszałek koronny, ten który doprowadził do rokoshu na sejmiku w Proszowicach, gdy dwaj profesorowie Akademii Krakowskiej domagali się monopolu na szkolnictwo wyższe w Polsce, tego prawa exclusionis, rzekł co następuje: „Nic z tego nie będzie. Nie macie prawa przeszkadzać. Prawo po tamtej (królewskiej) stronie. Nikt w Rzeczypospolitej nie miał i nie ma monopolu nauczania. Majestat Rzeczypospolitej wymaga więcej akademii, jako i inne kraje po kilka ich mają. Rozhukanie akademickiej młodzieży w Krakowie przykrzyło się wszystkim. Nieuctwo mistrzów zatrwajałające, żadnych dzieł nie drukują i teraz nikogo nie mają, który by ich akademię z upadku dźwignął. Nie ma co się po niej spodziewać. Uczniowie wynoszą z niej guzy i blizny, zamiast wiedzy, nauk i sztuk pięknych. Nowa więc akademia potrzebna.” Węć takie było zdanie Lubomirskiego i to było zdanie przeciętnego Polaka o poziomie Akademii w Krakowie. Akademicy krakowscy doczekali się rządów Michała Korybuta Wiśniowieckiego, który jak

wiadomo znał osiem języków, ale w żadnym nie miał nic ciekawego do powiedzenia. Ten król potwierdził wszelkie przywileje i dał Akademii Krakowskiej owo upragnione prawo exclusionis i kazał je wpisać jako prawa kardynalne Rzeczypospolitej.

Tym samym Akademia Krakowska okazała się bezkonkurencyjna i mając monopol na szkolnictwo wyższe, w szybkim tempie ostatecznie podupadła intelektualnie, a inne prowincje Polski zostały pozbawione prawdziwego źródła oświaty i postępu, jakim zawsze były uniwersytety. Jeszcze w roku 1759 August II Sas podjął ponowną próbę erygowania Uniwersytetu we Lwowie. Wcześniej, w roku 1661, Jan Kazimierz na prośbę elity intelektualnej Lwowa, nadał Kolegium Jezuickiemu w tym mieście podobny przywilej jak uczelni w Poznaniu, chcąc, żeby tam był uniwersytet. Ale znowu ruszyła do boju Akademia Krakowska, walczyła przez całe dziesięciolecie i nie dopuściła. Dlatego w XVIII wieku, w 1759 r., August III Sas, ten najbardziej, można powiedzieć, nieudolny król, chcąc pomóc ponowił ten sam przywilej, ale znowu Akademia Krakowska zrobiła wszystko, żeby Lwów własnego uniwersytetu nie miał. Podjęte wysiłki skutecznie storpedowali profesorowie krakowscy i dopiero upadek Polski otrzeźwił nieco umysły Polaków i z bliska ukazał, jak wielką krzywdę Akademia Krakowska wyrządziła nie Poznaniowi, czy Lwowowi, ale całej Rzeczypospolitej, skoro brakło w niej ludzi światłych i z nauką europejską obeznanych, co także było poniekąd jedną z przyczyn naszych rozbiorów. Z trzech dużych kolegiów jezuickich Rzeczypospolitej Obojga Narodów, mimo starań i przywilejów królewskich, tylko jedno Kolegium Jezuickie w Wilnie, i to już w roku 1578, zdołało uzyskać pełne prawa uniwersyteckie i stało się Uniwersytetem. Inne, jak w Poznaniu, największe, najbardziej zasobne i na najwyższym stojące poziomie, a także kolegium we Lwowie, mimo parokrotnych prób, na skutek protestów ze strony Akademii Krakowskiej, nie zdołały utrwalić swych statusów uniwersyteckich.

Najwytrwalej bronił swych praw akademickich Poznań, ale też najusilniej, nie przebijając w środkach, zwalczała go Akademia Krakowska. Najbliższym swego celu był Poznań w roku 1611; wtedy, gdyby nie szczególna sytuacja polityczna w kraju, mógł stać się miastem uniwersyteckim. Tu jeszcze dodam, że Opaliński, który starał się ten uniwersytet utrzymać, przeżywał swoje własne, domowe nieszczęścia. Miał brata utracjusza, Marcina, który cały majątek przełułał. Ratował tego brata, zadłużył się, poza tym wszedł w konflikt ze Stanisławem Stadnickim („Diabłem Łańcuckim”), znaną postacią w naszych dziejach, wystarczy poczytać „Prawem i lewem” Władysława Łozińskiego, i z obawy o własne życie tenże właśnie Opaliński biskup uszedł z kraju. Wyjechał do Augsburga, i tam kilka lat spędził, bojąc się wrócić do kraju, dopiero kiedy Stadnickiego skazano, wtedy pojawił się, ale tu już był inny czas i inne były warunki.

Mimo wszystkich niepowodzeń, dzisiaj, po niemal czterech stuleciach, mamy prawo być dumni ze swych przodków, którzy z takim zapalem walczyli, aby w naszym mieście otworzyły się bramy uniwersytetu dla młodzieży miast wielkopolskich i całego północno-zachodniego regionu kraju. Ciasny egoizm profesury krakowskiej zniweczył słuszne zamiary i plany, ale pozostały piękne tradycje starań o naukę i kulturę, i mamy nie tylko prawo, ale i obowiązek uroczystie świętować piękny jubileusz w roku 2011, w 400-lecie ustanowienia Uniwersytetu w Poznaniu. Podobnymi tradycjami może się poszczycić także Lwów, gdzie Kolegium Jezuickie w roku 1661 otrzymało z rąk króla Jana Kazimierza przywilej erekcyjny uniwersytetu i w 250-lecie nadania praw akademickich, w roku 1911, Ludwik Finkel i grono wybitnych historyków lwowskich, a także cały senat akademicki, obchodzili uroczystie rocznicę powstania tej wszechniccy, mimo iż faktycznie dopiero władze austriackie w roku 1774 założyły uniwersytet.

Dwie daty wyznaczają jubileusz akademickiego Poznania - rok 1519 i rok 1611, zatem za rok minie 480. rocznica założenia Akademii Lubrańskiego, a także 80. rocznica Uniwersytetu II Rzeczypospolitej w Poznaniu, a w roku 2011 przypadnie 400-lecie ufundowania Uniwersytetu w Poznaniu przez króla Zygmunta III Wazę.

* Prof. dr hab. Jerzy Topolski „Akademia Lubrańskiego”.

Prof. ZYGMUNT BORAS



PROGRAM:

27. 10. 1998 (wtorek)

"TRADYCJE AKADEMICKIE POZNANIA DO 1918 ROKU".

- godz. 10.00 Otwarcie sesji
- 10.15-10.45 Prof. dr hab. Jadwiga Krzyżaniakowa - Nauka i szkolnictwo w średniowiecznym Poznaniu.
- 10.45-11.15 Prof. dr hab. Jerzy Topolski - Akademia Lubrańskiego.
- 11.15-11.45 Przerwa
- 11.45-12.15 Prof. dr hab. Zygmunt Boras - Kolegia Jezuickie.
- 12.15-12.45 Dr hab. Marian Drozdowski prof. UAM - Tradycje akademickie Poznania XVIII w..
- 12.45-13.15 Dyskusja
- 13.15-15.00 Przerwa
- 15.00-15.30 Dr hab. Witold Molik prof. UAM - Wielkopole na uniwersytetach w okresie rozbiorów.
- 15.30-16.00 Dr Krzysztof Makowski - Środowisko naukowe w szkołach średnich w okresie rozbiorów.
- 16.00-16.30 Przerwa
- 16.30-17.00 Prof. dr hab. Lech Trzeciakowski - Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.
- 17.00-17.30 Komunikaty
- 17.30 Dyskusja

28. 10. 1998 (środa)

"ZAŁOŻENIE I DZIAŁALNOŚĆ UNIwersYTETU W LATACH 1919-1998".

- 10.00-10.30 Prof. dr hab. Antoni Czubiński - Powstanie i początki Uniwersytetu Poznańskiego
- 10.30-11.00 Prof. dr hab. Przemysław Hauser, prof. dr hab. Tadeusz Kotłowski - Uniwersytet Poznański w latach 1923-1939
- 11.00-11.30 Przerwa
- 11.30-12.00 Prof. dr hab. Czesław Łuczak - Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich.
- 12.00-12.30 dr hab. Tomasz Schramm prof. UAM - Uniwersytet Poznański w latach 1945-1956.
- 12.30-13.00 Dyskusja.
- 13.00-15.00 Przerwa.
- 15.00-15.30 Prof. dr hab. Edmund Makowski - Uniwersytet w latach 1956-1980.
- 15.30-16.00 Prof. dr hab. Zofia Trojanowicz - Uniwersytet w latach 1980-1981.
- 16.00-16.30 Przerwa
- 16.30-17.00 Prof. dr hab. Andrzej Kwilecki - Uniwersytet w latach 1982-1989.
- 17.00-17.30 JM Rektor UAM prof. dr hab. Stefan Jurga - Uniwersytet dzisiaj.
- 17.30 Dyskusja.

Prof. dr hab. Janusz Pajewski

Uniwersytet po II wojnie św.

Osobiste spostrzeżenia

Na początek dwie znamienne wypowiedzi. Było to w pierwszych latach PRL. Jeden z kolegów, docent habilitowany, a może już profesor, syn chłopski, członek Partii, zrobił w rozmowie ze mną kilka uwag krytycznych o PRL, ale dodał zaraz: „A jednak gdyby nie PRL, nie byłbym na Uniwersytecie”. Zdziwiło mnie to, gdyż przy jego zdolnościach, inteligencji i pracowitości zostałby profesorem w każdym ustroju.

W kilka dni później „masówka” w wielkiej auli. Mówca opowiada, że w Polsce burżuazyjnej syn chłopca, syn robotnika nie miał dostępu do studiów. Wówczas siedzący obok mnie profesor jednej z nauk ścisłych powiedział wzburzony: „To jest podłość, to jest niegodziwość, ja właśnie jestem synem chłopskim, a wszystkie szczeble wykształcenia zdobyłem w Polsce przedwojennej!”.

Dwa te powiedzenia powracają mi w pamięci.

Ale kwestia zasadnicza to ocena pierwszych lat Polski Ludowej i roli, jaką pełnił wówczas Uniwersytet w porównaniu z Uniwersytetem przedwojennym.

Otóż Uniwersytet przedwojenny to był wielki autorytet, profesorowie cieszyli się wielkim uznaniem, to była naprawdę elita społeczeństwa. Nie zapomnę, jak na procesie brzeskim jeden z głównych oskarżonych, Norbert Barlicki, wołał: „Wysocki Sądzie, za nami opowiedziała się elita narodu, za nami opowiedzieli się profesorowie Uniwersytetów polskich”.

Nie wiem, czy kto w Polsce Ludowej mówiłby o Uniwersytecie jako o wielkim autorytecie, o profesorach jako o elicie narodu, zwłaszcza w pierwszych latach. Zapewne, nie wina to profesorów. Skąd ta różnica? Stąd, że był wysoki poziom moralny profesorów.

W Polsce międzywojennej, gdy wpłynęło na uczelnię podanie o habilitację, dziekan zwoływał posiedzenie Rady Wydziału, poświęcone wyłącznie ocenie moralnej kandydata. Głosowanie było tajne i wynik głosowania musiał być jednomyślny. Jeden głos przeciwny lub wstrzymujący się sprawiał, że podanie odrzucano.

W pierwszych latach PRL najważniejsza była ocena polityczna, tzn. stosunek kandydata na pracownika naukowego do nowej rzeczywistości. Później dopiero kwalifikacje naukowe, o moralne nie pytano.

Proszę mi pozwolić na dygresję osobistą. W pierwszych latach PRL atakowano mnie ostro. Podważano mój dorobek naukowy, moją postawę życiową. Niejednokrotnie widziałem się usuniętym z uczelni. Uratowała mnie młodzież, ówczesna młodzież partyjna. Dzisiejsi profesorowie, wówczas magistranci, doktoranci, asystenci uratowali mnie przed usunięciem z Uniwersytetu. Niechaj mi wolno będzie wymienić tu dwa nazwiska - żyjącego Antoniego Czubińskiego i nieżyjącego śp. Stanisława Kubiaka. Dzięki nim pozostałem na Uniwersytecie i mogłem dla Uniwersytetu pracować.

Ważna sprawa. Uniwersytetowi groziło w tamtych czasach poważne niebezpieczeństwo. Zrodził się pomysł, aby w Polsce Uniwersytet był jeden w Warszawie. Inne Uniwersytety, wraz z Poznańskim i Jagiellońskim, miano przekształcić na szkoły

zawodowe. Opowiadali się za tym ci młodzi pracownicy uniwersyteccy, którzy silni byli politycznie, ale słabi naukowo. Pamiętam, jak złote góry obiecywano prof. Łowmiańskiemu, byle zgodził się przenieść się na Uniwersytet Warszawski. Na szczęście rozum zwyciężył i z szaleńczych tych planów nic nie pozostało, chociaż Uniwersytet nasz spotykał się w związku z nimi ze znacznymi nieraz trudnościami.

Wspomniano wyżej o „masówkach”. Było to kompromitujące. Musiało się to odbywać zawsze w wielkiej auli. Obecność wszystkich pracowników Uniwersytetu i studentów obowiązkowa. Powaga miejsca wymagała, aby wymieniano nazwisko referenta i tytuł referatu. Tymczasem na „masówkach” występował zawsze anonim - lektor KC, względnie lektor KW wygłosił referat okolicznościowy. Tematy były zawsze trzy - atak na Kościół, atak na imperializm amerykański czy brytyjski i atak na reakcyjne podziemie. Zależnie od bieżącej sytuacji główny nacisk kładziono na atak na Rzym czy na „reakcyjną część kleru” w kraju, czy na AK. Po pierwszym zdaniu wiadomo było o czym lektor będzie mówił czy raczej co będzie czytał. Tego oczywiście nikt już nie słuchał.

Mimo to mówcy często przerywały oklaski, a zapaleni młodzieńcy skandowali z zapalem: Stalin! Bierut! Obecni musieli wówczas wstawać. Dopiero na interwencję prof. Szczurkiewicza Organizacja Partyjna wydała zarządzenie, aby ograniczyć owo wstawanie i skandowanie.

Owe „masówki” dezorganizowały pracę Uniwersytetu, bo prawie w każdym tygodniu trzeba było odwoływać zajęcia na pół dnia. Ówczesny prorektor do spraw dydaktyki, prof. Wiktor Jaśkiewicz, postanowił, że wszystkie „masówki” będą się odbywały w środę po południu i w owych godzinach nie przewidziano zajęć. Cóż, kiedy następna „masówka” musiała się odbyć przed środą w poniedziałek czy wtorek, bo nie można było zwlekać z odpowiedzią na ataki Rzymu czy Waszyngtonu.

Byłem kiedyś na zebraniu profesorów, na którym profesor Jaśkiewicz referował postulat Organizacji Partyjnej urządzenia kursów marksizmu dla profesorów. Profesor Jaśkiewicz zakończył przemówienie uwagą, że kursy takie nie przyniosą nikomu ujmy, gdyż mądry człowiek uczy się wciąż do śmierci. Dodał jedynie, że dyskusja będzie interesująca i trudna, a stawiane pytania będą „mocne”. Na tym skończyła się sprawa.

W 1947 r. wprowadzono, o ile się nie mylę, pierwszy raz egzaminy wstępne dla zapisujących się na Uniwersytet. W komisjach egzaminacyjnych zasiadali nie tylko pracownicy naukowcy uczelni, ale i tzw. „czynniki społeczny”; miał on większą moc decyzji niż profesorowie. Pracownicy naukowcy swymi pytaniami chcieli się zorientować w stopniu inteligencji kandydata i jego przygotowaniu do studiów. Czynniki społeczny natomiast próbował się dowiedzieć, jaki jest stosunek zdającego do nowej rzeczywistości i stopień jego zainteresowania tą rzeczywistością. Wynikły stąd takie sytuacje. Padło pytanie o Grecję. Odpowiedź: „W Grecji monarchofaszyści gnębią demokratów i antyfaszystów. Walczy o wolność Grecji towarzysz Belojanis”. Spytałem wówczas, co więcej wie o Grecji. Okazało się, że nic zupełnie. Platon, Arystoteles, Homer to były dla nich puste dźwięki. Istniał dla nich tylko Belojanis. Któż dziś interesuje się Belojaniszem?

Wieczór
z Jerzym Stuhrem

Jak rozpędzić wolną myśl

Dzięki staraniom Zakładu Teatru i Filmu Instytutu Filologii Polskiej UAM studenci polonistyki spotkali się 28 X br. ze znakomitym aktorem i reżyserem Jerzym Stuhrem. W imieniu gospodarzy gościa powitała prof. dr hab. Dobrochna Ratajczakowa, kierownik Zakładu Teatru i Filmu.

Dwugodzinne spotkanie trwałoby zapewne dłużej, gdyby reżyser nie musiał wrócić na plan kręczonego w Poznaniu nowego filmu „Siedem dni z życia mężczyzny”.

Z konieczności relacja z tego wieczoru będzie tylko skrótem i wyborem niezwykle interesujących, szczerych i dowcipnych wypowiedzi Jerzego Stuhra, do których sprowokowała go swoimi pytaniami młodzież uniwersytecka.

1. W poszukiwaniu miejsca...

Pierwotnie planowano dwa spotkania - jedno kameralne, dla specjalności teatrologicznej, i drugie - otwarte dla wszystkich fanów Jerzego Stuhra. Ostatecznie reżyser znalazł czas na tylko jedno, toteż organizatorzy postanowili zarezerwować je dla teatrologów i wyznaczili miejsce rozmowy w zwykłej sali ćwiczeniowej Coll. Novum. Już pół godziny przed zaplanowanym na 19.00 początkiem spotkania nie było żadnego wolnego miejsca, co więcej studenci poobstawiali krzesłami przyniesionymi z sąsiednich sal każdy skrawek podłogi. Tymczasem ciągle dochodzili następni fani Stuhra. W tej sytuacji postanowiono przenieść spotkanie do nieco większej sali 104. Trzeba było widzieć ten bieg z piętra na piętro! Niestety, niewiele to zmieniło, gdyż nadal na korytarzu pozostawał tłum chętnych, bez szans na wciśnięcie się do sali. Nie pozostało zatem nic innego, jak przenieść się po raz trzeci tym razem do sali wykładowej C². Mimo że w tym momencie nikt nie powinien się już obawiać braku miejsc, wszyscy rzucili się w tym kierunku na wyścigi a kiedy otworzyły się drzwi, ludzie przepychali się jak w czasach największego kryzysu do sklepu obuwniczego po wieczornej dostawie towaru. Tym razem jednak miejsc wystarczyło dla wszystkich...

2. Artystą się bywa, albo o trudzie wyrażania uczuć...

Na wstępie Jerzy Stuhr przyznał, że był nastawiony na spotkanie z młodymi teatrologami, którym zamierzał służyć „jako kopalnia wiedzy o pewnych twórcach i o pewnych tendencjach w teatrze”, stanowiących istotną część jego młodości, dorastania, jego drogi aktorskiej. Wobec radykalnej zmiany charakteru spotkania, reżyser zaproponował, by studenci pytali go o to, co ich szczególnie interesuje. Nawiązując do swojej codziennej pracy z młodzieżą w szkole teatralnej, zauważył, że mimo różnicy pokoleniowej stara się zawsze wychodzić naprzeciw młodym ludziom, rozumieć ich, pomagać im. „Ale mogę to zrobić tylko obnażając siebie, dając im coś z siebie” -



Fot. Grzegorz Ziolkowski

dodał aktor. Najbardziej przeraża go kryzys autorytetów obecny w dzisiejszym świecie, w efekcie którego młodzież współczesna traci życiową busolę.

(Student) - Co dla Pana jest podstawą zachowania stanu równowagi moralnej?

(J.S.) - A myśli Pan, że ja jestem w stanie równowagi?! (śmiech widowni). Pewnie każdy człowiek szuka jakiegoś stanu równowagi, ale ja nie mogę powiedzieć, żebym go osiągnął. Coraz silniej odczuwam natomiast potrzebę podzielenia się z ludźmi tym, co mnie gnębi, niepokoi, bo myślę, że dzieląc się może komuś pomóc i sam się uwolnię od jakiegoś kompleksu. Właściwie moja twórczość - ta prawdziwa, poważna - to jest ciągle chęć uwolnienia się od kompleksów, a z drugiej strony świadomość, że te moje kompleksy są także kompleksami innych, i jeśli ja o nich głośno mówię to pomagam innym żyć. Grecy nazywali to kiedyś katharsis.

Zatem nie ma we mnie równowagi, chociaż tak prywatnie Panu powiem, że strasznie chciałbym ją osiągnąć, bo to jest męczące ciągle niepewność, poszukiwanie, obawa przed kompromitacją, wysiłek wypowiedzi

nia na głos swoich intymnych przemyśleń. Dlatego potem muszę się trochę wygłupiać, żeby odreagować.

(Student) - Pana ostatni film „Historie miłosne” nie zawiera takiego żartobliwego podejścia do życia...

(J.S.) - Nie. To był ogromny wysiłek. Kiedy pomyślałem sobie po raz pierwszy, że chciałbym opowiedzieć o miłości, to się bardzo przestraszyłem, czy mnie będzie stać na uczciwe - a uczciwe, to znaczy szalenie ekshibicjonistyczne - przedstawienie tego tematu. Nie jest łatwo mężczyźnie w 50. roku życia wyrzucić to z siebie. Strasznie trudno było mi podjąć decyzję. Decyzja, że chcę, jest bardziej osobista niż twórcza. Twórcza zaczyna się dopiero wtedy, kiedy zaczynasz szukać formy. Dopiero forma czyni cię artystą. Każdy z Was by mi tutaj podał tysiące palących tematów, o których warto by zrobić sztukę teatralną, film, przedstawienie telewizyjne. Natomiast jak o tym mówić, to dopiero jest problem artystyczny. Jak mówić o miłości? Powaga tematu zmusza cię do wyszukania formy poważnej, odpowiedniej. Jak ją znaleźć? Zawsze powtarzam, że artystą się bywa, a nie jest. To są rzadkie chwile, kiedy nagle wpadasz na oryginalny pomysł i na oryginalną formę. Jest jeszcze jedno działanie niezwykle wzruszające - wykonanie, gra aktorów. Bo to są tacy ludzie... dziwni, aktorzy (śmiech widowni). Oddają uczucia, czy też grają tak, żeby inni się wzruszyli... Nie wiem, czy to jest działanie artystyczne, w każdym razie niezwykle wzruszające.

Cała faza organizacyjna - reżyseria w filmie - moim zdaniem nie jest zajęciem artystycznym, przynajmniej w moim przypadku. Ktoś to musi zorganizować, wziąć na siebie odpowiedzialność, umieć odpowiedzieć na ten milion pytań dotyczących filmu. Taka jest rola reżysera.

„Historie miłosne” były dla mnie - który o uczuciach nigdy publicznie nie mówiłem, nie chciałem mówić - ogromnym trudem. Pochodzę z takiej rodziny i tak zostałem wychowany, że o sprawach intymnych nie wrzeszczy się na rogach ulic. Nie mam w sobie krwi śródziemnomorskiej. Ja jestem taki spomiędzy Wiednia i Krakowa zapięty w marynarkę i kamizelkę (śmiech). Tym trudniej mi mówić o uczuciach. A z drugiej strony jest coś takiego w człowieku, że nagle mówi sobie: przecież ja muszę o tym ludziom powiedzieć, bo może to komuś pomoże.

Uczę młodzież taką, jak państwo, i widzę, jakie ma problemy - i to w szkole tak specyficznej jak teatralna, gdzie nieustannie

odwołujemy się do uczuć, które chcemy wyzwolić z aktorów natychmiast, bez kompleksów, bez żadnych zahamowań. Widzę jak na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat coraz trudniej przychodzi nam wyzwolić w młodzieży uczucia. Kiedyś było łatwiej, ostatnie roczniki są coraz bardziej zamknięte. Zatem jakiś problem z wyrażaniem uczuć rzeczywiście zaistniał.

Śmiem twierdzić, że ja sam należę do ostatniego pokolenia postromantycznego choć - myśmy już też wstydzieli się uczuć, ale wiedzieliśmy, że trzeba je wyrażać. Dlaczego mojemu pokoleniu było łatwiej? To była inna kultura, inny stopień cywilizacji. Jak ja Wam powiem, że się wychowałem bez telewizora, to przecie w ogóle uwierzyć w to trudno. A moje wieczory to były wieczory bez telewizora, z książką, z gramy, tysiące gier z rodzicami. One może były głupie, ale byliśmy razem.

I jeżeli decyduję się dzisiaj zrobić taki film jak „Historie miłosne”, z takim przesłaniem dydaktycznym, które mnie normalnie mierzi, jeśli się o nie ocieram w sztuce, to dlatego, że chcę jasno i klarownie powiedzieć młodym widzom - bo przecie głównie oni chodzą do kina - słuchajcie, trzeba w każdym wypadku wybierać drogę okazania uczucia, bo jeżeli jej nie wybieracie, to się nic wielkiego nie stanie, tylko będziecie strasznie samotni. Ale, żeby taką prawdę z siebie wydobyć, to ja musiałem strasznie naruszyć swoją barierę „psychologiczno-immunologiczną”.

(Studentka?) - Czy istotą aktorstwa jest odwołanie do pamięci emocjonalnej? Czy pamięć uczuć jest nieodzowna w aktorstwie?

(J.S.) - Nie wiem, czy nieodzowna - ja już widziałem aktorów, którzy nic z siebie nie dawali, ale byli fantastycznymi technikami, bo przecie ten zawód w 80% polega na dobrym rzemiośle.

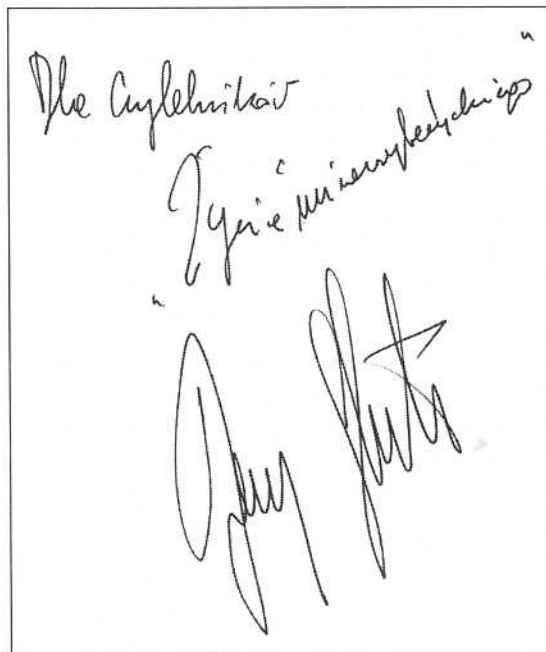
Jednak ciągle podtrzymuję definicję aktorstwa jako umiejętności dostrzegania, zapamiętywania i odtwarzania pewnych stanów emocjonalnych. Jeżeli ktoś nie zauważa tych stanów, już jest ślepy; jeżeli nie umie ich zapamiętać i jeżeli w dodatku nie umie ich w sobie odtworzyć, to nie może być aktorem, przynajmniej w kluczu realistycznym.

(Głos z widowni) - Czy to, że gra Pan główne role w swoich filmach, jest przede wszystkim próbą przełamania własnych oporów wewnętrznych, czy też przejawem braku zaufania do umiejętności innych aktorów?

(J.S.) (*śmiech*). - Nie. Już trochę mówię, dlaczego robię filmy. Film jest moim

piórem. Jest to pióro strasznie trudne, bo bardzo złożone - przyjdzie na plan, to zobaczycie tę setkę ludzi, te auta, te kamery - fatalne pióro. Tysiąc razy wołałbym się nad kartką papieru. A z drugiej strony piękne pióro, bo najbardziej popularne, docierające do wszystkich, zatem nie można znowu tak narzekać - umęczysz się pisząc, ale potem już jest dobrze, jeżeli chodzi o dotarcie do odbiorców.

Jeżeli chcę coś powiedzieć w filmie, to biorę za to odpowiedzialność. I naprawdę czułbym się dziwnie, gdybym do takich



rzeczy, które wypruwam z siebie, zaangażował jakiegoś innego aktora. Byłoby to jakieś sprzeniewierzenie, ukrycie się za twarzą tego aktora. Jak już brać odpowiedzialność, to do końca i dlatego ciągle robię filmy ze swoją twarzą. Jeżeli kiedyś uda mi się w sposób doskonały zrozumieć problemy młodzieży, to wówczas bohaterem uczynię kogoś takiego jak Wy, ale póki co, najlepiej znam siebie i siebie chcę opowiadać, dopóki ten „ja” jeszcze interesuje innych.

(Głos z widowni) - Tymczasem, zaniepokojony stanem niepokoju młodzieży, proponuje jej Pan własny niepokój?

(J.S.) - Dokładnie, bo wtedy oni mi wierzą. Widzą, że jest ktoś z pokolenia ich rodziców, ich nauczycieli, a jest to często pokolenie skompromitowane, kto chce mówić innym językiem i mówić o sobie.

Kiedy robiłem mój pierwszy film „Spis cudzołóżnic” byłem przekonany, że robię go dla moich rówieśników i nagle okazało się, że został znakomicie odebrany przez młodzież. Pytam zatem: „dlaczego?”, przecie to jest film o waszych rodzicach”, a oni mówią: - „ale widzieliśmy, że Pan był szczerzy, potrafił z siebie kpić, widział swoje słabości”. Czyli ta droga daje efekty, tylko

jest niesłuchanie kosztowna, jest dla mnie ogromną próbą - cały czas żyję w samotności i stresie, czy moja wypowiedź zostanie właściwie zrozumiana, czy wybrałem dość komunikatywną formę, by widzowie zrozumieli moje intencje. W filmie dodatkowym stresem są koszty finansowe.

3. Autorytety

(Student) - Mówi Pan, że młodzieży brakuje dzisiaj autorytetów. Kto dla Pana był autorytetem?

(J.S.) - Zaczęłbym od uwagi, że my byliśmy trochę inaczej skonstruowani psychicznie, to znaczy byliśmy pokoleniem, które umiało słuchać rozkazów i je wykonywać. I wychowawca czy rodzic nie musiał tłumaczyć, dlaczego - „rób tak”. Nawet w szkole teatralnej, kiedy już byłem filologiem polskim, jeszcze mi rozkazywano. Miałem takiego profesora, który mówił: „tak trzeba robić!”, „proszę tak zrobić jak ja!”. Gdybym ja dzisiaj powiedział studentowi: „zrób tak jak ja” (*śmiech widowni*), to mam za chwilę oflagowaną szkołę, materace, protesty, ogólny strajk (*śmiech*).

Moje autorytety były prostsze - kto umiał wydawać dużo rozkazów (*śmiech widowni*), ten był mądry.

Z autorytetów literackich największym był dla mnie Gombrowicz, ale nie jego powieści tylko „Dzienniki”.

To był dla nas prawdziwy manifest indywidualizmu, wolności w czasach, gdy nam wszyscy mówili, że mamy być równi, a coś nam podszeptowało, że właśnie pięknie jest różnić się od drugiego człowieka. Do „Dzienników” wracam bez przerwy. Ciągłe są one „moją książką”.

Jednym z największych moich wychowawców była prof. Maria Dłuska. Ona uczyła mnie wyrażać własne zdanie i bronić go, co mojemu pokoleniu przychodziło z trudem. To, że czasem zdarzają mi się wloty artystyczne, to właśnie dzięki temu, że ona mnie nauczyła, jak rozpędzić wolną myśl, jak rozmaite mogą być interpretacje.

Moim nauczycielem zawodu w szkole teatralnej był Jerzy Jarocki i tak o nim myślę do dziś. Sprawność zawodowa, giętkość, również odporność psychiczna - to Jego zasługa.

A potem spotkałem Konrada Swinarskiego. Gdyby mnie zapytano, czy spotkałem w życiu jakiegoś artystę, to natychmiast bym odpowiedział, że artystę spotkałem jednego - to był Konrad Swinarski. Bo to był człowiek, który całe swoje życie prywatne podporządkował sztuce. Wszystkie moje kryzysy rodzinne, to, że nie uczestniczyłem w dzieciństwie moich dzieci, to szkoła Kon-

rada - ja musiałem gdzieś pójść na całość, nie mogłem się podzielić. Chciałem żyć jak on, ale potem zobaczyłem, że to jest również bardzo niebezpieczne. Konrad był wyraźną cezurą w moim życiu. Potem najbardziej wyraźną cezurą był Krzysztof Kieślowski, z którym związałem się od 1975 roku. Kieślowski wywarł na mnie ogromny wpływ, był moim wielkim autorytetem i dzisiaj mi go ogromnie brakuje.

Autorytetem był także Papież, zwłaszcza w trakcie pierwszej wizyty w Polsce. Wtedy nagle zobaczyłem, że lubię innych ludzi, że manifestacja może być dobrowolna, nie pod przymusem. To zmieniało światopogląd z dnia na dzień.

Takie były moje autorytety, no i rodzice w pierwszym rzędzie.

4. My wszyscy tutaj Pana kochamy...

(Studentka) - Panie Jurku, czy mogę się tak do Pana zwracać?

(J.S.) - Tak, takie mam imię...

(śmiech widowni)

(Studentka) - Panie Jurku, ja mam do Pana dwa pytania i jedną prośbę, jeśli Pan znajdzie dla mnie czas.

(Pytania dotyczyły wpływu K. Kieślowskiego na „Historie miłosne”. Kiedy Jerzy Stuhr zakończył swoją odpowiedź, studentka podbiegła do niego z różą.)

(Studentka) - Ja chciałam Panu powiedzieć, tak osobiście chciałam Panu powiedzieć... chociaż ta róża kwitnie ode mnie, chciałabym, żeby Pan wiedział, że my wszyscy tutaj Pana bardzo kochamy. Jak usłyszałam, że Pan będzie, to mi się Pan śnił (śmiech widowni). Ale to był bardzo ładny sen. (brawa i śmiech). - Byłam w takiej fryzurze („supelki” poupinane nad czołem - opis D.Ch.) i przechodziłam z długą różą - a Pan odrywał lepek - i wpinał mi we włosy i znów odrywał, i miałam na głowie po prostu tysiąc róż...

(J.S.) - Freud miałby na ten temat dużo do powiedzenia... (brawa, śmiech). Proszę, jakie sny mogą mieć młodzi ludzie - piękne, poetyckie. Mnie się nigdy coś takiego nie śniło (śmiech widowni), żebym w łoki dziewczyny różę wkładał. Naprawdę wzruszyła mnie Pani ogromnie. To właśnie takie chwile powodują, że chce się pracować dalej. Nie nagrody.

5. Zamiast zakończenia

Chociaż opisany wyżej dialog nie stanowił zakończenia spotkania - rozmowa z reżyserem objęła jeszcze sporo ciekawych wątków jednak wydaje mi się to najlepszy moment, by zamknąć tę relację - „wyci-nankę”.

DANUTA CHODERA

• Dni Muzyki i Teatru, zainicjowane przed laty przez Macieja Jabłońskiego i konsekwentnie przez niego kierowane artystycznie, doczekały się już siódmej edycji. Imprezę wpisana w tym roku w obchody Mickiewiczowskie, firmowały Agencja ARTPOWER (jak zawsze) i Filharmonia. Finałowy koncert (23 X) zawierał dzieło wyjątkowo stosowne, mianowicie Sonety krymskie na tenor, chór i orkiestrę Stanisława Moniuszki, oparte na słynnych tekstach poetyckich. Usłyszeliśmy je jednak tylko we fragmentach, za to „uzupełnione” wyjątkami z poezji, recytowanymi przez Adama Hanuszkiewicz. Aulę wypełnił tłum nie tylko melomanów, lecz również sympatyków znanego aktora. Trudno powiedzieć, kogo bardziej ten wieczór, niestety, rozczarował? Zawiódł Chór Akademii Muzycznej. Bez krzty emocji, kiepską dykcją i chwiejnością intonacyjną zdawał się jedynie „informować”, iż nie bardzo interesuje go ta partytura. Źle chyba także obsadzony został solista. Świetny skądinąd tenor Krzysztof Szmyt, dalece nieprzekonywająco interpretował swe partie. Ratowała się orkiestra, dobrze w tym dniu usposobiona i przygotowana przez nowego szefa, Jose Marię Florencio Juniora. Nie wystarczyło to jednak. Byliśmy zdegustowani takim zakończeniem udanego poza tym festiwalu.

• Zgoła inne nastroje towarzyszyły inauguracji 38. Sezonu Koncertów Poznańskich (6 XI). Wierni od lat temu przedsięwzięciu słuchacze stawili się w komplecie i choć poddano ich tym razem wyjątkowej próbie, wyszli z niej zwycięsko i z satysfakcją. Wymakowany program 312. spotkania z piękną muzyką zawierał wyłącznie utwory XXwieczne: Maurice Ravela Suitę orkiestrową Le Tombeau de Couperin i II Suitę Dafnis i Chloe, Bohuslava Martina Concert na obój i orkiestrę oraz Claude Debussyego I Rapsodię na klarnet i orkiestrę. Dzieła nie najłatwiejsze w odbiorze, były bardzo dobrze wykonane przez młodych solistów, instrumentalistów PFP oboistę Tomasza Gubańskiego i klarnecistę Pawła Drobnika. Popisał się też cały zespół filharmoników pod gościnną, świetną batutą Pawła Przytockiego.



Aula koncertowa

Słowem opatrzyła wieczór Halina Florowska.

Warto na marginesie dodać, że obecny na występie prof. Władysław Stróżewski z Uniwersytetu Jagiellońskiego, wybitny filozof, zajmujący się m.in. estetyką kultury, był pełen uznania dla programu koncertu, adresowanego do tzw. szerokiej publiczności i zachwycony reakcją słuchaczy.

• 13 XI Filharmonia włączyła się w Dni Muzyki Krzysztofa Pendereckiego, wspólną inicjatywę poznańskiego środowiska muzycznego, pragnącego uczcić 65. urodziny kompozytora, doktora honorowego UAM. Z jego osobistym udziałem odbył się wieczór, bardzo dobrze zaprogramowany i poprowadzony przez Jose Marię Florencio Juniora. Usłyszeliśmy głównie symfoniczny dorobek twórcy „Czarnej maski”. Najpierw wczesny Tren Ofiarom Hiroszimy (1960r.), potem wiolonczelową wersję Koncertu na altówkę z świetnym solistą Andrzejem Baurem, a w II części „De natura sonori na orkiestrę Nr 2”, Adagietto z opery „Raj utracony” oraz Lacrimosę z „Polskiego Requiem” z partią solową Agnieszki Kurrowskiej (sopran) i z udziałem Chóru Wydziału Dyrygentury i Edukacji Muzycznej AM. W sumie wielce udany, nie tylko okolicznościowy, koncert.

Nazajutrz Krzysztof Penderecki był gościem młodzieży prosinfonikowskiej, która tłumnie wypełniła aulę. Podczas częściowo powtórzonego, piątkowego programu filharmoników, kompozytorowi wręczono Medal honorowy „Pro Sinfoniki”. Artysta był tym faktem, jak i atmosferą spotkania, wyjątkowo wzruszony.

Tego samego dnia (14 XI) odbył się kolejny recital z cyklu „Laureaci I Nagród Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego”. Po kilkuletniej przerwie spotkaliśmy się z Evgueni Bushkovem, zwycięzcą turnieju w 1986r., wówczas trochę inaczej

Koncert Noworoczny UAM

Należy do pieczołowicie pielęgnowanych tradycji naszej Almae Matris. W tym roku odbędzie się 7 stycznia o godzinie 19, oczywiście w Auli UAM.

W pierwszej części koncertu zaprezentują się: Zespół Wokalny UAM „Nova Gaudia”, Chór Akademicki UAM i Młodzieżowa Orkiestra Kameralna. Zadyryguje Jacek Sykulski.

W programie m.in. utwory G.G. Górczyckiego, H. Purcella, Ch. Correa, J. Sykulskiego

oraz tradycyjne pieśni różnych narodów. Drugą część koncertu wypełnią pieśni Spirituals w wykonaniu Chóru Kameralnego UAM. Gościnnie zespół poprowadzi znawca tego gatunku Daniel Craig z Uniwersytetu Southern Indiana w USA. Przygotowanie zespołu - Krzysztof Szydłisz.

Daniel Craig ze swoim chórem The Mid-America Singers był gościem Chóru Kameralnego w maju 1997 roku.

B.K.

piszącym swe imię i nazwisko reprezentantem ZSRR, teraz Rosjaninem mieszkającym na Zachodzie. Solista zaproponował dość jednorodny program romantyczny (Grieg, Schumann i Czajkowski) z akcentami XIX-wiecznych wirtuozów skrzypiec Paganini i Wieniawskim. Muzykę miłą uchu. Niestety miał o niej inne wyobrażenie, niż pianista Waldemar Malicki, który od pierwszego taktu dominował na estradzie. Dwaj bardzo dobrzy muzycy, grali obok siebie. Zaiste trudno powiedzieć, na ile rozwinął się, niewątpliwie duży, talent rosyjskiego skrzypka. Dopiero w dwóch bisach Kreislera (Cierpienia miłosne i Chiński tamburyn), Buszkov błysnął wirtuozowskim nerwem.

Gospodarzem wieczoru było Towarzystwo Muzyczne im. Henryka Wieniawskiego.

• Za sprawą aż trzech poznańskich chórów chłopięcych jesteśmy wyjątkowo osłuchani z wielkimi dziełami oratoryjnymi baroku, a jednak każdorazowe (nawet dwukrotne w sezonie) pojawienie się na afiszu Haendlowskiego „Mesjasza”, budzi nadzwyczajne zaciekawienie. I tym razem (20 XI) aula pękała w szwach, a kolejna prezentacja jednego z największych i najpopularniejszych monumentów muzycznych nie przyniosła zawodu. Prof. Stefan Stuligrosz z mniejszym niż zwykle gronem swoich „Słowików” przedstawił utwór w bardziej skupionej, głębszej formie. Genialnej muzyce przydał mniej ozdobników. Chór brzmiał niejednokrotnie przepięknie, dobrze grała orkiestra, wytworzył się nastrój szczególnej kontemplacji; Profesor zadedykował ten koncert pamięci swego zmarłego przyjaciela, Zdzisława Dworzeckiego (w tym dniu obchodziłby 53. urodziny). W kwartecie solistów (Olga Pasiecznik, Elżbieta Pańko, Wojciech Maciejowski i Jarosław Bręk), po raz kolejny dał wyraz rozwijającego się, nieprzeciętnego talentu interpretacji muzyki oratoryjnej, dał ten ostatni. Ma zaledwie 21 lat!

• Zdzisławowi Dworzeckiemu poświęcono też koncert orkiestry Sinfonia Varsovia pod batutą Jacka Kaspszyka z solistą Konstantym A. Kulką (26 XI).



Krzysztof Sztydzisz ze swoim chórem

Grono przyjaciół artystów muzyków i przedstawicieli innych dziedzin pod przewodnictwem Mariana Szymańskiego, b. dyrektora TV Poznań, wraz z dyrekcją PFP, spełniło życzenie niezapomnianego dyrektora Towarzystwa Wieniawskiego i Filharmonii, by na estradzie auli UAM co pewien czas gościła słynna orkiestra. Uwertura tragiczna i II Symfonia Brahmsa oraz Koncert skrzypcowy Mendelssohna wypełniły program tego nadzwyczajnego wieczoru. Kulka wzbogacił go częścią III Partity Bacha, a orkiestra (po słowach komentarza dyr. Kaspszyka), zagrała jeszcze dwa Tańce węgierskie Brahmsa. Wzruszające, pełne zadumy, a zarazem wysokiej próby spotkanie z kunsztem skrzypcowym i dyrygenckim oraz sztuką zespołowego muzykowania.

• W niedzielne popołudnie (29 XI) do auli przyszli głównie liczni sympatycy Chóru Kameralnego UAM i jego kantora z rektorem Stefanem Jurgą i prorektorami uczelni na czele. Krzysztof Sztydzisz zdawał w tym dniu egzamin w ramach przewodu kwalifikacyjnego I stopnia. Na sali zajęła też miejsca komisja bydgoskiej Akademii Muzycznej, gdzie dyrygent pracuje. Byliśmy jak zwykle podczas spotkań z tym zespołem świadkami bardzo interesującej podróży muzycznej od Ren-

esansu i baroku, przez klasyków i romantyków, po współczesnych twórców. Madrygały Francuza D. Passereau, Włocha Palestriny i Polaka M. Zieleńskiego otworzyły koncert (ze słowem Ewy Jarmakowskiej). Potem K. Sztydzisz, ze swym chórem i organistą S. Kamińskim, zafrapowali oryginalną interpretacją popularnego motetu Mozarta „Ave verum corpus”. Był Brahms i Opieński ze słowami Mickiewicza (Kwiecień), a I część zamknęły popisowe miniatury naszych czasów Świdra, Sisaska, Hoybye’a, kapitalnie niekiedy łączące muzykę z artykulacją słowa, okrzyku, świstu...

Po przerwie zaś zabrzmiała „Litania ad Spiritum Sanctum” Zbigniewa Kozuba. Przypomnijmy, że przejmujący tekst Romana Brandstaettera przełożył na język łaciński prof. Sylwester Dworacki. Prawy wykonanie utworu (około 600 głosów!) zamknęło tegoroczny Festiwal Chórów Uniwersyteckich. Teraz usłyszeliśmy Litanię w jej skameralizowanej wersji z sopranistką Mariolą Rybicką i Orkiestrą Kameralną Liceum Muzycznego z Solnej.

Werdyktu komisji nie znamy. Publiczność obdarzyła wszystkich wykonawców, a nade wszystko głównego bohatera owacją i nęciami kwiatów.

(rp)

„Wieczór Betlejemski” na rzecz poznańskiej Fary

17 stycznia w Auli Uniwersyteckiej odbędzie się Spotkanie Chórów Akademickich Miasta Poznania „Wieczór Betlejemski”. Organizatorem przedsięwzięcia jest Chór „Dominicantes” Wyższej Szkoły Bankowej pod dyrekcją Karoliny Piotrowskiej. W koncercie wystąpi 8 zespołów (Chór Akademicki UAM, Chór Kameralny UAM, Chór Sonantes AE, Chór Akademii Muzycznej, Chór Musica Viva

ASP, Chór Kameralny Akademii Medycznej, Chór Politechniki Poznańskiej, Chór Dominicantes WSB). W programie pieśni na Boże Narodzenie różnych narodów. W finale wszystkie chóry wykonają napisany specjalnie na tę okazję utwór poznańskiego kompozytora Leszka Kwiatkowskiego pt. „Kolędowe Potpourri”. Gwiazdą koncertu będzie poznański sekstet męski Affabre Concinui. We foyer Auli odbędą

się trzy wystawy, na których zaprezentowane zostaną chóry, historia Fary oraz prace studentów poznańskiej Akademii Sztuk Pięknych, które to prace będzie można kupić w przerwie koncertu. Dochód z ich sprzedaży zostanie przeznaczony na odbudowę Fary, ze szczególnym uwzględnieniem organów. Wstęp na koncert jest wolny. Po koncercie odbędzie się kwesta.

BEATA KORNATOWSKA

Wysoka pozycja UAM w polskim sporcie akademickim

Należymy do ścisłej czołówki usportowionych szkół wyższych w kraju. W przeprowadzonym po raz pierwszy rankingu zajęliśmy 3 miejsce na 112 sklasyfikowanych szkół wyższych.

W XIX Edycji Mistrzostw Szkół Wyższych rozgrywanej w latach 1996/1998 Uczelnia nasza odniosła znaczny sukces. Wśród 12 Uniwersytetów zajęliśmy 3 miejsce. Reprezentanci UAM wystartowali w 29 dyscyplinach sportowych. Zwyciężyliśmy w judo mężczyzn, biegach przełajowych mężczyzn, trójboju siłowym mężczyzn, wspinaczkę skałkową oraz żeglarstwie. Drugie miejsca zajęliśmy w judo kobiet, piłce nożnej halowej, pływaniu mężczyzn, street баскетbol kobiet. Trzecie lokaty wywalczyliśmy w koszykówce mężczyzn, narciarstwie alpejskim kobiet, piłce nożnej oraz tenisie stołowym mężczyzn. Pozostałe nasze reprezentacje spisywały się równie dobrze.

Udany występ 29 reprezentacji UAM to przede wszystkim zasługa samych zawodników oraz trenerów. Aby zdobywać czołowe lokaty w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów trzeba reprezentować rzeczywiście wysoki poziom. Na tym szczeblu nic nie przychodzi łatwo. Każdy wywalczony w tych zawodach punkt jest efektem systematycznych treningów. Poziom sportowy jest wysoki. Jednocześnie przed działaczami KU AZS UAM oraz przed pracownikami SWFiS tego typu zawody stawiają wysokie wymagania. Staraliśmy się stworzyć naszym zawodnikom możliwe najlepsze warunki przygotowań. Duża w tym zasługa działaczy AZS, a przede wszystkim prezesa Piotra Dwornickiego, oraz dra Włodzimierza Drygasa - zastępcy Kierownika SWFiS ds. sportu.

Utrzymanie wysokiego miejsca w sporcie akademickim oraz umożliwienie dostępu do zajęć szerokiej rzeszy studentów jest możliwe dzięki życzliwości i zrozumieniu władz uczelni.

RYSZARD PAWLAK
Kierownik SWFiS UAM

Turnusy narciarskie

Hartu, dyscypliny i dobrej kondycji wymaga udział w obozach narciarskich organizowanych przez Studium Wychowania Fizycznego i Sportu UAM w Korbielowie. A jednak wszystkie turnusy - styczniowy, lutowy i marcowy - są już wypełnione. Zainteresowanych było znacznie więcej niż miejsc; ustalaniu listy uczestników towarzyszyła nieubłagana selekcja. Największe szanse miały osoby „wypróbowane”. Warunkiem było też opłacenie kosztów - 270 zł. Uczestnicy są zobowiązani do obecności na codziennych, 7-godzinnych szkoleniach. Mogą liczyć na zakwaterowanie w pokojach 3-5-osobowych i wyżywienie. O sprzęt i dojazd muszą zatroszczyć się sami. Na każdy

turnus przyjeżdża grupa 40-osobowa. Okazuje się, że studentki są większymi miłośniczkami nart od swoich kolegów, stąd ich liczebna przewaga. W grupach jest miejsce dla początkujących i dla zaawansowanych.

Jeśli komuś marzy się zima w górach, niekoniecznie na nartach, może skontaktować się z kierownikiem Bacówki na Jamnej - p. Adamem Garncarkiem, tel. 0146654118. Jest tam do wykorzystania 20 miejsc noclegowych. Wprawdzie goście Bacówki mówią, że jej urok najlepiej jest podziwiać wiosną i latem, tym niemniej przekazujemy zaproszenie, życząc wszystkim - i tym, którzy wybierają się w podróż, i mieszcuchom - udanych ferii.

Mimo mrozu prześladowuje mnie letnie wspomnienie.

Dwudziesty dzień lipca był wyjątkowo słoneczny i upalny. Nic więc dziwnego, że w samo południe samochodów na ulice Poznania wyjechało wyjątkowo niewiele, zaś nieliczni przechodnie snuli się na rozgrzanych chodnikach niczym muchy po szybie piwiarni. Trudno o lepsze warunki dla rowerzystów, dlatego wybrałem się do miasta swoim nowym, dwukółowym pojazdem. Jadąc ulicą Głogowską zauważyłem, że rozwiązał mi się but, zatrzymałem się więc na wysokości Rynku Łazarskiego i oparłem rower o elewację jednej z kamienic. Gdy nie przyczuwając niczego złego, spokojnie schyliłem się, nad sznurowadłem poczułem mocne kopnięcie w klatkę piersiową, w okolicy splotu słonecznego. Przewróciłem się do tyłu i przez chwilę nie mogłem złapać tchu. Gdy doszedłem do siebie, ze zgrozą zauważyłem, że mój rower zniknął, a dokładniej - właśnie ktoś na nim odjeżdżał w stronę ul. Hetmańskiej.

Puściłem się za nim biegiem, krzycząc „zatrzymajcie złodzieja na rowerze!”, ale nikt nie zareagował. Po kilkudziesięciu metrach odległość między mną a rowerem zaczęła się szybko zwiększać. Pomyślałem, że nie mam szans w pieszym pościgu i że jedynym ratunkiem byłaby pomoc jakiegoś kierowcy - a tych akurat - jak na lekarstwo. Na chodniku stała zaparkowana taksówka z rosnącym kierowcą w środku, który nie mógł nie widzieć, co się dzieje. Natychmiast wsiadłem do środka. Ale... zostałem siłą wyrzucony. Usłyszałem tylko, że ów gentleman czeka właśnie na klienta i nie zamierza uganiać się za rowerami. W rozpaczy rozplaszczylem się na masce samochodu nadjeżdżającego z przeciwka, błagając o pomoc; gdy kierowca wykonał nagły skręt, znów wylandowałem na jezdni. Zlitował się dopiero kierowca następnego samochodu, nakazał mi wsiąść, zawrócił i pognął za rowerem, który majaczył jeszcze w odali. Cóż z tego: Głogowska za Hetmańską była rozkopana. Rower przejechał bez problemu, my - musieliśmy się zatrzymać. Spróbowaliśmy jeszcze skrócić w prawo, w Hetmańską, a następnie w lewo, aby spróbować szansy ulicą równoległą do Głogowskiej, ale właśnie w tym momencie zderzyły się przed nami dwa samochody i o dalszym pościgu nie mogło być mowy. Cóż było robić - zostałem podwieziony do komendy policji na Łazarzu. Jeden z dyżurujących policjantów chciał natychmiast wezwać radiowóz i wysłać patrol, ale drugi ostudził go przypomnieniem, że nie mają żadnego radiowozu do

Bicyklowy
bakcył

W samo południe

dyspozycji (sic!). Pozostało mi jedynie długo czekać na możliwość złożenia zeznań. Podczas ich składania uświadomiłem sobie, iż złodziej musiał być fachowcem - nie dość, że w ogóle nie widziałem jego twarzy, to w dodatku ubrany był cały na biało, a na głowie miał białą chustkę, najprawdopodobniej po to, żeby nikt nie mógł rozpoznać go po włosach. Tymczasem policjant, który spisywał moje „wspomnienia”, najwyraźniej mi nie wierzył, kilka razy powtarzając, jakie to paragrafy grożą za fałszywe składanie zeznań. Smutnym epilogiem tej i tak niewesołej historii było pismo z prokuratury, które już w dwa tygodnie po kradzieży roweru zawiadamiło o umorzeniu śledztwa.

Zdarzenie przypomniałem nie dla wywołania paniki, ale żeby uświadomić Szacownym Czytelnikom - studentom, do jakich granic doszła bezczelność złodziei rowerów. Poniżej natomiast podaję kilka porad „mądrego po szkodzie” w nadziei, że po ich przestudiowaniu nikt nie podzieli mojego smutnego losu.

1. Nie poddawajcie się bezradności! W dużym stopniu to od nas zależy liczba kradzionych rowerów.

2. Jeżeli macie cenny rower, wybierając się do miasta zostawcie go w domu. Lepiej zainwestujcie w tani rower „miejski” lub wyciągnijcie z piwnicy starego składaka. Lepsze to, niż wychodzenie co chwilę ze sklepu, aby sprawdzić czy wasz rower nie zmienił już właściciela.

3. Rower, którym jeździecie po mieście, powinien mieć siodło i koła przykręcone zwykłymi śrubami, zamiast popularnych „motyłków”, które są ułatwieniem tak dla was, jak i dla złodziei.

4. Złodzieje dobrze znają się na wartości „sprzętu” i stopień ich zuchwałości jest proporcjonalny do wartości ewentualnej zdobyczy. Dlatego wybierając się na wycieczkę drogim rowerem starajcie się nie robić tego w pojedynkę.

5. Znakowanie roweru może nie jest najgorszym pomysłem, chociaż, niestety, ramy kradzionych rowerów poddawane są zwykle „piaskowaniu”, które w skuteczny sposób usuwa zarówno znaki, jak i numer fabryczny. Lepszym pomysłem ewentualnego udowodnienia własności ramy jest umieszczenie w jej środku małej, zalaminowanej karteczki z waszymi danymi. Wystarczy mieć nadzieję, że złodzieje rowerowi nie czytują „BikeBoard'u”¹.

6. Jeżeli nawet siedzicie obok własnego roweru, wrzucicie łańcuch na największą zębatkę z tyłu, a najmniejszą z przodu. Znacznie zmniejszy to szybkość ucieczki złodzieja.

7. Zabezpieczenia typu „druć” sprawdzają się jedynie wtedy, gdy macie rower na oku. Złodziejowi wystarczy trzy sekundy, aby uporać się z nimi, dlatego lepszym, chociaż znacznie cięższym rozwiązaniem, jest bardzo gruby łańcuch stosowany do motocykli, lub stalowe zabezpieczenie typu „U-LOCK”. Są to faktycznie twarde

orzechy do zgryzienia dla złodziei. Niestety, zwykle rowerzyści przeceniają te patenty i przypinają swoje pojazdy do bardzo wątych przedmiotów, lub po powrocie zastają samą - ramę bez kół, siodła, kierownicy, przerzutek, itd... Starajcie się zabezpieczyć głównie ramę, ale też - w miarę możliwości - jedno z kół, na przykład tylne - po prostu jest droższe.

8. Pewną nowością jest ubezpieczenie roweru - zwykle roczna stawka wynosi 10 procent zadeklarowanej wartości sprzętu. Dobrze, żebyście mieli w takim przypadku dowód zakupu roweru wraz z paragonem, oraz rachunki za ewentualne części dodatkowe. Warunkiem ważności ubezpieczenia w razie kradzieży jest przymocowanie roweru przynajmniej jednym, powszechnie stosowanym zabezpieczeniem do przedmiotu trwale połączonym z podłożem, lub - w przypadku pomieszczenia - zamknięcie go na dwa zamki, w tym jeden posiadający homologację. Niestety, ubezpieczenie takie jest nieważne w przypadku kradzieży będącej skutkiem napadu. Poza tym, dochodzą do mnie niepokojące sygnały, iż wyegzekwowanie pieniędzy od ubezpieczyciela ciągnie się miesiącami, a często jest niemożliwe.

9. Krzykliwy kolor ramy (w moim przypadku - żółty) zwraca co prawda uwagę kierowców, ale przyciąga też potencjalnych złodziei. Myślę, że lepiej jeździć w rzucającym się w oczy stroju, zaś pod sobą mieć nie rzucający się w oczy pojazd.

10. Jeżeli macie telefon komórkowy - numer 112 jest bezpłatny i błyskawicznie połączy was z komendą policji znajdującej się najbliżej miejsca waszego pobytu.

Przede wszystkim powinniście pamiętać, że metody młodocianych przestępców są coraz brutalniejsze. Zdrowie jest cenniejsze od najdroższego roweru. Jeśli już ktoś chce wam odebrać rower, a do tego jeszcze grozi, np. kijem baseballowym (metoda popularna w miejscach ustronnych, np. na Cytadeli lub Malcie), lepiej jest ustąpić, natomiast skupić się na zapamiętaniu twarzy i/lub innych cech charakterystycznych przestępcy.

Chciałbym jednak zakończyć optymistycznie - i życzyć wam niezakłóconej przyjemności podróżowania na dwóch kółkach.

ANDRZEJ KALENIEWICZ
Akademicki Klub Turystyki Rowerowej
„CYKLISTA”



¹ Właśnie w tym szacownym czasopiśmie wyczytałem ową informację, za którą dziękuję niejakiemu McGyverowi.

Studia od kuchni

Uwielbiam książki kucharskie. Zwłaszcza te drogie, w lśniących i twardych oprawach. Z prawdziwą rozkoszą przeglądam zawarte w nich kolorowe fotografie apetycznych potraw. Jednym tchem pochłaniam opisy i charakterystyki sztuki kulinarnej Francji, Hiszpanii czy dalekich Chin. Zaraz potem, mniej lub bardziej trzymając się przepisu, zabieram się do kulinarnej twórczości. A że, jestem smakoszem, twórcą smakolepków i studentką jednocześnie, pewnego dnia wpadłam na pomysł stworzenia własnej książki kucharskiej! Miała być poświęcona w całości upodobaniom smakowym studentów. Znalazłam dla niej czas i tytuł... i niespodziewanie okazało się, że mój projekt nie był do końca przemyślany! Po głębszej analizie problemu odkryłam bowiem, że całe dzieło zamknęłoby się w krótkim opisie upodobań żywieniowych studentów. Wyglądałoby to mniej więcej w ten sposób...

Jest taka stara polska piosenka pt. „Dziewczyna z akademika”. Jeden z jej wersów mówi, iż tytułowa bohaterka (która, jak śmieni przypuszczać, uosabia wiele sobie podobnych) zamiast zjeść obiad, wypala papierosa. Cóż. Widać, że przez dziesięciolecia nie zmieniło się wiele w tym zakresie... Według moich ustaleń papierosy, piwo i kawa to trzy główne składniki żywieniowe studentów. Bardzo uniwersalne trio. Dostępne dla obojga płci i wszystkich warstw społecznych. Dobre na imprezy, wycieczki, dni powszednie i świąteczne. Trzy podstawowe filary „studenckiej kuchni”. Ugruntowaną pozycję w studenckim menu mają także Coca-Cola i wszelkiego rodzaju wody mineralne.

Dużą popularnością i częstotliwością konsumpcji cieszą się również zupy z papierka (nie mylić z zupami z papieru). Zaraz po zupach plasują się mrożonki i makarony z sosem w jednym opakowaniu. Wszystkie one są tanie i wyjątkowo proste w przyrządzaniu.

Szanujący się przyszli magistrowie bywają często w barach sałatkowych. Ci nie szanujący się natomiast pochłaniają liczne hamburgery, zapiekanki, hotdogi lub frytki, zakupione w ulicznych budkach albo punktach Fast - Food. Istnieje też liczne grono smakoszy pizzy, oraz spaghetti, ale słowo

**Inne spojrzenie
Bartka Stroińskiego
na ten sam problem**



dają, że nie wiem, czy słabość do tych włoskich przysmaków dobrze czy źle o nich świadczy? W każdym razie jedno jest pewne: o wiele częściej je kupują niż sami przyrządzają.

Liczne studentki, dbające o modną dziś linię anorektyczki, a przy okazji piękne włosy i paznokcie, gustują w jogurtach wszelkiej maści, dietetycznym pieczywie muśniętym margaryną i żółciutkich bananach, które jak wiadomo: sycą - nie tuczą! (A margaryna, może być tylko taka, która „tłuszczu ma w sam raz!").

Czasami w przyprawie złego, lub paradoksalnie - dobrego humoru studentki marzą o figurze anorektyczki, łamią zasady morderczej diety i kupują drożdżówkę. Albo pączka. Albo czekoladę. A skoro już jesteśmy przy czekoladzie... Jaka to szkoda, że prawdziwą, pyszną, czekoladę „Studencką”, można kupić tylko w Czechach lub Słowacji! Prawda? U nas można dostać jedynie „Studencką Mieszankę” orzeszków, migdałów i rodzynek. Ale żadna ze studentek na wiecznej diecie jej nie kupi. Dlaczego? Ano dlatego, że ten mieszkankowy przysmak ma chyba z 10 tysięcy kalorii! A jeśli nawet mniej, to i tak zbyt dużo! Albo figura, albo orzeszki. Wybór należy do ciebie. (...)

I w tym miejscu moja książka kucharska musiałaby się skończyć. Każdy przecież wie, jak posmarować pieczywo margaryną. Sposób otwierania butelki piwa także nie jest sekretem. Obieranie banana zna większość populacji, a zupę z papierka gotuje się zgodnie z instrukcją zamieszczoną na papierku.

Tak więc przy niezmierzonej barwności życia studenckiego, studencka sztuka kulinarna wypada wyjątkowo blade. I chociaż się niewytłumaczalnie składa, że nędza tej kuchni ma jednak swój własny, niepowtarzalny urok, to uroku tego nie zdoła oddać najpiękniej wydana książka kucharska.

ALEKSANDRA POLEWSKA



Czy to już Trzej Królowie?

W Collegium Physicum na Morasku urządzono III wystawę prac studentów Akademii Sztuk Pięknych. Otwarcia dokonali 25 listopada br. JM Rektor ASP prof. Włodzimierz Dreszer, Prorektor UAM prof. Marek Kreglewski i gospodarz - Dziekan Wydziału Fizyki prof. Wojciech Nawrociak.

Z Ośrodka Alliance Française

Wkrótce w czytelni Ośrodka Alliance Française przy UAM będzie dostępny CD-ROM o Wiktorze Hugo. Został on już zaprezentowany 16 listopada br. na spotkaniu z autorem, Jean-Pierre Soussigne, francuskim socjologiem. Gość z Francji poprowadził prezentację wykładem „1802-1885, le XIXe siècle, siècle de Victor Hugo”. CD-ROM zawiera ogólne informacje na temat największych dzieł i artystów XIX wieku i szczegółowe informacje o wielkim pisarzu.

Największe dzieła impresjonizmu francuskiego przybliżyła uczestnikom prelekcji 10 grudnia br. Aurelie Bertoux (przewodniczka, muzeolog).

Kolejne spotkania z kulturą francuską - w nowym roku.

Joyeux Noël et Bonne Année!

K.J.

W Bibliotece

W holu Biblioteki UAM (I p.) prezentowana jest wystawa „Adam Mickiewicz w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej”. Zobaczyć na niej można wydania dzieł A. Mickiewicza - od najwcześniejszych, które ukazały się za życia poety, po współczesne. Na uwagę zasługują przede wszystkim druki wydane w oficynach poznańskich.

Materiał ilustracyjny prezentowany na posterach przedstawia miejsca, w których żył i tworzył poeta, przybliża osoby z jego rodziny, kręgu przyjaciół i znajomych, ukazuje przykłady artystycznych wizji ilustratorów twórczości wieszca.

Uzupełnieniem wystawy są tłumaczenia poezji Mickiewicza na języki obce.

Wystawa czynna jest do 25 stycznia w godzinach otwarcia Biblioteki (od poniedziałku do piątku w godz. 8-20, w soboty w godz. 9-17 i niedziele w godz. 9-13).

EWELINA KOWALOWA

Z Czytelnicy Austriackiej

Impresje
z ostatnich tygodni

Hitler w świetle medycyny

Tytuł listopadowego spotkania „Dyktatorzy w świetle medycyny: Napoleon, Hitler, Stalin” przyciągnął liczne grono zainteresowanych. Gościem Czytelnicy był autor książki z której zaczerpnęliśmy tytuł, prof. dr med. Anton Neumayr z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Człowiek wielu pasji i talentów: znany internista, zarazem muzyk, absolwent słynnej uczelni Mozarteum ze Salzburga, pianista występujący z zespołem Filharmoników Wiedeńskich, znany z mediów jako prezyder programu „Diagnose”, pisarz. Spod jego pióra wyszło 3-tomowe opracowanie „Musik und Medizin” (1987-1991). Przedstawiając „Dyktatorów...” wykazał się ogromną elokwencją; naświetlił szczególnie z biografii Hitlera, głównie z okresu dzieciństwa i młodości, akcentując te aspekty osobowości, które należy uznać za patologiczne z medycznego punktu widzenia. Niestety, zabrakło czasu na zestawienie wniosków dotyczących dwóch innych postaci wymienionych w tytule. Prelekcję i dyskusję tłumaczyła - zaskarbiając sobie wdzięczność słuchaczy - p. Kornelia Śmigieliska.

Satyra i śmiech

Na więcej problemów językowych natrafili zapewne ci, którzy wybrali się do Czytelnicy w dwa pierwsze wtorki grudnia na projekcje w ramach nowego cyklu filmowego „Humor austriacki”. Prezentowane nagrania, to programy satyryczne, w których - jak wiadomo - trzeba wiedzieć, co się kryje za półsłówkami. Pierwsza propozycja „Heiteres & Schärferes - eine Aufzeichnung aus der ungarischen Hofkanzlei in Wien” to nagranie programu kabaretowego w wykonaniu jednego z najpopularniejszych aktorów austriackich, Fritza Muliera (zarejestrowane w 1993 r. w Ambasadzie Węgierskiej w Wiedniu). Świetny dobór tekstów znanych autorów (Polgar, Fredell, Roda Roda, Torberg i in.) i lekka konferansjerka wywoływały wśród (austriackiej zwłaszcza) publiczności salwy śmiechu.

Drugiego wieczoru posłuchać można było innego świetnego aktora, Helmuta Qualtingera. W jego niezrównanym wykonaniu usłyszeliśmy teksty satyryczne Karla Krausa (1874-1936) - poety dramaturga, satyryka, prawdziwego mistrza słowa. Było to nagranie wieczoru literackiego „Die letzten Tage der Menschheit” z 1995 r.

Na narty do Austrii

Czas pomarzyć o zimowym szaleństwie, na które rokrocznie tysiące chętnych wybierają się w góry. Dla tych, którzy chcieliby odwiedzić Alpy austriackie, mamy liczne informacje o aktualnych cenach pakietów narciarskich i kwater, a także miejscowościach wartych odwiedzenia i adresach biur informacji turystycznej. Zapraszamy jak zwykle na Zwierzyniec 7! A w styczniu - 12 I 99 r. o godz. 18 - prosimy zjechać do nas na tradycyjne śpiewanie kołęd przy świecach i grzaniem winie z korzeniami. Tymczasem wszystkim naszym Czytelnikom, Przyjaciółom, Bywalcom życzymy dobrych, radosnych Świąt Bożego Narodzenia i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA

Powrót pomnika Adama Mickiewicza



Trzeba było aż czterech lat, by zebrać środki potrzebne na odtworzenie pierwszego na ziemiach polskich pomnika Adama Mickiewicza dłuta Władysława Oleszczyńskiego, zbudowanego w Paryżu w 1857 r.,

a odsłoniętego w Poznaniu w 1859 r. przy kościele św. Marcina. W 1904 r. posąg został przeniesiony na dziedziniec PTPN, a w poprzednim miejscu ustawiono jego wierny odlew z brązu wykonany według projektu rzeźbiarza Władysława Marcinkowskiego. Oba pomniki zostały zniszczone przez Niemców w 1939 r.

Pomysłodawcą odtworzenia pierwowzoru było Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które powołało Grono Fundatorów Pomnika pod przewodnictwem prof. dr hab. Janusza Ziółkowskiego. Autorem projektu i wykonawcą nowej kopii jest profesor poznańskiej ASP Józef Petruk.

Uroczyste odsłonięcie monumentu na dziedzińcu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w wigilię 200 rocznicy urodzin wieszca, dnia 23 grudnia 1998 r. Na uroczystość zaproszeni zostali m.in. przedstawiciele władz samorządowych, świata nauki, kultury i sztuki, instytucji związanych z imieniem Mickiewicza, władze UAM oraz marszałek senatu Alicja Grześkowiak.

Na pomniku widnieć będzie napis:
„Czy to z Litwy czy z Poznania,
choć różnie nosim bronie
nic nam, bracia, nie zabrania
wspólne sobie podać dłonie...”

D. Ch.

Rok Mickiewiczowski

Przez trzy dni grudnia (3-5) badacze i tłumacze twórczości autora „Pana Tadeusza”, z Polski oraz z zagranicy, obradowali w Poznaniu, Śmiełowie i na kolejnej Międzynarodowej Konferencji Poświęconej Dwusetnej Rocznicy Urodzin Adama Mickiewicza. Organizatorem zjazdu była tym razem Komisja Filologiczna Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk pod przewodnictwem prof. dr hab. Jerzego Świdzińskiego.

Udział w sesji zgłosiło 40 badaczy, z różnych powodów do Poznania dotarło 28, a pozostałe osoby przysłały teksty swoich wystąpień, które wraz z innymi materiałami z konferencji zostaną opublikowane przez PTPN w przyszłym roku.

Spśród gości zagranicznych szczególną uwagę wzbudzili tłumacze twórczości A. Mickiewicza na języki obce - Robert Bourgeois z Francji oraz Światosław Świacki i Anatol Niechaj z Sankt-Petersburga. Niezwykle interesujące były także wystąpienia dotyczące recepcji A. Mickiewicza w różnych krajach świata, np. referat dr Koichi Yuyamy z Tokio („Konteksty recepcyjne Mickiewicza w Japonii”), mgr Csilli Gizińskiej z Poznania („Węgierskie przekłady Sonetów krymskich A. Mickiewicza”), mgr Anny Majkrzak z Torunia („Uwagi do Czeskiej Bibliografii Mickiewicza”), doc. Włodzimierza Wasylenko z Charkowa („Mickiewicz na Ukrainie”), dr. Zbigniewa Galo-

ra z Poznania („Senioro Tadeo de Adamo Mickiewicz en esperanto”).

W konferencji wzięli też m.in. udział: prof. dr hab. Barbara Wysocka, prof. dr hab. Barbara Kasprzak, prof. dr hab. Jerzy Świdziński, prof. dr hab. Wiesław Malinowski, dr Lidia Wilkowska, dr n. med. Włodzimierz Witczak, dr Stanisław Jakóbczyk (Poznań); prof. dr hab. Mirosława Białoskórska, prof. dr hab. Eugenia Kucharska (Szczecin), prof. dr hab. Jan Orłowski (Lublin), prof. dr hab. Adam Bezwiński (Bydgoszcz), prof. dr hab. Zygmunt Grosbart (Łódź).

Atrakcją drugiego dnia konferencji było Spotkanie SłownoMuzyczne zorganizowane z okazji Dwusetnej Rocznicy Urodzin Adama Mickiewicza w Izbie Rzemieślniczej. Program wieczoru objął m.in. wręczenie nagród redakcji „Okolicy Poetów” Światosłowowi Świackiemu i Robertowi Bourgeois za przekłady „Pana Tadeusza”; referaty T. Agatowskiego, J. Grupińskiego, Lecha Konopińskiego i Marka Kośmidra; recytacje wierszy poświęconych A. Mickiewiczowi; występ Chóru Nauczycielskiego im J. Paderewskiego oraz inscenizację „Ballad i romansów” w wykonaniu uczniów szkół średnich. W ostatnim dniu (5 XII) uczestnicy zjazdu obradowali w Muzeum im A. Mickiewicza w Śmiełowie i w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie.

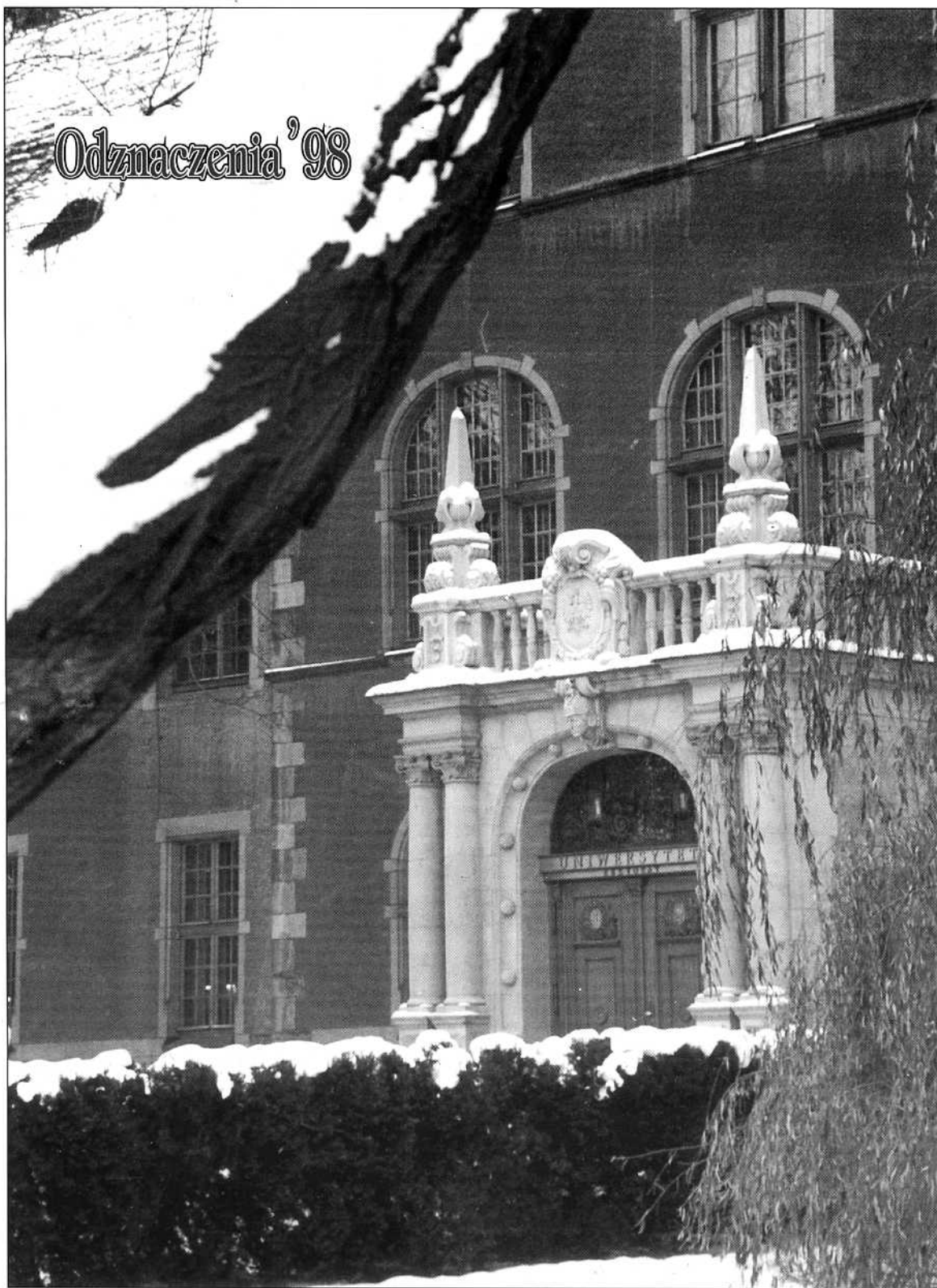
D. Ch.

Pracownicy Uniwersytetu zostali uhonorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi. Aktu dekoracji dokonał wojewoda poznański Maciej Musiał oraz JM Rektor Stefan Jurga. Okolicznościowa uroczystość odbyła się w rektoracie UAM 11 grudnia 1998 r.

Ordery

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr hab. Bogdan Marciniak (W. Chemii), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał prof. dr hab. Roman Taber-

ski (W. Matematyki i Informatyki), Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: prof. dr hab. Andrzej Burewicz (W. Chemii), prof. dr hab. Wojciech Rzepka (W. Filologii Polskiej i Klasycznej) i prof. dr hab. Tadeusz Zgółka (W. Neofilologii).



Odznaczenia '98

Krzyże

Złotym Krzyżem Zasługi został odznaczony dr Krzysztof Jankowiak (W. Neofilologii), Srebrnymi Krzyżami Zasługi zostali odznaczeni: mgr Halina Dobska (W. Neofilologii), prof. dr hab. Mariusz Jaskólski (W. Chemii), Danuta Jewczuk (W. Fizyki), prof. dr hab. Tadeusz Ma-

kiewicz (W. Historyczny), prof. dr hab. Bolesław Nogaj (W. Fizyki), dr Mirosław Nowakowski (W. Neofilologii), prof. dr hab. Eugeniusz Rajnik (W. Neofilologii) i prof. dr hab. Tadeusz Zabrocki (W. Neofilologii). Brązowy Krzyż Zasługi otrzymała Barbara Sędziak (Dział Administracji).

Medale

Medalami Komisji Edukacji Narodowej zostali udekorowani: prof. dr hab. Jacek Augustyniak (W. Biologii), prof. dr hab. Włodzimierz Augustyniak (W. Chemii), prof. dr hab. Stefan Kaszyński (W. Neofilologii), prof. dr hab. Marek Kręglew-

ski (W. Chemii), dr Wiesław Kurek (W. Matematyki i Informatyki), prof. dr hab. Piotra Łobacz (W. Neofilologii), prof. dr hab. Kazimierz Robakowski (W. Nauk Społecznych) i prof. dr hab. Tadeusz Witczak (W. Filologii Polskiej i Klasycznej). Medal KEN za 1997 r. odebrał też prof. dr hab. Józef Sypnicki (W. Neofilologii).